# POLITYKA
## NARODÓW

WARSZAWA

ZESZYT 6 ROK 1936
TOM VII CZERWIEC

## TREŚĆ NUMERU

Rządy Getulio Vargas'a — *J. Ziemiński*

Zasada równości gospodarczej w krajach mandatowych — *Kaz. Sośnicki*

Rzym i polski ruch niepodległościowy w latach 1830—1846 — *M. Żywczyński*

### PRZEGLĄDY POLITYCZNE

Chronologja wydarzeń w maju 1936 r.

Miesięczny przegląd polityczny za maj 1936 r.

Sytuacja demograficzna Francji — *K. St.*

Geneza i skutki ograniczeń dewizowych — *Roman Battaglia*

### PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

Przegląd czasopism polskich i obcych

Recenzje

Spis rzeczy w tomie VII

Wojewódzka Biblioteka Publ. Nr 5915 LUBLIN

*JAN ZIEMIŃSKI*

# RZĄDY GETULIO VARGAS'A

W roku bieżącym rząd Getulio Vargas'a obchodzi sześciolecie swego panowania. Stabilizacja systemu politycznego, wprowadzonego przez rewolucję 1930 r., oraz uchwalenie, 16 lipca 1934 r., nowej konstytucji, sankcjonującej czteroletni okres rządów rewolucyjnych, skusić nas może do próby, by ująć w przekroju siły i prądy polityczne, nurtujące w chwili obecnej w społeczeństwie brazylijskiem, w etnologicznie tak zróżniczkowanej a językowo jednak już jednolitej masie 45 miljonów, zamieszkałej na ośmiu miljonach kilometrów kwadratowych, czyli na obszarze, równającym się powierzchni $^4/_5$ Europy.

Trzy momenty wyciskały stale piętno na życiu politycznem Brazylji republikańskiej: 1) wadliwy ustrój federalny, który nie utworzył stanów o siłach mniej lub więcej zrównoważonych lecz pozostawił olbrzymie dysproporcje pomiędzy ekonomiczną, a zatem i polityczną, wagą poszczególnych stanów; 2) tradycje południowo-amerykańskiego prezydencjalizmu, prowadzące po pewnym okresie stabilizacji do konfliktu pomiędzy egzekutywą a innemi organami ustroju konstytucyjnego; 3) prądy rewolucyjne, pozbawione naogół programu konstruktywnego a zmierzające pod zasłoną haseł demokratycznych, socjalizujących lub faszyzujących do obalenia istniejącego w danej chwili porządku politycznego.

Historja rewolucji 1930 roku potwierdza decydujący wpływ tych trzech czynników na losy polityczne Brazylji. Na temat przyczyn — pozornych i istotnych — rewolucji październikowej istnieje obszerna literatura polemiczna. Przez wszystkie komentarze przebija jednak działanie tych elementów, jakby atawi-

stycznie zakorzenionych w psychice politycznej narodu brazylijskiego.

Do roku 1930 władza polityczna koncentrowała się istotnie w dwuch najbogatszych stanach — S. Paulo i Minas Geraes w których mieści się większa część bogactwa narodowego i które są przedewszystkiem głównymi producentami kawy. Nic dziwnego, że reprezentując największe siły ekonomiczne kraju, ześrodkowały one u siebie również władzę polityczną, aparat administracji federalnej, a przedewszystkiem dysponowanie skarbem państwa. Stało się tradycją, iż urząd prezydenta Brazylji piastowali naprzemian albo paulistańczyk, albo kandydat stanu Minas Geraes. Wybór kandydata z innego stanu dochodził do skutku tylko rzadko — i tylko wówczas, jeżeli stany S. Paulo i Minas Geraes nie szły ręka w rękę.

Podobna sytuacja — nienormalna według tradycyj brazylijskich — zapanowała w roku 1930, kiedy ówczesny prezydent, paulistyńczyk Washington Luiz, forsował wybór paulistańczyka na swego następcę. Stan Minas Geraes wobec złamania tradycji, według której miała przyjść obecnie kolej na kandydata z Minas Geraes, wysunął wówczas kandydaturę człowieka, reprezentującego ambicje trzeciego, upośledzonego dotychczas stanu — Rio Grande do Sul. Stan Rio Grande wykorzystał oczywiście skwapliwie okazję, by wybić się wreszcie z szeregu stanów drugorzędnych i stać się czynnikiem, decydującym w życiu politycznem federacji. Kandydata Rio Grande, Getulio Vargas'a, poparły również stany północne, żądne ukrócić wpływy przemożnego stanu S. Paulo. Gdy mimo prawie jednolitego frontu opinji publicznej innych stanów paulistańczyk Washington Luiz przeforsował jednak w parlamencie wybór swojego kandydata, rewolucja stała się nieunikniona. Nie oczekiwał jej jedynie Washington Luiz.

Zwycięstwo stanów „upośledzonych" nad stanem S. Paulo nie byłoby jednak przyszło tak łatwo, gdyby walka o władzę nie odbywała się zapomocą haseł rewolucyjnych, które natrafiły na chętny posłuch u szerokich mas. Owe prądy rewolucyjne nie miały określonego programu. Nie było ani partji socjalistycznej, ani komunistycznej — gdyż nie było wogóle trwałych, silnie

zorganizowanych i zdyscyplinowanych stronnictw politycznych. Partje — to w Brazylji luźne ugrupowania, wspólnoty interesów, oparte nietyle na zbieżności zasadniczego programu ile na tradycjach personalnych i regjonalnych. Jednak „rewolucjoniści" mieli jeden cel wspólny: walkę z systemem prezydencjalizmu, ukrócenie władzy egzekutywy. Pozatem istniały jednak ugrupowania o nastawieniu faszyzującem, zwalczające nietyle prezydencjalizm ile praktyki parlamentarne i politykierstwo.

Rewolucja zwyciężyła stosunkowo łatwo. Kandydat Rio Grande do Sul, Getulio Vargas, stanął na czele państwa w charakterze „szefa rządu prowizorycznego". Od rządu spodziewali się: rewolucjoniści — zrealizowania radykalnych haseł socjalnych i politycznych; stany upośledzone — sprawiedliwego podziału dochodów federalnych; szerokie masy — zaradzenia kryzysowi i naprawy ustroju republiki.

Rządy prowizoryczne trwały cztery lata. W tym czasie Getulio Vargas rozczarował wszystkich, którzy oczekiwali od niego czynów nadludzkich, albo chociażby wykonania radykalnych programów, albo wogóle jakiegoś programu. Nie zawiódł natomiast tych, którzy przepowiadali mu długie rządy. Zmienili się jego ministrowie, zmienił się układ sił politycznych, lecz nie zmienił się Getulio Vargas, sprawujący już blisko dwa lata rządy nie jako rewolucyjny uzurpator lecz jako legalnie wybrany prezydent konstytucyjny.

W pierwszych latach istnienia rząd Getulio Vargas'a zwalczać musiał nielada trudności, przedewszystkiem opór stanu Sao Paulo, zwyciężonego przez rewolucję i odsuniętego na czas dłuższy na drugi plan. Doprowadziło to w konsekwencji do rewolucji paulistańskiej z 1932 roku, stłumionej z dość znacznym wysiłkiem. Niepowodzenie to było dla stanu S. Paulo bolesnem ale koniecznem doświadczeniem: dowiodło ono, że nawet najbogatszy i najlepiej zorganizowany stan nie przedstawia już dostatecznie silnego organizmu, by przezwyciężyć jednolite działanie pozostałych stanów. Stłumiona rewolta dowiodła dalej, że rewolucja 1932 roku powiodła się, ponieważ była ona wynikiem istotnego układu sił politycznych.

Rewolta paulistańska, aczkolwiek wykazała siłę rządu rewolucyjnego, była jednak równocześnie poważną przestrogą dla Getulio Vargas'a. Skutki ekonomiczne kilkomiesięcznej wojny domowej dowiodły bowiem, że nie można ustabilizować rządów na dłuższą metę przy czynnej opozycji stanu S. Paulo. Getulio Vargas, nie obciążony żadnemi resentymentami, wyciągnął natychmiast konsekwencje z dokonanych doświadczeń. Ze stanem S. Paulo i przywódcami rewolty postąpił nader łagodnie, odżegnując się od wszelkich represyj w stosunku do zwyciężonych. Równocześnie zaś rozpoczął systematyczną akcję w celu przyciągnięcia stanu S. Paulo na swoją stronę. Po dwuletnich wysiłkach praca Getulio Vargas'a wydała pożądane owoce: parlament stanowy, wybrany w 1934 roku, posiada większość przychylną prezydentowi. Gubernatorem stanu zaś obrany został Armando Salles Oliveira, uczestnik rewolucji paulistańskiej, wybitny administrator, który odważył się pójść na ugodę z rządem federalnym mimo oporu, na jaki jego polityka natrafiała początkowo u paulistańczyków.

Druga trudność, której przezwyciężenie czekało Getulio Vargas'a, to radykalni rewolucjoniści, ludzie opierający się na oddanych sobie klikach lecz zarazem popularnych w szerokich masach. Zawiedzeni w nadziejach radykalnych reform socjalnych, wywierali nacisk na Getulio Vargas'a, by wziął kurs na lewo. Wysiłki były nadaremne: w myśl starych prawideł historycznych, rewolucja zjadła przedewszystkiem swoje własne dzieci. Skonsumowała ona zresztą radykałów w sposób niezbyt bolesny. Wykonawca rewolucji, Getulio Vargas, dał wybitnym rewolucjonistom przedewszystkiem sposobność do zgrywania się. Gdy wplątani w misterne intrygi, skompromitowani lub ośmieszeni, utracili najsilniejszą broń — popularność, poszli na zaszczytne wygnanie lub na bezpieczne synekury — bezpieczne przedewszystkiem dla Getulio Vargas'a. Taki los spotkał popularnego szefa policji Rio de Janeiro, Joaô Alberto; tak odsunięty został były minister skarbu, Oswaldo Aranha, „organizator rewolucji" z 1930 roku a obecnie ambasador Brazylji w Waszyngtonie, który był odgrażał się, iż rewolucja nie została jeszcze zakończona;

tak wreszcie odszedł w cień były minister wojny Goes Monteiro, pogromca rewolty paulistańskiej, który jeszcze rok po wejściu w życie nowej konstytucji uchodził za przywódcę następnej rewolucji.

Proces stopniowego likwidowania różnych ugrupowań rewolucyjnych miał doniosłe znaczenie nietylko dla pozycji rządu Getulio Vargas'a lecz w równej mierze dla składu parlamentu, wybranego w 1933 r. dla opracowania nowej konstytucji, uchwalonej po dość mozolnych obradach 16 lipca 1934 roku. Nowa magna carta narodu brazylijskiego nie odbiega zbyt daleko od konstytucji 1891 roku. Zachowuje ona system prezydencjalny, wprowadzając głównie następujące modyfikacje:

1) rozszerzenie kompetencji federacji w stosunku do stanów;

2) pewne wzmożenie kontroli parlamentarnej nad egzekutywą przez wprowadzenie stałej komisji senatu;

3) wprowadzenie do konstytucji niektórych współczesnych zasad opieki socjalnej;

4) wprowadzenie do izby deputowanych reprezentantów klas zawodowych.

W porównaniu z przemianami ustrojowemi, jakie przechodziły w ostatnich latach liczne państwa Europy, nowa konstytucja brazylijska wydawać się musi blada i mało indywidualna. W porównaniu ze skomplikowanym systemem opieki społecznej, cechującym współczesne państwa europejskie, zdobycze socjalne nowej konstytucji brazylijskiej wydają się nam raczej prymitywne — nie znają one przecież ani ubezpieczenia na wypadek bezrobocia, ani kas chorych. W istocie jednak konstytucja z 16 lipca jest wiernym obrazem tych sił, które wygrały rewolucję 1930 roku i w konsekwencji nadały państwu jego nowe oblicze polityczne, oblicze reżimu w gruncie rzeczy konserwatywnego, który w r. 1930 zmienił mężów rządzących lecz nie zmienił mentalności i światopoglądu sfer kierowniczych.

Niemniej jednak za czasów panowania Getulio Vargas'a zarysowują się znamienne przeobrażenia w strukturze politycznej narodu. Nowe myśli polityczne, które zmieniły w Europie in capite et nembris strukturę takich mocarstw jak Rosja, Włochy

i Niemcy — dotarły również do społeczeństwa brazylijskiego. Zostały one w przeciągu ostatnich lat przetrawione i przeformowane, zaczynają nabierać kształtów konkretnych, nadając nowemu pokoleniu inne oblicze — i rzec trzeba — oblicze specyficznie brazylijskie.

„Bóg, rodzina, ojczyzna" — oto hasła naczelne organizacji, która wzięła sobie za cel przekształcić oblicze polityczne narodu brazylijskiego, by drogą karności i zbiorowego wysiłku osiągnąć Brazylję zjednoczoną, nacjonalistyczną — „o Brasil integral".

Partja integralistów nie odniosła dotychczas wielkich sukcesów politycznych. Bojówki jej, utworzone na wzór faszystów, zostały rozwiązane przez rząd. Gdy podczas listopadowej rewolty komunistycznej 1935 r. szef narodowy partji, Plinio Salgado, zaofiarował rządowi pomoc swej organizacji, liczącej według jego zapewnień kilkaset tysięcy ludzi, rząd nie kwapił się wcale z przyjęciem tej oferty — i dał sobie radę z komunistami bez pomocy integralistów. Niemniej, integraliści stanowią w życiu politycznem Brazylji czynnik nowy, przeobrażający stopniowo mentalność narodu. Integralizm ma swoich zwolenników wśród urzędników państwowych, wśród włościan, w łonie młodzieży akademickiej i szkolnej, wśród Brazyljan, Niemców brazylijskich i nawet wśród osad ukraińskich. Ma on swoje komórki we wszystkich prawie stanach i stanowi, wierny swemu hasłu, organizację, obejmującą terytorjalnie i strukturalnie wszystkie stany Brazylji oraz wszystkie warstwy społeczeństwa.

Integralizm nie walczy z rządem jako takim — przeciwnie, każe szanować autorytet władzy. W tem tkwi jego aktualna słabość jako partji politycznej. Integralizm, głosi Plinio Salgado, jest systemem filozoficznym. W tem tkwi jego siła w przyszłości, gdyż wielkie przemiany polityczne dokonywują się nie zapomocą programów politycznych lecz wskutek stworzenia nowych światopoglądów, obejmujących całokształt życia, lub dzięki autorytetowi wielkiego człowieka, dającego przykład nowego życia.

Być może, że integralizm stanowi dopiero zarodek przyszłego nowego organizmu politycznego, który podejmie się zrealizowania filozofji integralistycznej w świecie faktów realnych. W ka-

ždym razie jednak powstała organizacja, walcząca zdecydowanie przeciwko jednemu z podstawowych elementów dotychczasowego ustroju politycznego Brazylji — przeciwko federalizmowi wraz z jego autonomizmem i regjonalizmem.

W walce o duszę narodu integralizm ma do pokonania nietylko opór starego reżimu i przyzwyczajonych do jego wygód warstw społecznych. Groźniejszym przeciwnikiem, bo walczącym również o całego człowieka, stał się ruch komunistyczny.

Społeczeństwo brazylijskie skłonne było doniedawna traktować propagandę komunistyczną z pewnem lekceważeniem, nie dowierzając, by nasienie komunizmu mogło kiełkować na ziemi południowo-amerykańskiej — w kraju słabo zaludnionym, posiadającym stosunkowo niewielki przemysł a natomiast olbrzymie połacie ziemi dziewiczej, czekającej na uprawę. Rzeczywistość wykazała jednak, że brak głodu i chłodu nie wystarcza jeszcze, by uchronić pewne warstwy społeczne przed sugestją przewrotu socjalnego.

Propaganda komunistyczna trafiła w Brazylji na grunt podatny w uprzemysłowionych miastach portowych wybrzeża, posiadających stosunkowo liczne warstwy robotnicze. Komunizm dotarł dalej do wojska. Poza robotnikami i żołnierzami, a więc elementem przeważnie kolorowym, propaganda wywrotowa ogarnęła jednak również młodych oficerów i podoficerów oraz studentów, którzy w uniwersytecie municypalnym Rio de Janeiro znaleźli ośrodek, w którym uczono patrzeć na świat przez okulary radykalizmu socjalnego i ekonomicznego. Umiejętnie zamaskowana akcja komunistyczna zgromadziła w końcu około siebie zawiedzionych w swych nadziejach, pokładanych w rewolucji 1930 roku, rewolucjonistów i malkontentów.

Akcja komunistyczna nie posługiwała się hasłami solidarności międzynarodowej klas pracujących, nie powoływała się na manifest komunistyczny Marxa i nie wskazywała zbyt skwapliwie na ustrój idealny Rosji Sowieckiej. Głosiła ona wprawdzie walkę klas uciśnionych z kapitałem międzynarodowym i z burżuazją — ale pod hasłem nacjonalizmu, nawołując do utworzenia pewnego rodzaju „frontu ludowego". Akcję komunistyczną

ułatwiał fakt, iż na czele jej stał człowiek, popularny w masach, cieszący się pewnym mirem u młodych oficerów i wśród radykalnej inteligencji, człowiek, którego nazwisko posiadało dostateczny autorytet, by poprzeć hasła wywrotowe tam, gdzie nie wystarcza słowo lecz gdzie trzeba żywego istnienia. Człowiekiem tym był Carlos Prestes, były kapitan wojsk brazylijskich, rewolucjonista z roku 1923, ideowiec, dla którego celem rewolucji była nie karjera lecz przewrót „in capite et membris".

Carlos Prestes, który przebywał w Rosji Sowieckiej i wrócił do Ameryki Południowej jako przekonany komunista, prowadził przez czas dłuższy akcję wywrotową z poza granicy Brazylji. Nieznajomość jego właściwego miejsca pobytu zwiększała jego popularność zwłaszcza w chwili, kiedy przeniósł się na teren Brazylji i kierował robotą destrukcyjną pod oczami władz, zawsze nieuchwytny i tajemniczy.

Celem skupienia zwolenników przewrotu socjalnego w organiazcji politycznej komuniści założyli stronnictwo „Alliança National Libertadora" (zjednoczenie narodowe wyzwolenia). Rząd rozwiązał partję tę już w roku 1934, dopatrując się w jej programie sprzecznych z konstytucją celów wywrotowych. Rozwiązanie partji nie zlikwidowało jednak akcji komunistycznej, prowadzonej podziemnie z podwójną energją.

Rezultatem akcji była rewolta wojskowa, która wybuchła w listopadzie 1935 roku, najpierw na północy, a kilka dni później w Rio de Janeiro. Rewolta wybuchła, jak się zdaje, zbyt wcześnie i wbrew woli Carlos Prestes'a który rzekomo ulec miał naciskowi międzynarodowych czynników komunistycznych. Kontrakcja rządu Getulio Vargas'a była szybka, energiczna i skuteczna, przyczem sam prezydent dał dowody wielkiej odwagi osobistej.

Rewolta komunistyczna, aczkolwiek stłumiona szybko, zmieniła jednak gruntownie system rządów konstytucyjnych, stosowany od 1934 roku. Liberalne zasady nowej konstytucji okazały się zbyt słabą ochroną wobec nowego niebezpieczeństwa. Powołując się na groźbę ponownych rozruchów i konieczność bezwzględnej walki ze zwolennikami komunizmu, Getulio Vargas uzyskał od parlamentu, bez większych trudności nawet ze strony

opozycji, ogłoszenie stanu oblężenia, a później stanu wojennego — co w konsekwencji oznaczało zawieszenie szeregu podstawowych praw obywatelskich wraz z imunitetami poselskiemi.

Wobec wspólnego niebezpieczeństwa, społeczeństwo oddało się dobrowolnie pod opiekę reżimu autorytatywnego. Tak więc rząd Getulio Vargas'a wyszedł z groźnej sytuacji raczej wzmocniony: zgniótł bowiem — narazie przynajmniej — niebezpieczeństwo komunistyczne, ujął wreszcie Carlos Prestes'a, a pozbył się zarazem niebezpieczeństwa rozgrywek politycznych, jakie rozpoczęły się już w różnych stanach około sprawy wyboru przyszłego prezydenta, a które wobec niebezpieczeństwa komunistycznego odsunięte zostały na dalszy plan.

Zwycięstwo Getulio Vargas'a nad rewoltą listopadową nie było triumfem liberalizmu lub nawet konstytucjonalizmu nad radykalizmem socjalnym. Było ono — jak dowodzi tego zniesienie swobód konstytucyjnych i podstawowych swobód obywatelskich — zwycięstwem autorytatywnego systemu konserwatywnego nad autorytatywnym systemem radykalizmu społecznego.

W swej mowie noworocznej, poświęconej niebezpieczeństwu komunizmu, Getulio Vargas powoływał się na cywilizację chrześcijańską jako jeden z elementów zasadniczych kultury brazylijskiej, oraz apelował do stworzenia własnej kultury narodowej, do stworzenia brazylijskiej filozofji i sztuki. Przywódca integralizmu mógł być zadowolony z podobnego apelu, stanowiącego pewnego rodzaju aprobatę Getulio Vargas'a dla systemu filozoficznego integralizmu, aczkolwiek temu przyswojeniu nie towarzyszyło powierzenie integralistom jakiejkolwiek funkcji politycznej.

Sześciolecie rządów Getulio Vargas'a, jak widać z pobieżnego rzutu oka na dzieje polityczne Brazylji od roku 1930, nietylko obfitowało w burzliwe wydarzenia polityczne ale oznacza również okres, w którym dokonały się pewne znamienne przeobrażenia w poglądach społeczeństwa. Gdy w roku 1930 Getulio Vargas stanął na czele rewolucji, walczył o rację poszczególnych stanów. Gdy zaś w listopadzie 1935 r. stanął w szeregu żołnierzy, ostrzeliwanych przez zbuntowane oddziały, reprezentował on istotnie rację stanu całej Brazylji. Podobne zmiany zaszły w stron-

nictwach politycznych. Interesy Sao Paulo lub Minas Geraes, aczkolwiek mają swoją wagę polityczną, nie są już punktem wyjścia dla ugrupowań politycznych, reprezentujących poglądy młodych pokoleń. O Brazylję „integralną" przedewszytkiem walczą tak komuniści jak integraliści. Zarysowuje się, jak się zdaje, zmierzch interesów partykularnych poszczególnych stanów, zmierzch, być może, obecnego systemu federalistycznego.

Nie zanosi się natomiast na zmierzch prezydencjonalizmu, obwinionego wielokrotnie o autokratyzm, o antykonstytucjonalizm, o gwałcenie ideałów demokracji amerykańskiej. Okres rządów Getulio Vargas'a rozpoczął się dyktaturą — i po kilkunastomiesięcznym epizodzie rządów konstytucyjnych powrócił znów do systemu autorytatywnego, zmniejszając ingerencję parlamentu i zawieszając szereg zasadniczych przywilejów obywateli.

Równocześnie zaś niewzruszona pozostała władza osoby, piastującej urząd prezydenta. Zmieniały się konjunktury polityczne i członkowie rządu lecz nie zmieniła się władza faktyczna Getulio Vargas'a, posądzanego często o słabość, a posiadającego jednak, jak sądzić można po sześciu latach rządów, sprawowanych w nader ciężkich warunkach wewnętrzno-politycznych i gospodarczych, format wielkiego męża stanu. Jowialny, uśmiechnięty, odważny, dostępny dla każdego — a zarazem ostrożny, zimny, pozbawiony sentymentów, nieodgadnięty nawet przez najbliższych współpracowników, stoi on na przełomie dwuch pokoleń, przeżywając tworzenie się nowych światopoglądów i nowej psychiki politycznej narodu brazylijskiego — w istocie bardziej zagadkowy i tajemniczy aniżeli jego ostatni antagonista, Carlos Prestes, i przy całej zdolności dostosowywania się do okoliczności bardziej twardy i nieugięty aniżeli niejeden dyktator o t. zw. silnej ręce.

*KAZIMIERZ SOŚNICKI*

# ZASADA RÓWNOŚCI GOSPODARCZEJ W KRAJACH MANDATOWYCH

Podstawę prawną pojęcia „égalité économique“ (terminem tym posługują się organy Ligi Narodów) stanowi art. 22 p. 5 Paktu Ligi, który mówi o podjęciu przez mandatarjusza administracji terytorjum mandatowego pod warunkami, które

> „...assureront également aux autres membres de la Société des Nations *des conditions d'égalité pour les échanges et le commerce*“.

Rozwinięcie omawianego terminu znajduje się w rezolucjach Rady Ligi, dotyczących przyznania i organizacji poszczególnych mandatów; postanowienia co do „égalité économique“ mieszczą się w art. 18-tym mandatu angielskiego nad Palestyną i Transjordanją, w art. 11-ym mandatu francuskiego nad Syrją i Libanem oraz w art. 6 lub 7 mandatów kategorji „B“.

## I. Zakres terytorjalny:

Odróżnić należy: 1) zakres terytorjów obowiązanych oraz 2) zakres państw uprawnionych.

*ad 1.:* Zasada równości gospodarczej nie obowiązuje na wszystkich terytorjach mandatowych; wyłączone są z pod niej mandaty kategorji „C“, które — w myśl postanowień art. 22 p. 6 Paktu Ligi — mają być administrowane „comme une partie intégrante“ terytorjum własnego mandatarjusza. Pod względem administracyjnym, a przedewszystkiem celnym, są one zatem włączone w obręb państwa mandatowego (np. Południowo-Za-

chodnia Afryka wchodzi w obręb Unji Południowo-Afrykańskiej na podstawie Aktu Nr. 35/1921).

Mandaty „C", do których pojęcie „égalité économique" nie ma zastosowania, obejmują następujące terytorja:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Południowo-Zachodnia Afryka | — | mandat | Unji Południowo-Afrykańskiej, |
| Samoa Zachodnia | — | „ | Nowej Zelandji, |
| Nowa Gwinea | — | „ | Australji, |
| wyspa Nauru, wyspy Marjanny, Karoliny Marshall | — | „ | Australji, |
| | — | „ | Japonji. |

Wyłączenie tych terytorjów z pod zakresu obowiązywania zasady równości gospodarczej nie jest postulatem, któryby bezwzględnie wynikał z samej konstrukcji prawnej mandatu „C"; nastąpiło ono głównie na skutek żądań dominjów brytyjskich. Zaznaczyć przytem należy, iż na pierwszem Zgromadzeniu Ligi Narodów Japonja zgłosiła gotowość rezygnacji z tego przywileju, domagając się jednak wzamian rozszerzenia zasady równości na wszystkie mandaty kategorji „C".

Powyższą kategorję terytorjów należy zatem wyłączyć z pod obecnych rozważań.

Pozostają mandaty typu „A" i „B", do których należą:

| | | | |
|---|---|---|---|
| mandaty „A": | francuski | — | Syrja i Liban, |
| | angielski | — | Palestyna i Transjordanja, |
| mandaty „B": | francuski | — | części Togo i Kamerunu, |
| | angielski | — | części wyż. wym. terytorjów oraz Tanganyika, |
| | belgijski | — | Ruanda-Urundi. |

*ad 2.:* Cytowany wyżej p. 5 art. 22 Paktu mówi o „autres membres de la Société"; również rezolucje Rady Ligi Narodów, dotyczące mandatów, posługują się ogólną terminologją: „Etats Membres de la S. d. N.", "any State Member of the League of Nations". Wydawałoby się zatem, iż zakres państw, uprawnio-

nych do korzystania z „égalité économique", nie powinien budzić wątpliwości. Należy jednak sygnalizować wyjątkową sytuację Stanów Zjednoczonych A. P. oraz byłych członków Ligi Narodów.

U. S. A. korzystają w stosunku do terytorjów mandatowych z uprawnień członka Ligi na podstawie układów, zawartych z poszczególnymi mandatarjuszami (np. układ z dnia 13. II. 1923 z Francją — w sprawie Togo i Kamerunu, układ z dnia 18. IV. 1923 z Belgją — w sprawie Ruanda-Urundi).

Z pośród byłych członków Ligi Narodów Japonja wysunęła następującą tezę, sformułowaną w przemówieniu markiza Ito na posiedzeniu komisji mandatowej dnia 23. X. 1935 r.: przedstawiciel Japonji przypomniał, iż rozdział i organizację mandatów ustaliły Wielkie Mocarstwa Sprzymierzone, w ich liczbie Japonja. Państwo to zatem, nawet po wystąpieniu z Ligi Narodów, nie może być traktowane w stosunku do mandatów gorzej niż te kraje, które do organizowania tej instytucji nie były powołane.

Komisja mandatowa ograniczyła się do sygnalizowania Radzie Ligi treści omawianego oświadczenia (Protokuły 28-ej sesji kom. mand. Nr. C. 439. M. 228. 1935. VI. z 2. XI. 35, str. 183/4.).

Argumentacja japońska jest o tyle charakterystyczna, iż powraca do dyskutowanego w swoim czasie intensywnie zagadnienia, czy mandaty, ich rozdział i organizacja, leżą w kompetencji Ligi Narodów, czy też Wielkich Mocarstw Sprzymierzonych.

II. Zakres rzeczowy:

Zasada równości gospodarczej, zawarta w art. 22 Paktu, rozwinięta została w sposób szczegółowy w rezolucjach „mandatowych" Rady Ligi. Rezolucje te można uważać za podstawę tych wszystkich szczególnych uprawnień, które składają się na omawiane pojęcie.

*1. formalnie:* zasadnicze sformułowanie zasady równości gospodarczej jest w omawianych rezolucjach Rady Ligi negatywne dla mandatów „A" („aucune mesure *ne soit prise*... de nature

à mettre en état d'infériorité"), pozytywne zaś dla mandatów typu „B" („*assurera... les mêmes* droits que...").

Ważniejsze wydają się różnice w kryterjum porównawczem: co do mandatów „A" mówi się o równości w stosunku do własnych obywateli mandatarjusza oraz w stosunku do obywateli każdego innego obcego państwa. Tego ostatniego kryterjum porównawczego brak w mandatach „B", gdzie mowa jest wyłącznie o zrównaniu z własnymi obywatelami mandatarjusza.

We wszystkich mandatach powtarza się wreszcie klauzula, według której z uprawnień równości gospodarczej korzystają nietylko obywatele lecz również osoby prawne („sociétés et associations").

2. *merytorycznie:* postanowienia mandatowe zawierają, po za sformułowaniem ogólnem, wyliczenie szeregu konkretnych odcinków życia gospodarczego, na które zasada „égalité économique" się rozciąga. Ustalenie stosunku między obu kategorjami terminów wydaje się rzeczą ważną dla wysunięcia pewnych wniosków interpretacyjnych.

Sformułowanie ogólne znajduje się in fine odpowiednich postanowień mandatu francuskiego nad Syrją oraz mandatów typu „B":

> „...égalité économique, commerciale ou industrielle, *ci-dessus garantie*".

Brak go natomiast w mandacie angielskim nad Palestyną.

Biorąc pod uwagę termin „ci-dessus garantie" oraz fakt, że sformułowanie ogólnikowe nie jest powszechne, należałoby dojść do wniosku, iż enumeracja, figurująca w rezolucjach mandatowych Rady Ligi (p. niżej), jest *kompletna* i *wyczerpuje* te wszystkie odcinki działalności gospodarczej, na które autorzy mandatów chcieli rozciągnąć zasadę równości gospodarczej.

Omawiana enumeracja, identyczna dla obu mandatów typu „A", obejmuje:

a. sprawy podatkowe,
b. sprawy handlowe (zapewne handlu wewnętrznego, ze względu na punkt e.),

c. wykonywanie przemysłów i zawodów,
d. żeglugę, traktowanie statków handlowych i cywilnych statków powietrznych,
e. handel zagraniczny,
f. tranzyt,
g. przyznawanie koncesyj.

Enumeracja w mandatach typu „B" jest uboższa i bardziej ogólnikowa; z poprzednich wymienione są zagadnienia ad c., d. i f., reszta zaś objęta jest terminem „une complète égalité économique, commerciale et industrielle".

Należałoby wnioskować, iż cytowana klauzula zawiera conajmniej te wszystkie szczegółowe punkty, które wyliczone zostały co do mandatów typu „A".

Mandaty „B" wspominają ponadto o trzech rodzajach uprawnień, których rezolucje co do mandatów „A" wyraźnie nie formułują:

a. „accès et établissement",
b. „protection des personnes et des biens",
c. „acquisition des propriétés mobilières et immobilières".

Niezależnie od wyliczonych wyżej uprawnień, które sformułowane są w sposób bezpośredni, istnieją co do mandatów typu „A" uprawnienia *pośrednie*. Wynikają one z obowiązku mandatarjusza przystąpienia, w imieniu terytorjum mandatowego, do konwencyj międzynarodowych, które dotyczą m. i. spraw równości gospodarczej, wolności tranzytu i żeglugi, lotnictwa, komunikacji pocztowej, telegraficznej i radjowej, ochrony własności literackiej, artystycznej i przemysłowej (art. 12. mandatu syryjskiego, art. 19. mandatu palestyńskiego).

Jak powiedziano wyżej, „égalité économique" w krajach mandatowych sprowadza się do obowiązku mandatarjusza równego traktowania swoich i obcych obywateli w szeregu bardziej lub mniej szczegółowo wyliczonych kwestyj natury gospodarczej. Z powyższem zastrzeżeniem posiada mandatarjusz swobodę kierowania gospodarką terytorjum mandatowego; może on w szczególności nakładać podatki i cła, ustanawiać monopole o charak-

terze fiskalnym. Ogólnikowa klauzula, znajdująca się w mandatach „A", że „le mandataire pourra prendre ou faire prendre... toutes les mesures propres à assurer le développement des ressources naturelles desdits territoires" — zdaje się wyposażać mandatarjusza w dość znaczną swobodę działania w zakresie polityki gospodarczej.

Klauzula powyższa nabrać może specjalnego znaczenia w wypadku wprowadzenia na pewnem terytorjum mandatowem aktualnych dziś ograniczeń dewizowych czy importowych (clearing, kontyngenty). Należy się liczyć, iż mandatarjusz powołałby się na cytowaną wyżej klauzulę, popierając zresztą swe zarządzenia wynikającym z ogólnych przepisów art. 22 Paktu Ligi obowiązkiem pieczy nad interesami i dobrobytem powierzonego jego opiece terytorjum.

W każdym razie członkowie Ligi Narodów mają prawo domagać się takiego stosowania ograniczeń, by odnosiły się one w równym stopniu do obywateli mandatarjusza. Terytorjum mandatowe nie może bowiem być asymilowane, jeśli idzie o ograniczenia obrotu dewizowego czy towarowego, z krajem mandatowym.

W związku z powyższemi rozważaniami należałoby zwrócić uwagę na dwa wyjątki od zasady równości gospodarczej, przewidziane bezpośrednio w rezolucjach mandatowych Rady Ligi:

a. *w stosunku do mandatów typu „A":* prawo zawierania specjalnych układów celnych z krajami, sąsiadującemi z terytorjum mandatowem. Mandat palestyński używa nieco innego sformułowania i mówi o krajach, „których terytorja wchodziły w roku 1914 w całości w obręb Turcji Azjatyckiej, względnie Arabji".

Preferencje z tego tytułu nie mogą być jednak rozciągnięte na żadne państwo trzecie, tembardziej zaś na mandatarjusza.

b. *w stosunku do mandatów typu „B":* „zasadnicze roboty publiczne"; termin ten stał się przyczyną ożywionej dyskusji w łonie komisji mandatowej i specjalnego jej raportu w roku 1932. Starły się wówczas dwie tezy interpretacyjne: pierwsza oparła się na analizie słowa „essentiel", zwolennicy jej jednak nie potrafili uzgodnić swych poglądów, jakie kryterja decydować

mają o „zasadniczym“ charakterze pewnych robót publicznych; zwolennicy drugiej tezy domagali się wyłączenia z pod zasady równości gospodarczej wszystkich robót publicznych wogóle. Wysunęli oni interesującą interpretację, twierdząc, iż „égalité économique“ odnosi się wyłącznie do przejawów gospodarczej działalności *prywatnej*.

Ta ostatnia teza zasługuje na uwagę o tyle, iż ewentualne jej przyjęcie wyłączałoby z pod zasady równego traktowania i z pod gry wolnej konkurencji znaczny odcinek gospodarczej aktywności krajów mandatowych, zwężając tem samem podstawę stosowania zasady równości gospodarczej.

Komisja mandatowa nie wypowiedziała się w tej kwestji merytorycznie, wykorzystała natomiast dyskusję w kierunku podkreślenia swej kompetencji w zakresie kontroli. Przy tej sposobności przeprowadziła komisja ankietę wśród mandatarjuszy na temat dotychczas stosowanego systemu zakupów rządowych i rozdzielania robót publicznych. Wynika z tej ankiety, iż zasada równego traktowania jest wprawdzie teoretycznie zachowana, w praktyce jednak zdaje się sprowadzać jedynie do *prawa wnoszenia ofert* przez obywateli wszystkich krajów.

Niezależnie od ograniczeń zasady równości gospodarczej, przewidzianych w rezolucjach mandatowych Rady Ligi, wspomnieć należy o pewnych *tendencjach ograniczających*. Po za sygnalizowaną wyżej tezą o „prywatnym“ charakterze działalności gospodarczej, której miałaby dotyczyć zasada równego traktowania, wspomniećby należało o dwu następujących przejawach omawianej tendencji:

a. odpowiadając na zapytanie w sprawie zawarcia konwencji co do przyznania krajom mandatowym wzajemności gospodarczej przez członków Ligi Narodów, rząd francuski w liście, skierowanym dnia 17. V. 1930 roku do Sekretarjatu Ligi, podniósł projekt ograniczenia K. N. U. w sprawach osiedleńczych do mandatów typu „A“:

„...si la notion du traitement équitable devait être precisée — (w tej konwencji), — il conviendrait sans doute,

pour tenir compte des opportunités, de limiter le bénéfice de la clause de la nation la plus favorisée en matière de droit d'établissement aux territoires sous mandats A, cette clause ne faisant objet d'une disposition commune aux mandats A et B *qu'en ce qui concerne les marchandises*".

Jak wynika z dokonanego wyżej przeglądu odcinków działalności gopodarczej, do których K. N. U. ma zastosowanie na terytorjach mandatowych, stan faktyczny jest diametralnie sprzeczny z przytoczonym wyżej dezyderatem francuskim; poza wspólnemi obu typom mandatów prawami wykonywania przemysłów i pracy zawodowej, spraw żeglugi wodnej i powietrznej — sprawy osiedleńcze i nabywania nieruchomości wymienione są właśnie expressis verbis przy mandatach typu „B".

Jest to zatem postulat, który — jak to wynika zresztą z samego sformułowania listu rządu francuskiego — nie mógłby być zrealizowany inaczej niż w formie konwencji międzynarodowej.

b. *zagadnienie wzajemności:* znalazło ono swój wyraz w rezolucji Rady Ligi Narodów z dnia 9. IX. 1930 roku, powziętej na wniosek komisji mandatowej:

„Le Conseil prie le Sécrétariat d'inviter les Etats Membres de la S. d. N. à bien vouloir reserver un acceuil favorable aux demandes dont ils pourraient être saisis par les puissances mandataires tendant à assurer aux ressortissants ou tout au moins aux marchandises des territoires sous mandats A et B, *des avantages correspondants* à ceux dont jouissent leurs ressortissants et leurs marchandises dans ces territoires".

Zaznaczyć należy, iż projektowane początkowo opracowanie konwencji międzynarodowej na ten temat upadło wskutek negatywnego stanowiska Anglji.

Cytowana rezolucja Rady Ligi nie posiada charakteru zobowiązania międzynarodowego w sensie prawnym; stanowi ona jedynie zobowiązanie moralne, które w żaden sposób nie mogło

osłabić pierwotnych uprawnień, zapewnionych członkom Ligi Narodów na terytorjach mandatowych.

Natomiast zasada wzajemności może znaleźć pełne zastosowanie w stosunku do państw nie-członków Ligi, które nie należą ipso facto do grona uprawnionych do korzystania z „égalité économique" na tych terytorjach. Zasada równości gospodarczej posiada dla uprawnionych — w stosunku do nie-członków Ligi — znaczenie negatywne, t. j. mogą oni domagać się, by nie-członkowie, ich towary czy obywatele, nie korzystali z lepszego traktowania niż państwa, należące do Ligi Narodów. Natomiast nic nie sprzeciwia się temu, by mandatarjusz zrównał — pod względem traktowania na obszarze terytorjum mandatowego — niecłonką Ligi z członkami organizacji genewskiej. Oczywiście, mandatarjusz posiada w tym wypadku pełną swobodę działania, którą może wykorzystać w negocjacjach, domagając się np. przyznania przez kontrahenta wzajemności w traktowaniu towarów czy mieszkańców terytorjum mandatowego.

Przykładem służyć tu może protokuł podpisania konwencji handlowej francusko-tureckiej, zawartej dnia 29. VIII. 1929 roku, a więc w momencie, gdy Turcja nie była jeszcze członkiem Ligi Narodów (Recueil des Traités de la S. d. N. vol. 123, str. 193):

> „Le Gouvernement français déclare qu'il n'a pas l'intention de recourrir aux... Togo et Caméroun à des mesures de prohibition ou de restriction de nature à instituer un traitement différentiel au détriment de la Turquie.
>
> De même le Gouvernement Turc déclare qu'il n'a pas l'intention de recourrir sur le territoire turc à des mesures de prohibition ou de restriction de nature à instituer un traitement différentiel au détriment du Cameroun et du Togo".

Omawiana wyżej rezolucja Rady Ligi sankcjonuje do pewnego stopnia istniejący stan faktyczny; zarówno bowiem Anglja jak Francja wprowadziły klauzulę wzajemności do szeregu zawartych przez siebie dwustronnych układów gospodarczych.

Między innemi traktat handlowy angielsko-węgierski z dnia

23. VII. 1926 roku (Recueil des Traités de la S. d. N. vol. 67, str. 184) zastrzega, iż postanowienia układu nie będą stosowane do części zamorskich Imperjum Brytyjskiego (art. 20), względnie do terytorjów mandatowych (art. 21), o ile nie nastąpi odpowiednia notyfikacja przez przedstawiciela brytyjskiego w Budapeszcie.

Takie sformułowanie budzić może pewne zastrzeżenia: jednostronna deklaracja mandatarjusza nie może bowiem przesądzać o uprawnieniach, które kontrahent posiada w stosunku do terytorjum mandatowego automatycznie — jako członka Ligi Narodów. Deklaracja przedstawiciela brytyjskiego o rozciągnięciu mocy obowiązującej danego traktatu na takie czy inne terytorjum mandatowe dotyczyć może, w tem oświetleniu, rozciągnięcia na kraj mandatowy uprawnień, przyznanych przez kontrahenta. Kontrahent mandatarjusza, będący członkiem Ligi Narodów, przyznaje jednak te czy inne uprawnienia à titre gratuit, bez wzajemności. Zgodę na „deklarację o rozciągnięciu" mandatarjusza — wprowadzoną zarówno do omawianej umowy angielsko-węgierskiej jak i innych umów handlowych, zawieranych przez Wielką Brytanję — rozumieć należy raczej jako pozostawienie mandatarjuszowi decyzji co do momentu, od którego terytorjum mandatowe ma zacząć korzystać z uprawnień, przyznanych przez kontrahenta Wielkiej Brytanji.

Postanowienia na temat wzajemności zawierają również umowy handlowe francuskie: konwencja francusko-kubańska z dnia 6. XI. 1929 roku (Recueil des Traités, vol. 114, str. 346), ustanawiając K. N. U. we wzajemnym obrocie towarowym, rozciąga ją na towary kierowane do terytorjów, względnie pochodzące z terytorjów, znajdujących się pod mandatem francuskim (art. 1 i 2).

Odmiennie została potraktowana sprawa mandatów w traktatowych stosunkach włosko-francuskich: układy handlowe między Włochami a Francją nie zawierają postanowień na temat mandatów, istnieje natomiast specjalny układ na temat Syrji (28/29. IX. 1923 r.) oraz ogólna deklaracja, w formie wymiany not, z dnia 26. XII. 1931 roku (Recueil des Traités de la S. d. N. vol. 133, str. 50):

„En ce qui concerne les marchandises italiennes importées dans les territoires sous mandat français, les certificats d'origine et les factures les accompagnant seront traités de même manière que les documents de même nature accompagnant les marchandises françaises et ce *en vertu des principes généraux régissant les territoires sous mandat*, ainsi que pour la Syrie, par l'application de l'accord franco-italien de 28. IX. 23.".

W wypadku tym nietylko nie zastosowano zasady wzajemności lecz uzyskano od mandatarjusza potwierdzenie zasady „égalité économique" w jej pierwotnej formie.

Rozważyćby wkońcu należało pokrótce, jak przedstawia się *kontrola* nad przestrzeganiem przez mandatarjusza zasady równości gospodarczej. Zasada ta stanowi istotną cechę instytucji mandatów i w związku z tem kontrola ogólna, której mandatarjusz podlega — w myśl postanowień art. 22 Paktu Ligi, rozwiniętych następnie w rezolucjach Rady i Zgromadzenia — dotyczy również przestrzegania przezeń „égalité économique".

Organem kontrolnym jest stała komisja mandatowa (Commission Permanente des Mandats), przewidziana w ust. 9 art. 22. Paktu Ligi; zadanie jej polega na badaniu rocznych raportów, które mandatarjusz obowiązany jest (w myśl ust. 7 art. 22 Paktu) przedstawiać, a ponadto ma ona „donner au Conseil son avis sur toutes les questions relatives à l'execution des mandats". Postanowienie powyższe interpretują autorzy w tym sensie, iż komisja mandatowa posiada prawo inicjatywy (H. Rollin — La Pratique des Mandats, str. 544).

Jak z powyższego wynika, sprawy, związane ze stosowaniem zasady równości gospodarczej, mogą znaleźć się na porządku obrad komisji mandatowej albo w związku z dyskusją nad rocznym raportem mandatarjusza (co miało miejsce kilkakrotnie), albo też komisja może z własnej inicjatywy zająć się zbadaniem zagadnień, które uważa za istotne.

W obu wypadkach uwagi komisji mandatowej są komunikowane Radzie Ligi, która stanowi drugą instancję kontroli; raport

oraz uwagi, przedkładane przez komisję mandatową Radzie, mogą stać się przedmiotem dyskusji w łonie tego organu Ligi.

Po za omawianą wyżej procedurą istnieje jeszcze możliwość zwrócenia uwagi komisji mandatowej na ewentualne nieprzestrzeganie przez mandatarjusza zasady równości gospodarczej — w drodze *petycji*. Nie ulega wątpliwości, że sprawy tego rodzaju mogą być przedmiotem petycyj, tembardziej iż obowiązujące teksty (np. regulamin i t. p.) nie ograniczają w żadnym stopniu zakresu materjalnego petycyj.

Wspomniany wyżej regulamin petycyj zatwierdzony został przez Radę Ligi dnia 31. I. 1923 roku; przewiduje on, iż petycje mogą pochodzić albo od mieszkańców terytorjum mandatowego, albo też z innych źródeł. Tak np. obywatele państw, należących do Ligi Narodów, którzy napotykają na trudności w imporcie towarów na terytorjum mandatowe — z powodu nieprzestrzegania przez mandatarjusza zasady równości gospodarczej — mogliby na tej podstawie zwrócić uwagę komisji mandatowej w drodze petycji.

*M. ŻYWCZYŃSKI*

# RZYM I POLSKI RUCH NIEPODLEGŁOŚCIOWY W LATACH 1830—1846

Temat niniejszy nie był właściwie dotąd przedstawiany w sposób naukowy. Poza paru przyczynkami, dotyczącemi tego lub owego zagadnienia, oraz poza pracami, poruszającemi tę sprawę ubocznie, żaden z badaczy naukowych, zarówno polskich jak i obcych, nie pokusił się choćby o szkic tylko, ale źródłowy i bezstronny, tej kwestji. Pozostaje to, bezwątpienia, w związku z brakiem prac na temat stosunku Watykanu do Polski wogóle, wszakże w stosunku do czasów najnowszych ten brak jest szczególnie rażący. Prawda, że jeszcze doniedawna stał temu na przeszkodzie brak źródeł, bo najważniejsze, t. j. watykańskie, były niedostępne, a i obecnie wolno z nich korzystać tylko po rok 1846, ale też utrudniała podjęcie pracy i sama drażliwość zagadnienia. Widać to wyraźnie choćby z naszej publicystyki, która często pisała i pisze o polityce papiestwa wobec Polaków, ale przeważnie można ją podzielić na dwie grupy — występującą przeciwko Watykanowi lub biorącą go w obronę. Publicystom pierwszego kierunku przyświecała często niechęć do Watykanu lub poprostu do Kościoła katolickiego, pisarze przeciwni łączyli i mieszali zazwyczaj politykę duchowną i doczesną Watykanu, polskość utożsamiali z katolicyzmem, szerzyli pogląd, że papież to jakiś specjalny przyjaciel Polaków. A jednak dla naukowego badania musi istnieć jako punkt wyjścia stanowisko od obydwu wymienionych zgoła odmienne. Papież jest głową Kościoła i jako taki jest stróżem religji, ale też jest i czynnikiem doczesnym, politycznym, mającym często swoje doczesne interesy, mniej lub więcej

ściśle z Kościołem związane. Ponadto, katolicy polscy, to tylko jedna z wielu grup, któremi papież kieruje, i Watykan nie może poświęcać dobra całości dla dobra części, choćby skądinąd jaknajbardziej sobie sympatycznej. „Wy dbacie jedynie o Polskę — mówił papież Grzegorz XVI do zmartwychwstańca, o. Jełowickiego — a ja dbać muszę o wszystkie narody, bom ojciec powszechny“ [1]). Te zastrzeżenia, tak zdawałoby się oczywiste, zbyt często bywają zapominane. A jednak trzeba je mieć koniecznie na uwadze, zwłaszcza gdy się mówi o polityce Watykanu w stosunku do Polski w latach 1830—1846, a nawet aż po czasy ostatnie [2]). Okres 1830—1846 r., to lata szczególnego natężenia polskiej działalności patrjotyczno-powstańczej, bo jakkolwiek dwa tylko w tym czasie mamy do zanotowania ważniejsze ruchy zbrojne (1830/31 i 1846), to jednak drobne ruchy rewolucyjne są w tym czasie dość częste na ziemiach polskich, a przygotowania do powstań trwają właściwie bez przerwy. Stosunek swój do tej działalności polskiej papiestwo zaznaczyło poraz pierwszy w omawianym okresie już w r. 1831, wydając 15 lutego na prośbę posła rosyjskiego, Gagarina, breve Impensa charitas, adresowane do biskupa sandomierskiego w Królestwie oraz do unickiego biskupa włodzimiersko-brzeskiego w Rosji [3]). Ujawniła się tu w całej pełni niezwykle ostrożna polityka Watykanu. Powstanie polskie trwało, nie chciano się rządowi insurekcyjnemu narażać, toteż breve zakazywało duchownym mieszania się do spraw świeckich, zwłaszcza do tych, które naruszają spokój publiczny, obowiązek zaś słuchania władzy zbywało takim oto ogólnikiem: „Vestrarum idcirco partium est obedientiam, fidem, submissionem, observantiam praedicare cum Apo-

[1]) X. P. Smolikowski, Historya Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego t. III (Kraków 1895) str. 97.

[2]) Przedstawiając całe to zagadnienie w niniejszej pracy tylko szkicowo, ograniczam się też do cytat najważniejszych. Pracę swą oparłem na materjałach rękopiśmiennych z Archiwum Watykańskiego, z Bibljoteki Ks. Czartoryskich w Krakowie i Rapperswilskiej w Warszawie, z Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, z Haus-Hof- und Staatsarchiv w Wiedniu. Sygnatur szczegółowych nie podają.

[3]) Obszerniej o niem ob. moją Geneza i następstwa encykliki Cum primum z 9. VI 1832 r. (Warszawa 1935) str. 87—93.

stolo Paulo erga eos, qui in sublimitate sunt positi". Breve było zatem tak zredagowane, że można je było równie dobrze rozumieć jako wydane na korzyść rządu rosyjskiego jak i rządu polskiego, pozatem odnosiło się tylko do duchownych. Toteż nic dziwnego, że feldmarszałek rosyjski Dybicz, któremu powierzono z Petersburga rozpowszechnianie tego breve, bardzo przenikliwie zauważył, iż jest ono nietylko bezużyteczne dla rządu rosyjskiego, ale nawet byłoby niebezpiecznie rozszerzać je wśród kleru polskiego [4]).

Ta dwuznaczność breve Impensą charitas nie oznaczała jednak wcale, by sympatje Rzymu się wahały, bo nie ulega wątpliwości, że nie były one po stronie Polaków; widać to wyraźnie z korespondencji sekretarjatu stanu z nuncjaturą wiedeńską. Jest to zresztą zupełnie zrozumiałe, przecież Watykan stale potępiał zbrojny „bunt" przeciwko władcom nawet niekatolickim, źle rządzone państwo kościelne było wówczas w stanie wrzenia, zwycięstwo Polaków byłoby zaraźliwym przykładem dla włoskich powstańców, w tłumieniu powstania w państwie kościelnem pomagała Kurji rzymskiej Austrja, popierana dyplomatycznie przez Rosję, polityką Watykanu kierowali ludzie, którzy we wszystkich ruchach liberalnych i narodowych widzieli powrotną falę wielkiej rewolucji francuskiej, uważali je za dzieło sekt masońskich, za rzecz złą, bezbożną, szatańską [5]).

Ostrożność jednak nakazywała się liczyć z możliwością zwycięstwa powstania, stąd dwuznaczny ton breve Impensa charitas. Gdy jednak powstanie upadło i rząd rosyjski zwrócił się do Watykanu z prośbą o surowe upomnienie kleru, by ten popierał władzę cesarza rosyjskiego, sam papież Grzegorz XVI z pomocą najbliższych współpracowników zredagował antyinsurekcyjną encyklikę Cum primum z 9. VI. 1832 r. I rzecz ciekawa, rząd rosyjski prosił o naganę dla księży, Watykan jednak w encyklice kleru bynajmniej nie gani, nie ma zato dość słów potępienia dla twórców powstania, które „za sprawą Bożą" się skończyło. Co więcej,

[4]) Ficquelmont (poseł austr. w Petersburgu) do Metternicha 6. V. 1832 (H. H. und S.-Archiv w Wiedniu).

[5]) Obszerniej o tem w mojej Geneza j. w., str. 22 nn.

w bruljonie encykliki była nawet pochwała dla biskupów polskich, lecz skreślił ją poprawiający minutę encykliki poseł rosyjski, Gagarin [6]). W wyrażeniach encykliki o powstańcach przejawił się jaskrawo pogląd polityków watykańskich i niema powodu podejrzewać ich szczerości, zrozumiałe jest też, że — wbrew prośbie rządu rosyjskiego, któremu nietyle chodziło o potępianie sprawców powstania, ile o potępienie kleru za to, że za powstaniem poszedł — Rzym uchylił się od tego ostatniego, potępił zaś tylko pierwszych. W grę tu wchodził interes Kościoła, przed którym musiał ustąpić interes narodu. Potępiając kler, dawanoby rządowi rosyjskiemu argument, że sam papież winę tego kleru uznał. Wydano zatem encyklikę „mocną", ale nie taką, o jaką rząd rosyjski prosił. Oburzenie skierowano w tę stronę, dokąd skierowanie go nic nie kosztowało, t. j. w stronę powstańców, którzy i tak byli już pobici. Krok Watykanu był tylko pozornie zręczny. Oszczędzając w encyklice kler, nic u rządu rosyjskiego nie zyskiwano, a przecie potępienie duchownych za udział w walkach zbrojnych byłoby zupełnie zgodne z nauką Kościoła i dlatego nie narażałoby Watykanu na ataki. Potępiając zaś ostro sprawców powstania, o co rząd rosyjski nie prosił, przeoczano fakt, że powstanie to miało emigrację i to we Francji i Anglji, gdzie była duża wolność wyrażania nazewnątrz swych myśli, nie przewidywano — choć przewidywanie jest jednym z głównych obowiązków rozumnej polityki — że emigracja ta będzie protestowała, że krok papieski może wywołać oburzenie nietylko wśród Polaków. W ten sposób oszczędzając jedną część katolików, zrażano sobie drugą; ratując związek katolików polskich z głową Kościoła, podkopywano zarazem wśród tychże katolików dla głowy Kościoła szacunek. Co gorsza, tej polityki trzymała się Kurja rzymska przez cały czas rządów Grzegorza XVI, t. j. aż po r. 1846. Coprawda, ogół Polaków, choć był encykliką papieską boleśnie dotknięty, bynajmniej nie myślał iść za jej wskazaniami, obniżając tem samem wartość tego aktu papieskiego w oczach rządów, rosyjskiego przedewszystkiem, i pogarszając swoją wobec

[6]) ob. Geneza j. w., 170.

Watykanu opinję. Polacy biorą udział prawie we wszystkich ruchach rewolucyjnych tego czasu, o powstaniu zaś w Polsce nie przestają myśleć ani na chwilę. Niedarmo za „najgorszych pod względem politycznym zpośród wszystkich elementów rewolucyjnych" uważał Polaków nuncjusz wiedeński, zacny człowiek i doskonały polityk, Viale Prelà [7]). Nic dziwnego, że gdy w styczniu i na początku lutego 1834 r. nie udał się wypad Włochów i Polaków z Francji i Szwajcarji na Sabaudję, papieski sekretarz stanu, kard. Bernetti radził rządowi austrjackiemu, by ten domagał się od rządu szwajcarskiego usunięcia wszystkich Polaków ze Szwajcarji [8]).

A jednak polski obóz katolicki nie mógł przejść nad encykliką papieską do prządku dziennego. Oburzenie z tego powodu wypowiadali nawet ludzie skądinąd bardzo umiarkowani, jak np. Karol Boromeusz Hoffman [9]) lub Jan Koźmian, który pisał do Kajsiewicza, że encykliki tej niczem wytłumaczyć się nie da, można ją tylko odwołać [10]).

Na różne sposoby tłumaczono tę encyklikę, jeśli nie liczyć głosów, które ją tylko atakowały i to czasem w sposób bardzo ostry. Ale jedno tylko tłumaczenie było szczególnie ważkie i doniosłe w następstwa. Była to ukuta w r. 1837 przez Władysława Zamoyskiego legenda, że papież żałował wydania tej encykliki, że uznawał ją za niebyłą, bo podstępnie przez rząd rosyjski uzyskaną [11]). Pogląd ten o żalu papieża powtarzali za Zamoyskim historycy i publicyści, powtarza się go niemal po dziś dzień. Sądzi się też, że w poglądzie Stolicy Apostolskiej na sprawę polską wyraziła się w r. 1842 radykalna zmiana. Pogląd to zupełnie niesłuszny. Już po r. 1837 opinja polska stawiała sobie niejednokrotnie pytanie, czy naprawdę w r. 1832 papież, potępiając Polaków, został przez rząd rosyjski i austrjacki oszukany, postępowanie bowiem rządu rzymskiego wcale tego poglądu nie uspra-

[7]) Prelà do sekr. stanu, Lambruschiniego 25.II. 1846 (Ach. Wat.).
[8]) Bernetit do nuncjusza w Wiedniu, Ostiniego, 17.II. 1834.
[9]) Cztery powstania (Paryż, 1837) 80.
[10]) Korespondencję tę wyd. Smolikowski j. w. t. I (Kraków, 1892) 169—191.
[11]) ob. Geneza 262—70.

wiedliwiało. Przez cały czas rządów Grzegorza XVI cechowała polityków watykańskich w stosunku do Polaków jaknajdalej idąca nieufność. Odmawiano im prawa pobytu w państwie kościelnem bez paszportów państw zaborczych, unikano rozmów z nimi, nawet zmartwychwstańców początkowo tolerowano tylko i obserwowano ich podejrzliwie. Rząd rosyjski i austrjacki robił, zresztą, w Rzymie wszystko, aby Polaków przedstawić w najgorszem świetle. Prawą ręką ks. Adama Czartoryskiego i głównym początkowo działaczem na terenie rzymskim był Władysław Zamoyski, któremu udało się w r. 1837 nawiązać pewne stosunki w Rzymie, posyłał też do Rzymu przez nuncjaturę paryską materjały o stanie Kościoła w Rosji. Otóż Metternich skwapliwie informował nuncjusza wiedeńskiego, który donosił o tem zaraz do Rzymu, że Zamoyski jest głową polskiego ruchu rewolucyjnego i że na wielką skalę uprawia propagandę liberalną [12]), a w r. 1846 z całym cynizmem i jawnie głosił, że sprawcami powstania z tegoż roku byli ks. Adam Czartoryski i Władysław Zamoyski. Wobec tego wszystkiego nic dziwnego, że gdy 22 listopada 1839 r. papież wygłosił allokucję z racji przyłączenia unitów do Cerkwi prawosławnej, to zastrzegł się zarazem, że bolejąc nad smutnem położeniem unitów, jest daleki od popierania buntu przeciwko prawowitej władzy. Tymczasem sytuacja Kościoła w Rosji stale się pogarszała. Po unitach w Cesarstwie, rząd rosyjski zabrał się do „nawracania" unitów w Królestwie, toczył ostrą walkę z łacińskim biskupem podlaskim, Gutkowskim, wreszcie na początku roku 1842 spadł na Kościół w Rosji cios ogromnie dotkliwy w postaci ukazu o sekularyzacji dóbr kościelnych [13]), a wraz z nim i po nim szereg innych [14]). Opinja publiczna domagała się teraz głośno uroczystego protestu papieża, nuncjusz wiedeński informował Watykan, że w przeciągu 10 lat rząd rosyjski zniesie zupełnie

[12]) Nuncjusz wied. do sekretarza stanu 24.I. 1839 r.

[13]) 25 grudnia 1841 (II Połnoje Sobranije Zakonow Rossijskoj Impierii Nr. 15153).

[14]) ob. A. Boudou, Le Saint-Siége et la Russie, t. I (Paryż 1922) 279 nn.; S. S. Dąbrowska, Sekularyzacja dóbr duchownych na Litwie za rządów Mikołaja I, „Pamiętnik VI powsz. zjazdu historyków polskich w Wilnie"" t. I (Lwów 1935) 58 nn.

religję katolicką w Rosji. Ale i bez tego głosu opinji nie ulegało wątpliwości, że Rzym w tej sprawie zabierze głos. Jakoż po starannem przygotowaniu, d. 22 lipca 1842 r. papież Grzegorz XVI wygłosił słynną allokucję Haerentem diu, w której ostro napiętnował postępowanie rządu rosyjskiego. Allokucję tę ogłoszono też i drukiem wraz z 90-ciu dokumentami, dotyczącemi stosunków Watykanu z Rosją. „Allokucja Grzegorza XVI ocaliła honor papiestwa" — pisał głośny acz tendencyjny historyk-apologeta, Lescoeur [15]). Nic dziwnego, że rząd rosyjski był oburzony, Mikołaj I zaś poprostu wściekły z racji allokucji. W. księżna Marja, córka Mikołaja, powiedziała nawet, że papież będzie przyczyną śmierci jej ojca [16]). Ale i ten akt, tak wymownie dowodzący odwagi papieża i jego głębokiej troski o Kościół w Rosji, nie był bynajmniej przekreśleniem poglądów Rzymu na sprawę polską. Przeciwnie, był nowem i niewątpliwem ich podkreśleniem. Papież wyraził bowiem w tej allokucji przekonanie, że potężny cesarz rosyjski „i król Polski" pójdzie za głosem swej sprawiedliwości i wzniosłego umysłu, którym się odznacza, i wysłucha głosu papieża oraz głosu swych poddanych katolickich, w dodatku zaś do allokucji na dowód swej dobrej woli wobec rządu rosyjskiego i jako wyraz swych poglądów na sprawę rewolucji, papież kazał dołączyć encyklikę Cum primum. Po tym kroku papieskim nawet ci, którzy w r. 1837 uwierzyli, że papież żałował swego potępienia Polaków z r. 1832, byli głęboko dotknięci. Dziennik Narodowy pisał 20.VIII. 1842 r., że Polacy mają do wyboru albo zrzec się nazawsze swojej narodowości i porządek, istniejący w Polsce, uznać za wieczysty, albo sprzeciwić się woli tego, który jest tłumaczem woli Chrystusa Pana. Podobnie argumentowały i inne pisma emigracyjne polskie, wyrażając się o allokucji 42-ego r. często niezmiernie ostro.

Krok papieski, choć wywołał ogromne niezadowolenie rządu rosyjskiego, bynajmniej nie wpłynął na polepszenie sytuacji katolików w Rosji. Ani ostre słowa papieża o „dziedzicznej prze-

[15]) L'Église catholique et le gouvernement russe, wyd. III (Paryż 1903) 121.
[16]) Nuncjusz paryski do sekretarza stanu 19 IX 1842.

wrotności" rządu petersburskiego, ani ufność głowy Kościoła w „sprawiedliwość i wzniosłość ducha" Mikołaja I nie pozyskały papieżowi cesarza rosyjskiego, zato nowe potępienie sprawy polskiej odstręczyło od Kościoła nowy szereg Polaków, przyczyniło się do osłabienia wzmagającego się do tej pory odrodzenia religijnego wśród polskiego wychodźtwa, czynnikom radykalnym dawało nową okazję do ataków na Kościół. Słowem, dyplomaci papiescy przez lekceważenie polskiego ruchu narodowego zbierali w r. 1842 te same owoce, co i w r. 1832.

Prześladowanie b. unitów w Cesarstwie nie złagodniało ani na chwilę, 23.XII. st. stylu 1842 r. rząd rosyjski ograniczył władzę biskupów przez konsystorze, w r. 1843 skasował instytucję kolatorów kościołów, zniósł urząd prowincjała w zakonach, w r. 1844 zakonnikom odebrano szkoły, przygotowujące do stanu duchownego. Tem niemniej, rząd rosyjski chciał zatrzeć w Rzymie przez swego wybitnego polityka, Butieniewa, wrażenie allokucji Haerentem diu i doprowadzić do jakiegoś porozumienia, któreby miało efekt zewnętrzny. Wstępem do tego jest przybycie Mikołaja I do Rzymu 13 grudnia 1845 r. [17]). I teraz jednak dyplomaci watykańscy nie zapomnieli o podkreśleniu swego stanowiska wobec sprawy polskiej. W memorjale, przedstawionym przez papieża cesarzowi, podkreślano, że religja katolicka zawsze nakazuje wiernym posłuszeństwo względem panujących, czego dowodem breve papieskie do biskupów polskich z 1832 r. [18]) oraz to, że poseł rewolucyjnego rządu polskiego został w r. 1831 za przybycie do Rzymu surowo zganiony (altamente rimproverato, hautement blâmé) i z Rzymu usunięty [19]). Tym razem Rzym

[17]) O wizycie tej ob. A. Popow, Snoszenija Rossii s Rimom s 1845 po 1850 god (Żurnał Ministierstwa Narodnago Proswieszczenia z r. 1871) i A. Boudou j. w. 490 nn.

[18]) To znaczy encyklika Cum primum.

[19]) Memorjał nie przedstawiał sprawy dokładnie, bo ów poseł rewolucyjny przed swem odesłaniem z Rzymu był bardzo życzliwie przyjęty przez papieża, 8.VIII otrzymał wymijające wprawdzie ale bynajmniej nie ostre pismo kardynała prosekretarza stanu, Bernettiego, i opuścił Rzym po dwumiesięcznym blisko pobycie, gdy już powstanie miało się ku końcowi. Ob. moją Genezę, str. 117—23 i artykuł w czasopiśmie Nova Polonia Sacra t. III. Posłem tym był Sebastjan Badeni, dziadek arcybiskupa warszawskiego, Popiela.

odniósł ze swych rokowań dyplomatycznych z Rosją pewien owoc, bo choć ciągnęły się dość długo, zakończyły się wreszcie quasi-konkordatem w r. 1847. Ale i on pozostał martwą literą, bo Rosja chciała tylko efektu zewnętrznego, nie zerwania swej dotychczasowej polityki w stosunku do Kościoła, Watykan zaś również nie forsował tego konkordatu, gdyż Kościołowi w Rosji dawał on niewiele, zaś pozbawiał Rzym najważniejszej w walce z rządem rosyjskim broni, t. j. głosu opinji publicznej.

Wizyta cara Mikołaja I w Rzymie miała miejsce na kilka miesięcy przed śmiercią Grzegorza XVI († 1. VI. 1846 r.). Jeszcze raz wypadło mu zabrać głos na temat polskiego ruchu niepodległościowego i to równie ostro jak na początku swych rządów. Emigracja polistopadowa, jak wiadomo, ani na chwilę nie zwątpiła w możliwość bliskiego zmartwychwstania Polski, chwytając się każdej sposobności, którąby mogła do tego celu doprowadzić. Zwłaszcza Towarzystwo Demokratyczne Polskie stale pracuje nad wywołaniem powstania w Polsce. Pod koniec r. 1845 praca ta staje się szczególnie intensywna. Już 8.XI. 1845 r. policja pruska aresztuje dwuch wybitnych spiskowców, księgarza Walentego Stefańskiego i stolarza Józefa Benedykta Lipińskiego. Mimo to, 31 grudnia t. r. przybywa do Poznania Ludwik Mierosławski, upatrzony przez spiskowców na wodza naczelnego, zresztą już 12 lutego 1846 przez policję aresztowany. Cały ten ruch śledzi z niepokojem kanclerz austrjacki, Metternich, i na jego prośbę nuncjusz wiedeński, Viale Prelà wysłał w styczniu 1846 r. listy do arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupa chełmińskiego, by odwodzili duchowieństwo i wiernych od udziału w spiskach. Odpowiednie breve do tychże biskupów wysłał i sam papież w lutym 1846 r. Fala konspiracji ogarnęła i Galicję, już w grudniu 1845 r. odbywają się i tu liczne aresztowania. 18 lutego 1846 r. wojsko austrjackie zajmuje Kraków. Władzom austrjackim nie było tajne, że ówczesny ruch powstańczy miał nietylko charakter polityczny, lecz i społeczny. Niedarmo przecież organizowało ten ruch Towarzystwo Demokratyczne Polskie, które chciało naprawić błędy powstania listopadowego w stosunku do chłopów. Do spisku wciągano tedy i chłopów i mieszczan, w odezwach poruszа-

no śmiało myśl uwłaszczenia włościan. Z inspiracji Metternicha nuncjusz wiedeński informował Stolicę Apostolską o „groźnych symptomach“ rewolucji polskiej w Galicji, która to rewolucja miała charakter komunistyczny [20]). Podobne relacje składał Watykanowi poseł austrjacki w Rzymie, Lützow.

I oto bez sprawdzania, jak się rzecz miała w istocie, z nadzwyczajnym pośpiechem, „uprzedzając życzenie Jego Wysokości“ księcia Metternicha, Grzegorz XVI ogłosił 27.II. 1846 r. breve Inter gravissimas do biskupów galicyjskich. Pisał w niem, że z ogromnym bólem dowiedział się o niegodziwem sprzysiężeniu przeciwko cesarzowi austrjackiemu, który się odznacza wybitną pobożnością, troską o Kościół i pomyślność swych poddanych [21]). Sprzysiężenie to — zdaniem breve — wywołali ludzie przewrotni i burzliwi, mistrze obłudy, szerzyciele kłamstwa, wrogowie władzy, którzy pod pozorem bądź dobra publicznego, bądź religji chcieli oszukać ogół i dążyli do obalenia wszelkiej władzy. Ich kłamstwa i przewrotność zwiodły nawet wielu księży. Breve wzywa tedy biskupów, by starannie pouczyli lud o obowiązkach wobec władcy. „Nie ulega wątpliwości — wyjaśniał sekretarz stanu, kardynał Lambruschini — że ci ludzie przewrotni spodziewali się powstania Polski“, w innej zaś depeszy z tego samego dnia (14. III. 1846) pisał do nuncjusza wiedeńskiego po otrzymaniu wiadomości o stłumieniu powstania: „Chciałbym, by ten przykład przyczynił się do przekonania wodzów godnej pogardy

[20]) Nuncjusz wied. do sekretarza stanu 20.II. 1846 r. Sprawę potępienia przez papieża powstania galicyjskiego omawiam obszerniej, bo jest ona zbyt mało znana w naszej literaturze historycznej.

[21]) Właściwie ówczesny cesarz austrjacki, Ferdynand I, epileptyk i nawpół normalny, sprawami państwa zajmował się niewiele; wyręczała go w tem konferencja, złożona z arcyks. Ludwika, hr. Kolowrata i Metternicha. Ob. A. Stern, Geschichte Europas von 1830 bis 1848, t. II (Stuttgard 1911) 64 nn.; H. Srbik, Metternich t. II (Monachjum 1925); V. Bibl., Metternich (Paryż 1935), 253. W Rzymie wiedziano o tem, ale nie można było przecie o tem pisać. Cesarz był kretynem, ale religijna była monarchja. Sytuacja jednak Kościoła w Austrji była wówczas dość smutna, panowało w niej dawne prawodawstwo józefińskie, wysoce krępujące Kościół. W korespondencji nuncjuszów wiedeńskich z papieskim sekretarjatem stanu pełno jest skarg na ten temat. Ob. nadto M. Hussarek, Die Verhandlung des Konkordats vom 18 August 1855, „Archiv für österreichische Geschichte“ tom 109 cz. II (1922), 447 un.; J. Schmidlin, Papstgeschichte der neuesten Zeit, t. I (Monachjum 1933), 585 nn.

partji rewolucyjnej o głupocie i zuchwalstwie ich niegodziwych i podłych projektów". Cieszył się też, że w Galicji zapanował spokój. Podobnie cieszył się nuncjusz wiedeński, ubolewał jednak, że Austrja nie ma Syberji, nie ma zatem dokąd wysyłać Polaków [22]).

Ostre to stanowisko Kurji rzymskiej jest całkiem zrozumiałe. Dążności narodów, haseł liberalnych dyplomaci papiescy nie uznawali, zgóry zatem powstańcy 46 roku nie mogli liczyć na żadne zrozumienie z ich strony. Ponadto, Rzym obawiał się, że powstanie polskie może wpłynąć podniecająco na Włochów w państwie kościelnem. Insurekcja w państwie rosyjskiem mogłaby mieć na swe uzasadnienie ucisk religijny, ale Austrja była krajem katolickim, wzgląd religijny nie mógł zatem — zdaniem nuncjusza wiedeńskiego i kardynała sekretarza stanu — w powstaniu 46-go r. żadnej odgrywać roli. Co gorsza, teoretycy i przywódcy nieudanej tej insurekcji chcieli pociągnąć za sobą lud, usiłowali go zjednać dość daleko idącemi obietnicami, stąd rządowi austrjackiemu było niezmiernie łatwo przedstawić ich jako komunistów, a były to przecie czasy Roberta Owena, Ludwika Blanc'a, Cabeta i innych, chcieli oni przebudować całkowicie społeczeństwo na zupełnie nowych podstawach, jak zaś wyglądała taka rewolucja społeczna, to dyplomaci watykańscy wiedzieli dobrze choćby z rewolucji ljońskiej (9—12 kwietnia 1834 r.). Zachowanie się chłopów tłumaczono sobie gnębieniem ich przez szlachtę. Nawet życzliwy Polakom papież Pius IX w rozmowie z księżną Zofją z Branickich Odescalchi wyliczał trzy winy, za które Polska pokutuje: rozwody, ucisk chłopów i Żydów [23]). Zresztą i na to należy zwrócić uwagę, co agentowi księcia Czartoryskiego w Rzymie, Ludwikowi Orpiszewskiemu, powiedział jenerał oo. jezuitów, Jan Roothan, że Kościół może uznać tylko zwycięskie powstanie [24]). Niektórzy historycy ubo-

[22]) Nuncjusz wied. do sekretarza stanu 22. III. 1846.

[23]) Władysław Zamoyski do ks. Adama Czartoryskiego z Rzymu 18. II. 1848 r., druk. w „Jenerał Zamoyski 1803—1868", t. V (1922).

[24]) L'Église ne peut approuver l'insurrection quoique juste, que quand elle reussit — słowa te jenerała cytuje L. Orpiszewski w liście do Czartoryskiego 17. IV. 1846 r. (Bibl. Czartor.).

lewają nad tem, że papież, potępiając powstańców, nie znalazł ani jednego słowa potępienia dla sprawców rzezi, ani jednego słowa żalu dla wykonawców bratobójczej walki [25]). Trudno winić o to papieża. Wprawdzie Watykan był doskonale poinformowany o rzezi galicyjskiej, nawet raporty nuncjusza wiedeńskiego zawierają aż przesadne dane pod tym względem, ale cóż z tego, skoro w Rzymie wierzono, że była to samoobrona chłopów przed rewolucjonistami, że była to, z przywiązania do katolickiej monarchji płynąca, pomoc chłopów w walce z ludźmi przewrotnymi. Ze strony Rzymu nie było tu złej woli, ile raczej przedziwna łatwowierność wobec informacyj wiedeńskich, a Austrja tak była przecież papieżowi potrzebna. Łatwiej się przecie wierzy w to, w co się chce wierzyć, przecież przysłowie mundus vult decipi praktykują często i politycy. Ta łatwowierność szła, coprawda, bardzo daleko. Dwaj biskupi galicyjscy, Franciszek Xawery Wierzchlejski (przemyski) i Józef Wojtarowicz (tarnowski) pozwalali księżom rozgrzeszać tych tylko z pośród chłopów, biorących udział w „rabacji", którzy naprawdę okażą skruchę. Nie podobało się to rządowi austrjackiemu i chciał obydwu od rządów diecezją odsunąć. Mniej winnego, Wierzchlejskiego, Kurja rzymska wzięła w obronę, musiał tylko napisać rodzaj retraktacji w liście pasterskim, Wojtarowicz zato otrzymał z Rzymu wezwanie, by złożył swą godność, co też w sierpniu 1850 r. uczynił [26]). Działo się to, coprawda, już za czasów papieża Piusa IX, ale nietylko polscy księża zostali z racji 1846 r. upomnieni i to jeszcze przez Grzegorza XVI. Polityka rządu austrjackiego w czasie rzezi galicyjskiej wywołała ogromne oburzenie nietylko wśród Polaków, lecz w całej prawie zachodniej Europie, zwłaszcza we Francji. W tej ostatniej manifestacja tego oburzenia była wprawdzie i protestem przeciw niepopularnej filoaustrjackiej polityce rządu Guizota, bądź co bądź o popieranie „rabacji"

[25]) A. Lewak w dziele zbiorowem „Polska, jej dzieje i kultura" t. III (Warszawa 1930) str. 276.

[26]) (Walerjan Kalinka), Galicja i Kraków pod panowaniem austryackiem (Paryż 1853) str. 49—51; J. S. Pelczar, Pius IX i jego pontyfikat, wyd. II, t. I (Przemyśl 1907), 480; A. Lewak w zbiór. „Polska, jej dzieje i kultura" t. III (Warszawa 1930), 276.

chłopskiej w Galicji oskarżali Austrję ludzie z najrozmaitszych obozów politycznych, a wśród nich bodaj najostrzej katolicy zarówno w parlamencie jak i w prasie. Cała ta kampanja kompromitowała wysoce Austrję, ale zaprzeczeniom wiedeńskim mało kto wierzył. Rząd austrjacki drażniło zwłaszcza postępowanie katolików francuskich, postanowiono je zatem ukrócić. Znowu jako narzędzie użyto Watykanu. Wystarczyło, że Metternich poskarżył się w Rzymie na „oszczerstwa" katolików francuskich, miotane pod adresem Austrji, by papieski sekretarz stanu, kardynał Lambruschini, polecił usilnie nuncjuszowi paryskiemu, aby ten wpłynął na biskupów francuskich w kierunku zaprzestania „rozszerzania tego zła", z powodu którego „duch ojca św. był przejęty uczuciem żywego bólu".

Ostatnie to prawie były czynności i papieża Grzegorza XVI i jego sekretarza stanu, kardynała Lambruschiniego, bo już w miesiąc po swej monicie do biskupów francuskich, 25. V. 1846 r. papież zapadł ciężko na febrę i umarł 1. VI. t. r. Nowego papieża, Piusa IX tłumy rzymskie witały okrzykiem: „niech żyje sam Pius IX, śmierć Lambruschiniemu!" Dla Polaków otworzył się okres nowych nadziei.

Grzegorz XVI umierał nielubiany dzięki swym czynom, bynajmniej nie dzięki istotnym swym pragnieniom. Ten człowiek prosty, o zamiłowaniach uczonego i estety, gorąco pragnął dobra Kościoła, żywo odczuwał jego troski i radości, bronił go z prawdziwą godnością i poświęceniem, w stosunku do Polaków nie miał żadnych uprzedzeń, ale był to, niestety, człowiek mocno spóźniony w swej ideologji politycznej, ruchów narodowych i liberalnych nie rozumiał wcale, powstania i rewolucje uważał za największe zło. Nic dziwnego zresztą, przeżył przecież wielką rewolucję francuską, był przez nią prześladowany, wiedział, jakie krzywdy wyrządziła Kościołowi, rewolucję obserwował i później już z wyżyn Watykanu, orjentował się dobrze, że jest ona naogół wroga Kościołowi. Nie orjentując się należycie w nowych prądach politycznych i społecznych, wszystkie te prądy sprowadzał do jednego mianownika, wszędzie widział tylko zwalczającą Kościół rewolucję. W głębokiej zaś trosce o Kościół, o państwo kościelne,

w którem nie znosił żadnych inowacyj, choćby takich jak koleje czy oświetlenie gazowe, dążąc dalej do utrzymania „porządku" politycznego i społecznego w Europie, zbyt poprostu potępiał to wszystko, co porządkowi temu się sprzeciwiało. Stąd to w stosunku do Polaków, którzy tak głośno i wytrwale do obalenia istniejącego stanu rzeczy dążyli, stanowisko tego papieża jest niezmiennie od początku do końca nieżyczliwe. Myliła się opinja polska XIX w. (czasem bezkrytycznie powtarza się to i dzisiaj), tłumacząc Kurję rzymską brakiem informacyj ze strony samych Polaków o ich ruchu niepodległościowym. Badania źródłowe wcale takiego tłumaczenia nie potwierdzają, tych informacyj nigdy nie było brak tak w r. 1832 jak i 1842 czy 1846. I nie o ten brak informacyj tu chodziło, ale o całe nastawienie Watykanu w tych latach, o nieorjentowanie się zasadnicze w ruchach narodowych i liberalnych.

# PRZEGLĄDY POLITYCZNE

## CHRONOLOGJA WYDARZEŃ

### MAJ 1936 R.

*1. V.* *Szwedzki minister spraw zagranicznych Sandler oświadczył w przemówieniu, wygłoszonem w Sztokholmie na temat sytuacji międzynarodowej, że Szwecja nie da się wciągnąć w kombinacje i spory wielkich mocarstw.*

*Kanclerz Hitler, przemawiając w czasie święta pracy, stwierdził pokojowość Niemiec, dementując równocześnie informacje o przygotowywaniu przez Niemcy zamachu zbrojnego na Austrję i Czechosłowację.*

*Premjer van Zeeland podzielił się z prasą belgijską wrażeniami z podróży do Warszawy, podkreślając znaczenie tej wizyty dla dalszego wzmocnienia wzajemnej przyjaznej atmosfery.*

*Rząd litewski mianował specjalnego pełnomocnika celem przeciwdziałania ponawiającym się ustawicznie zaburzeniom antypaństwowym rolników litewskich.*

*2. V.* *Negus opuścił zagrożoną przez wojska włoskie Addis Abebę, udając się do Dżibuti.*

*Rząd austrjacki przedłożył szeregowi rządów w Europie, m. in. polskiemu, memorandum, uzasadniające ustawę wojskową w Austrji.*

*Konferencja ministrów wojny, marynarki i spraw zagranicznych Japonji zdecydowała zwiększenie japońskich sił wojskowych w Mandżukuo z powodu koncentracji wojsk sowieckich na Dalekim Wschodzie.*

*W Egipcie odbyły się wybory do parlamentu, które przyniosły znaczną większość nacjonalistycznemu stronnictwu wafdystów.*

3. V. *W Katowicach odbyła się z okazji 15-ej rocznicy powstania śląskiego uroczystość, na której wygłosił przemówienie Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, gen. Śmigły-Rydz.*

*We Francji odbyła się druga tura wyborów do izby deputowanych, która przyniosła ostatecznie poważny sukces stronnictwom skrajnie lewicowym.*

*Przemawiając w dniu polskiego święta narodowego w towarzystwie polsko-estońskiem w Tallinnie, gen. Lajdoner dał wyraz przeświadczeniu Estonji, że silna Polska stanowi ważny czynnik pokoju i bezpieczeństwa w Europie Wschodniej. Równocześnie wyraził przekonanie, że brak normalnych stosunków Litwy z Polską uniemożliwia dojście do skutku prawdziwego porozumienia estońsko-łotewsko-litewskiego.*

5. V. *Wojska włoskie wkroczyły do Addis Abeby.*

*Mussolini, przemawiając do ludności Rzymu, oznajmił zakończenie wojny z Abisynją i stwierdził, że kraj ten jest włoski.*

*Mussolini podkreślił w wywiadzie dla „Daily Mail", że Włosi nie będą zamykali drzwi w Abisynji dla przedsięwzięć gospodarczych krajów zaprzyjaźnionych, wśród których znajduje się Wielka Brytanja i Francja.*

*Konferencja stałej rady państw Ententy bałkańskiej, odbyta w Belgradzie, wyraziła ostateczną zgodę na militaryzację cieśnin przez Turcję oraz stwierdziła, że wszelka ingerencja państw pozabałkańskich do spraw Bałkanów stanowi wspólne niebezpieczeństwo.*

6. V. *Rząd premjera Sarraut zdecydował pozostać u władzy do 1 czerwca.*

7. V. *Ambasador brytyjski w Berlinie wręczył ministrowi spraw zagranicznych Rzeszy kwestjonarjusz rządu Wielkiej Brytanji, zawierający szereg pytań w związku z niemieckim planem pokoju.*

*Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Świętosławski przybył do Szwecji celem rewizyty.*

*W wyniku obrad stałej rady Małej Ententy w Belgradzie ukazał się komunikat, precyzujący w szczególności stanowisko Czechosłowacji, Jugosławji i Rumunji wobec aktualnego problemu reformy Paktu Ligi Narodów.*

8. V. *Rząd brytyjski opublikował w formie „białej księgi" tekst korespondencji brytyjsko-niemieckiej o unormowaniu stosunków w Europie, łącznie z tekstem kwestjonarjusza brytyjskiego z 7 maja.*

9. V. *Wielka rada faszystowska postanowiła aneksję Abisynji. Król Wiktor Emanuel III proklamowany został cesarzem Abisynji, zaś marszałek Badoglio mianowany wicekrólem.*

*Minister Beck wyjechał do Genewy na sesję Rady Ligi Narodów.*

10. V. *Rząd włoski zawiadomił oficjalnie Sekretarjat Ligi Narodów o dekretach włoskich w sprawie aneksji Abisynji.*

*Prezydentem Hiszpanji wybrany został przez zgromadzenie narodowe dotychczasowy premjer Manuel Azana.*

11. V. *W toku obrad Rady Ligi delegat włoski opuścił salę zebrań ze względu na obecność delegata Abisynji, oświadczając, że suwerenem w Abisynji są obecnie Włosi.*

*Papież podkreślił w przemówieniu do pielgrzymki węgierskiej niebezpieczeństwo postępów, poczynionych przez komunizm.*

12. V. *W Wilnie odbyły się uroczystości złożenia serca Mar-*

*szałka Piłsudskiego i zwłok jego Matki w mauzoleum na Rossie.*

*Delegacja włoska w Genewie otrzymała z Rzymu polecenie natychmiastowego opuszczenia Genewy.*

*Rada Ligi Narodów uchwaliła rezolucję, postanawiającą wznowienie 15 czerwca obrad w sprawie włosko-abisyńskiej.*

*Przedstawiciele dyplomatyczni Włoch zagranicą notyfikowali rządom obcym treść dekretów o aneksji Abisynji.*

*Przedstawiciele państw locarneńskich na konferencji w Genewie zdecydowali odroczyć wszelkie decyzje do zebrania późniejszego, a to wobec tego, że Wielka Brytanja ma jeszcze wyjaśnić niektóre punkty memorandum niemieckiego.*

*W Dzienniku Ustaw R. P. ukazał się dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o sprawowaniu zwierzchnictwa nad siłami zbrojnemi i organizacji naczelnych władz wojskowych w czasie pokoju.*

*13. V. Rada Ligi przedłużyła na rok mandat Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku Lestera.*

*Narodowa federacja b. kombatantów francuskich wystosowała apel do b. kombatantów niemieckich, wzywając uroczyście do pokoju, opartego na poszanowaniu prawa.*

*W Hiszpanji ukonstytuował się nowy gabinet z Quiroga Guiral jako premjerem i ministrem wojny na czele.*

*14. V. Kanclerz Schuschnigg dokonał rekonstrukcji rządu austrjackiego, przyczem ustąpił wicekanclerz Starhemberg.*

*Parlament włoski ratyfikował dekrety o aneksji Abisynji.*

*Premjer Baldwin wygłosił w Londynie przemówienie na temat konieczności reformy Ligi, przyczem kategorycznie odrzucił wszelkie pogłoski o rzekomym programie izolacji W. Brytanji.*

*15. V.* *Premjer Kościałkowski złożył Prezydentowi R. P. prośbę o dymisję gabinetu. Pan Prezydent powierzył misję tworzenia nowego rządu generałowi Sławoj-Składkowskiemu, który tegoż dnia sformował gabinet.*

*Rząd sowiecki, przyjmując zaproszenie w sprawie rokowań o umowę morską z Wielką Brytanją, poczynił pewne zastrzeżenia co do parytetu z Niemcami na Bałtyku oraz z Japonją na Dalekim Wschodzie.*

*16. V.* *Senat włoski zatwierdził dekrety o aneksji Abisynji.*

*18. V.* *W Boliwji dokonano przy współudziale oddziałów wojskowych zamachu stanu; prezydent republiki Sorzano ustąpił.*

*Minister kolonij Thomas zapowiedział w izbie gmin wysłanie do Palestyny komisji dla zbadania sytuacji.*

*19. V.* *Druga Międzynarodówka uchwaliła rezolucję za utrzymaniem sankcyj przeciw Włochom do czasu przywrócenia autorytetu Ligi Narodów.*

*W związku z aktami buntu ze strony żywiołów prawicowych armji hiszpańskiej aresztowano licznych oficerów kawalerji.*

*21. V.* *W czasie walnego zjazdu Związku Legjonistów w Warszawie generał Śmigły Rydz wygłosił doniosłe przemówienie.*

*W Belgji odbyły się wybory do parlamentu. Stronnictwo katolickie straciło dużą ilość mandatów na korzyść rexistów; w stanie posiadania socjalistów nie nastąpiły większe zmiany.*

*26. V.* *Minister Beck w towarzystwie Małżonki udał się do Belgradu celem złożenia rewizyty rządowi jugosłowiańskiemu.*

*Po zapoznaniu się z wynikami wyborów rząd belgijski złożył na ręce króla prośbę o dymisję.*

*27. V.* *W czasie pobytu w Belgradzie Minister Beck był przyjęty na audjencji u księcia regenta i podejmowany*

*obiadem przez premjera Stojadinowicza; w czasie obiadu wygłoszone zostały przemówienia.*

*W Londynie rozpoczęły się wstępne rozmowy informacyjne między delegacjami polską i brytyjską na temat proponowanego przez rząd Wielkiej Brytanji układu morskiego.*

28. V. *„Daily Telegraph" ogłosił interesujący wywiad swego korespondenta z Mussolinim na temat polityki włoskiej.*

29. V. *W Warszawie podpisany został polsko-gdański protokół, ustalający zasady przyszłego układu dewizowego.*

*Włoskie ministerstwo propagandy ogłosiło wiadomość, iż na najbliższej sesji Rady Ligi udział delegacji włoskiej nie jest przewidziany.*

31. V. *W Watykanie odbyły się uroczystości związane z 80-tą rocznicą urodzin Piusa XI.*

# MIESIĘCZNY PRZEGLĄD POLITYCZNY

## MAJ 1936 R.

Dnia 7 maja ambasador brytyjski w Berlinie wręczył ministrowi Neurathowi kwestjonarjusz rządu angielskiego, zawierający szereg pytań w związku z memorandum niemieckiem z marca r. b. Rząd brytyjski nie uzgadniał tekstu kwestjonarjusza z pozostałymi sygnatarjuszami paktu reńskiego. W ten sposób bezpośrednia wymiana zdań z rządem niemieckim na temat jego propozycyj co do przyszłej organizacji Europy podjęta została przez rząd angielski wyraźnie w charakterze arbitra w zasadniczym konflikcie politycznym francusko-niemieckim, wynikłym z faktu militaryzacji Nadrenji.

Rząd brytyjski zwraca się na wstępie kwestjonarjusza do rządu niemieckiego o wyjaśnienie, czy rząd Rzeszy jest w stanie zawrzeć obecnie szczere, wiążące traktaty, zaznaczając, że rząd brytyjski powitałby z uznaniem wyraźne oświadczenie rządu niemieckiego, rozpraszające wszelkie wątpliwości w tej sprawie. Następne pytanie zmierza do wyjaśnienia zapatrywań rządu niemieckiego na utrzymanie w mocy pozostałych, nie wypowiedzianych przezeń postanowień traktatu wersalskiego oraz wszelkich układów, mających źródło w tym traktacie. Te bardzo zasadnicze pytania, odnoszące się do zobowiązań Niemiec przyszłych i przeszłych, miały na celu uzyskanie konkretnej odpowiedzi, czy Rzesza czuje się już ostatecznie zadowolona w dziedzinie równouprawnienia. W związku z rozróżnieniem przez stronę niemiecką pomiędzy pojęciami państwa a narodu niemieckiego rząd brytyjski zapytuje dalej, czy w obecnym stanie rzeczy Niemcy za-

mierzają uszanować ustrój polityczno-terytorjalny Europy, o ile nie będzie on zmieniony w drodze swobodnie prowadzonych rokowań i zawartych nowych układów. Jest to więc również pytanie o charakterze zasadniczym.

Po tej części zasadniczej, poruszającej sprawę poszanowania traktatów oraz statutu terytorjalnego, kwestjonarjusz przechodzi do konkretnych propozycyj, wysuniętych w memorandum niemieckiem. Rząd brytyjski zwraca mianowicie uwagę na pewne sprzeczności w stanowisku Niemiec w ciągu ostatniego roku w sprawie zawarcia paktu lotniczego zachodnio-europejskiego, który miałby uzupełnić i wzmocnić układy o bezpieczeństwie. O ile bowiem z początkiem 1935 roku, mówi kwestjonarjusz, Niemcy wyraziły zgodę na rozbrojenie powietrzne, o tyle z końcem tegoż roku oświadczyły, że ograniczenie sił zbrojnych lotniczych niemieckich uniemożliwione zostało z powodu zawarcia traktatu wzajemnej pomocy francusko-sowieckiej. Rząd brytyjski stwierdza w kwestjonarjuszu, że byłoby rzeczą godną ubolewania, gdyby paktowi lotniczemu nie miał towarzyszyć układ regjonalny o ograniczeniu sił lotniczych na Zachodzie. Równocześnie rząd brytyjski wyraził nadzieję, iż rząd niemiecki przystosuje swoje stanowisko do zawartego ostatnio w układzie londyńskim porozumienia morskiego. Jak wiadomo, ograniczenie zbrojeń wogóle, a powietrznych i morskich w szczególności, stanowi jedno z zasadniczych dążeń polityki brytyjskiej.

W dalszym ciągu kwestjonarjusz zajmuje się sprawą paktów o nieagresji między Niemcami a ich zachodnimi i wschodnimi sąsiadami. Rząd brytyjski wyraża mianowicie zadowolenie, iż Niemcy skłonne są do zawarcia paktów o nieagresji z rządami Francji i Belgji, a ewentualnie i Holandji, z tem, iż Niemcy nie mają nic przeciwko temu, aby paktom tym towarzyszyły traktaty o wzajemnej pomocy. Równocześnie rząd brytyjski zwraca uwagę na propozycję Niemiec zawarcia paktów nieagresji na granicy południowo-wschodniej i północno-wschodniej i prosi o wyjaśnienie, czy pakty te będą gwarantowane przez układy o wzajemnej pomocy. W punkcie tym rząd brytyjski dał więc, jak widać, wyraźnie do poznania, że sprawa bezpieczeństwa w Europie

Wschodniej nie jest mu bynajmniej obojętna i że nie robi on różnicy w ujmowaniu kwestji bezpieczeństwa w zależności od regjonu.

Następnie, w związku z oświadczeniem Niemiec o gotowości powrotu do Ligi Narodów, kwestjonarjusz wyraża przypuszczenie rządu brytyjskiego, iż proponowane pakty nieagresji nie pozostawią żadnej wątpliwości i co do ich zgodności z zobowiązaniami Paktu Ligi Narodów oraz że będą one utrzymane w ramach Paktu Ligi.

Analizując bardziej szczegółowo propozycje niemieckie w sprawie paktów nieagresji na północnym wschodzie i południowym wschodzie granicy niemieckiej, rząd brytyjski wyraził z jednej strony zdanie, że układ ogólny byłby niezmiernie ułatwiony, gdyby pakty nieagresji ogarnęły na równi z państwami, bezpośrednio sąsiadującemi z Niemcami, również ZSRR, Łotwę i Estonję, z drugiej zaś strony zwrócił uwagę na konieczność wyrzeczenia się wszelkiej ingerencji do spraw innych państw, niezależnie od zobowiązania do nieagresji. W związku z tem rząd brytyjski przypomniał z zadowoleniem deklarację kanclerza Hitlera z 22 maja 1935, iż rząd niemiecki gotów jest do przyjęcia układu międzynarodowego, któryby skutecznie uniemożliwił wszelką próbę ingerencji do spraw innych państw. Jasne jest, że w drugim punkcie rząd brytyjski miał na myśli przedewszystkiem Austrję, a następnie prawdopodobnie Litwę i Czechosłowację.

W dalszym ciągu rząd brytyjski domaga się bliższych precyzyj od Rzeszy w sprawie zawartej w memorandum niemieckiem propozycji utworzenia międzynarodowego trybunału rozjemczego, przyczem wyraża przeświadczenie, że wobec zgody Niemiec na powrót do Ligi Narodów określą one niewątpliwie swój stosunek do trybunału haskiego i różnych klauzul co do rozjemstwa i koncyljacji lub norm prawnych, zawartych w traktatach, w których Niemcy biorą udział. Wreszcie rząd brytyjski wyraził przekonanie, że przed rozpoczęciem dyskusji w sprawie powrotu Niemiec do Ligi Narodów rząd Rzeszy uzna za pożądane sprecy-

zować bliżej znaczenie swej propozycji oddzielenia paktu Ligi od jego wersalskiej podstawy.

W zakończeniu kwestjonarjusza rząd brytyjski zastrzega się, że wszystkie zawarte tam wywody nie wyczerpują, rzecz oczywista, zagadnienia. Szereg kwestyj musi być w czasie późniejszym tematem specjalnych rokowań. Narazie zaś rząd brytyjski, pragnąc szczerze, aby rokowania posunęły się naprzód, chciał przed ich wszczęciem wyjaśnić zasadnicze zagadnienia.

Memorandum brytyjskie stanowiło w rzeczywistości pierwszy pozytywny krok naprzód ze strony państw locarneńskich w kierunku wyjaśnienia sytuacji, wynikłej naskutek militaryzacji Nadrenji, a następnie naskutek propozycji niemieckiej organizacji pokoju w Europie. Za taki krok bowiem uważać nie można memorandum francuskiego z kwietnia r. b., którego ton polemiczny nie mógł się przyczynić do odprężenia atmosfery i skierowania wymiany zdań na odpowiednie tory.

Rząd brytyjski postawił pewne pytania w sposób, wskazujący wyraźnie na jego poglądy w danej kwestji. W szczególności uwypukliło się to w pierwszych pytaniach, poruszających zasadnicze kwestje poszanowania traktatów oraz poszanowania terytorjalnego statu quo. Sposób sformułowania tych zapatrywań — nie kwestjonujący bynajmniej dobrej woli Rzeszy i wyrażający gotowość zadowolenia się oświadczeniem, że Rzesza dotrzyma zaciągniętych zobowiązań — różnił się zasadniczo od ujęcia strony francuskiej, która, przesądzając złą wolę Niemiec, domagała się konkretnych gwarancyj.

Mimo to kwestjonarjusz brytyjski wywołał w Niemczech oddźwięk raczej nieprzychylny. Sposób postawienia pytań oceniony został, mimo wszystko, przez opinję niemiecką jako wyraz nieufności ze strony Wielkiej Brytanji do Niemiec, wytwarzający nową dyskryminację Rzeszy. Nie ulega wątpliwości, że kwestjonarjusz brytyjski stawia Niemcy do pewnego stopnia w sytuacji niewygodnej w obliczu nadchodzących wielkich negocjacyj dyplomatycznych, domagając się od nich wyraźnego określenia z góry pozycji, które Rzesza pragnęłaby niewątpliwie zachować sobie jako ewentualne atuty do przyszłej rozgrywki. Szczególnie

silne niezadowolenie wywołała w Niemczech sugestja brytyjska związania się przez Rzeszę paktami z Rosją Sowiecką.

W Paryżu kwestjonarjusz brytyjski spotkał się z przyjęciem raczej przychylnem. Opinja francuska wolałaby oczywiście, aby pytania brytyjskie były postawione z większą ścisłością i stawiały wogóle Rzeszę w trudniejszem położeniu, ale mimo to stwierdzała z zadowoleniem, że kwestjonarjusz objął w gruncie rzeczy większą część pytań, które nasuwały się stronie francuskiej pod wpływem planu pokojowego kanclerza Hitlera.

Zwycięstwa, odniesione przez marszałka Badoglio w ciągu kwietnia, pozwalały przypuszczać, iż ostateczne opanowanie Abisynji jest już sprawą przesądzoną, nie przewidywano jednak, iż dalsze wypadki potoczą się z taką szybkością. Z chwilą, gdy armja włoska generała Grazianiego przełamała ostatnią linję oporu abisyńskiego pod Sassabaneh, droga do Harraru stanęła przed nią otworem. Zajęcie tej miejscowości oznaczało odcięcie Addis Abeby od połączenia z morzem i rychłe nawiązanie kontaktu z włoską armją północną. Okoliczność ta zapewne zmusiła negusa, mimo jego zapewnień, iż pragnie walczyć do ostatka, do nagłego opuszczenia stolicy i ucieczki na terytorjum Dżibuti, skąd wraz z otoczeniem został przewieziony na brytyjskim okręcie wojennym do Palestyny. Opuszczenie stolicy przez negusa było hasłem kapitulacji. Przez dni kilka, dzielących wyjazd negusa od przybycia pierwszych oddziałów włoskich, w Addis Abebie panował zupełny chaos, z którego skorzystały uzbrojone bandy wojowników abisyńskich, aby rozpocząć grabież opuszczonej stolicy. Porządek został przywrócony z chwilą wkroczenia wojsk włoskich, z marszałkiem Badoglio na czele, w dniu 5 maja. Dzień ten stał się symbolem ukończenia akcji wojennej przez Włochów i przejścia do działalności organizacyjnej na zajętych terytorjach. Znaczne obszary Abisynji pozostały jeszcze nie opanowane, zwłaszcza w południowo-zachodniej części kraju. Operacje wojenne będą musiały więc w praktyce trwać jeszcze pewien czas, aczkolwiek zapewne nie natrafią na poważniejsze trudności.

Zwycięstwa militarne Włoch oraz warunki polityczne, które im w ostatnim okresie towarzyszyły, skłoniły Mussoliniego do natychmiastowego wyciągnięcia konsekwencyj z odniesionych sukcesów. Dnia 9 maja zebrała się w Rzymie Wielka Rada Faszystowska, która na wniosek rządu proklamowała aneksję terytorjum Abisynji i przyjęcie przez króla Włoch tytułu cesarza Etjopji; równocześnie marszałka Badoglio mianowano gubernatorem generalnym Abisynji, Somalji i Erytrei i nadano mu godność wicekróla. Przedstawiciele włoscy zagranicą otrzymali polecenie notyfikowania rządom treści dekretów włoskich z dnia 9 maja.

Fakt ucieczki negusa znakomicie ułatwił powzięcie doniosłej decyzji o anektowaniu Abisynji. Uchwały Rady Faszystowskiej świadczą o tem, że Mussolini obrał najradykalniejszą drogę rozwiązania problemu abisyńskiego. Przypomnieć należy, że jeszcze w grudniu r. z. tak zwany plan Hoare-Laval mógł liczyć na przychylne przyjęcie ze strony Rzymu, chociaż korzyści, które dawał Włochom, były niewspółmiernie mniejsze od tych, które zapewni im aneksja. W miarę odnoszenia zwycięstw militarnych i narastania komplikacyj w sytuacji międzynarodowej zakres roszczeń włoskich coraz bardziej wzrastał. Manifestacyjne proklamowanie suwerenności włoskiej nad Abisynją i ogłoszenie króla Włoch cesarzem nowego imperjum miało ponadto na celu danie zadośćuczynienia tak umiejętnie przez propagandę faszystowską roznieconym ambicjom narodu włoskiego. Ofiary, jakie naród ten poniósł wskutek wojny i sankcyj, musiały być okupione sukcesami o odpowiedniej wartości i sile atrakcyjnej.

Rozstrzygnięcie wojny abisyńskiej i dekrety Wielkiej Rady Faszystowskiej wprowadziły do sytuacji międzynarodowej nowy element, powodujący dalsze tej sytuacji skomplikowanie. Reakcja opinji publicznej w Anglji, tak miarodajnej, jeśli chodzi o jej wpływ na stanowisko rządu brytyjskiego, wykazała znamiona dezorjentacji: obok gorących zwolenników dalszego utrzyma-

nia sankcyj przeciw Włochom zaczęły pojawiać się głosy za zajęciem stanowiska bardziej realistycznego, liczącego się z faktem zwycięstwa Włoch. Opinja publiczna i rząd francuski, zaabsorbowane całkowicie rozwojem sytuacji wewnętrznej po wyborach, nie mogły przyczynić się do wyjaśnienia położenia. W tych warunkach trudno było się spodziewać, aby jakieś wyraźne wyjście zostało znalezione przez Radę Ligi Narodów, której sesja zwołana była na 11 maja. Najważniejszym przedmiotem obrad miała być kwestja, czy sankcje nadal powinny być stosowane, czy też wobec zakończenia wojny i dekretów włoskich o aneksji należy ich zaniechać. Dążeniem Włoch było oczywiście zniesienie sankcyj, jako bezprzedmiotowych wobec ustania przyczyny ich uchwalenia, t. j. wojny. Włochy zajmowały stanowisko, że sankcje są środkiem prewencyjnym na wypadek działań wojennych ale nie mają charakteru represji w stosunku do państwa, do którego są stosowane. Wśród ogółu członków Ligi można było wyraźnie zauważyć znużenie akcją sankcyjną, zwłaszcza wobec oczywistej jej nieskuteczności. Państwa te coraz bardziej dochodziły do przekonania, że przez uchwały o sankcjach zostały wciągnięte w rozgrywkę między wielkiemi mocarstwami, bez widoków na osiągnięcie zadawalającego, z punktu widzenia ducha Paktu, rozstrzygnięcia.

Z drugiej jednak strony, wobec zdezorjentowania opinji publicznej w Anglji i sytuacji powyborczej we Francji, rządy tych mocarstw nie mogły określić swego stanowiska w sprawie zniesienia lub utrzymania sankcyj, ani też nie mogły wysunąć jakiejś w tej mierze inicjatywy. Posiedzenie Rady, poświęcone konfliktowi włosko-abisyńskiemu, rozpoczęło się w atmosferze ogólnej niepewności. Zaraz na początku wynikł incydent w związku z zaproszeniem delegata abisyńskiego do zajęcia miejsca przy stole obrad. Delegat włoski Aloisi oświadczył mianowicie, że nie może zgodzić się na obecność przedstawiciela negusa, gdyż nad Abisynją rozciąga się suwerenność Włoch. Po złożeniu tego oświadczenia Aloisi opuścił Genewę. Na następnem posiedzeniu Rady powzięto rezolucję, stwierdzającą, iż pewien okres czasu jest niezbędny dla zbadania sytuacji,

wytworzonej w Abisynji przez dekrety włoskie, i że w związku z tem posiedzenie Rady będzie wznowione 15 czerwca. Rada uważa, że do tego czasu nie należy zmieniać zarządzeń, wydanych wspólnie przez członków Ligi Narodów. Uchwała ta, stanowiąca odroczenie zasadniczej dyskusji nad kwestją zniesienia lub utrzymania sankcyj do połowy czerwca, była jedynem możliwem dla wielkich mocarstw w danej sytuacji wyjściem. Podczas głosowania nad rezolucją wstrzymały się od oddania głosu Equador i Chile. Pierwsze z tych państw, jak wiadomo, dawniej już zawiadomiło Ligę, iż nie zamierza dłużej stosować sankcyj; przedstawiciel Chile opowiedział się również przeciw utrzymaniu systemu sankcyjnego wobec zakończenia wojny. W kilka dni potem delegat chilijski ponownie dał wyraz swemu stanowisku, w piśmie do Sekretarza Generalnego Ligi Narodów, w którem domagał się zniesienia wszelkich sankcyj przeciw Włochom.

Czysto formalna decyzja co do odroczenia dyskusji nad kwestją abisyńską, powzięta przez Radę Ligi niemal nazajutrz po wydaniu doniosłych dekretów włoskich, przypieczętowała ostatecznie niepowodzenie akcji ligowej w całym sporze włosko-abisyńskim. Tem samem zaś ostatnie posiedzenie Rady Ligi przyczyniło się znacznie do wzmożenia nastrojów, zmierzających do reformy instytucji genewskiej.

Z końcem maja Minister Beck złożył oficjalną wizytę w Belgradzie, stanowiącą odpowiedź na wizytę w Polsce w r. 1931 jugosłowiańskiego ministra spraw zagranicznych Marinkowicza. W wyniku przeprowadzonych rozmów ukazał się komunikat urzędowy, który stwierdzał pełną gotowość ze strony kierowników polskiej i jugosłowiańskiej polityki zagranicznej do współpracy ze wszelką polityką konstruktywną, opartą na zasadach równości i solidarności międzynarodowej oraz na poszanowaniu godności i słusznych interesów Polski i Jugosławji. Obaj ministrowie zdecydowali kontynuować przyjazną wymianę poglądów również w przyszłości w tym sa-

mym duchu i w interesie polityki porozumienia i pokoju międzynarodowego.

Dalszym manifestacyjnym wyrazem nietylko wzajemnej serdeczności lecz i poważnego uzgodnienia poglądów na podstawowe zagadnienia współpracy międzynarodowej w nadchodzącym okresie przemian struktury tej współpracy były przemówienia obu mężów stanu, wygłoszone na okolicznościowym bankiecie.

Polska i Jugosławja — mówił premjer Stojadinowić, — złączone są licznemi więzami zarówno w przeszłości jak i obecnie. Oba kraje znajdują się w obliczu poważnych i skomplikowanych zagadnień, wymagających rozwiązania, które to zagadnienia wynikają z samej sytuacji geograficznej tych państw. Jugosławja nie chce pozwolić, aby inni decydowali o jej losie bez niej i bez jej udziału na równej stopie. Pod tym względem podziela ona tesame poglądy co Rzeczpospolita Polska. Wszystkie te pokrewieństwa stanowią pewną gwarancję, że oba kraje w przyszłości, podobnie jak dotychczas, ilekroć nadarzy się okazja, będą mogły rozwinąć ścisłą i serdeczną współpracę we własnym interesie oraz w interesach wspólnego pokoju. Stosunki pomiędzy obu krajami rozwijają się szczęśliwie i pomyślnie. W obecnej wizycie polskiego Ministra Spraw Zagranicznych widzi Jugosławja sprzyjający znak dla dalszego rozwoju przyjaznych obustronnych stosunków na drodze pokojowej współpracy.

Odpowiadając, Minister Beck podniósł na wstępie fakt, że szczera sympatja, istniejąca między Jugosławją i Polską, nie jest przypadkowa lecz opiera się na pewnych wspólnych rysach charakteru obydwuch narodów. W Jugosławji, podobnie jak w Polsce, widzi się taki sam płomienny patrjotyzm, wolę samodzielności, zapał w urzeczywistnianiu ideałów narodowych, tak samo rozwinięty kult bohaterstwa. Wizyta w Belgradzie — mówił dalej Min. Beck — wypadła w czasach szczególnie trudnych z punktu widzenia poliytki europejskiej, w czasach dużych przemian, dokonywujących się w strukturze życia Europy. Ani Jugosławja, ani Polska nie pragną rozwijać zbyt wielkiej inicjatywy w tej dziedzinie. W każdym razie jednak potrafią niewątpliwie z góry określić, jakie formy współpracy międzynarodowej byłyby dla

nich nie do przyjęcia. Współpraca międzynarodowa musi być zharmonizowana z poczuciem własnych potrzeb i niezależności własnej polityki. Zapewne w ciągu najbliższych już miesięcy nadarzy się sposobność do wymiany poglądów na temat nowej struktury Europy. Współpraca w tej dziedzinie z Jugosławją będzie przez Rząd Polski zawsze przyjęta z najwyższem zadowoleniem. Pomimo różnicy w ujmowaniu pewnych problemów, wynikających z odmiennego położenia geograficznego, będzie Polska szczęśliwa, jeżeli w zagadnieniach ogólnych znajdzie wspólny język z Jugosławją. Rząd Polski dbał przedewszystkiem o utrzymanie dobrych stosunków z sąsiadami, mając nadzieję, że w ten sposób przyczynia się do przywrócenia lepszej atmosfery politycznej w życiu międzynarodowem.

Atmosfera przyjęcia Ministra Becka przez społeczeństwo i prasę jugosłowiańską była z jednej strony dowodem uczuć serdecznej przyjaźni Jugosławji wobec Polski, z drugiej strony dowodem, że cała opinja jugosłowiańska zdaje sobie w pełni sprawę ze znaczenia i wartości uzgodnienia poglądów na podstawowe problemy polityki zagranicznej państw, które w jednakowym stopniu, w dobrze zrozumiałym własnym interesie, dbają przedewszystkiem o utrzymanie niezależności postępowania.

Rezultatem wizyty Ministra Becka w Belgradzie było więc zacieśnienie bezpośrednich i serdecznych stosunków między Polską a Jugosławją i ustalenie współpracy w obliczu nadchodzącego okresu przemian w dziedzinie współżycia i współpracy międzynarodowej.

Wybory do francuskiej izby deputowanych, odbyte w dwuch terminach, 26 kwietnia i 3 maja, przyniosły zwycięstwo ugrupowaniom skrajnym, zwłaszcza lewicowym. Rezultat ten był z góry przewidywany wobec poprzednio już zaznaczającej się ewolucji nastrojów we Francji, ale rozmiary zwycięstwa lewicy przeszły wszystkie oczekiwania. Komuniści otrzymali ponad 70 mandatów, zyskując w porównaniu do poprzedniej izby 62 miejsca; socjaliści S. F. I. O. — 146 mandatów, zyskując 49 miejsc.

Radykali socjalni stracili natomiast aż 43 miejsca, utrzymali zaś 111; radykali niezależni utracili 34 miejsc i wchodzą do nowej izby z 31 mandatami. Stronnictwa wyraźnie prawicowe wykazały pewne zwiększenie swej reprezentacji parlamentarnej, a mianowicie związek republikańsko-demokratyczny (grupa Marin) otrzymał 88 mandatów, zyskując w ten sposób 12 nowych miejsc; wreszcie konserwatyści zyskali 5 miejsc, otrzymując 11 mandatów. Ciekawsza jeszcze dla właściwej charakterystyki przesunięć, dokonanych w masach wyborczych, jest statystyka ilości głosów, które padły na poszczególne ugrupowania w pierwszym turnusie, jedynie miarodajnym, jeśli chodzi o rzeczywiste odbicie panujących nastrojów. Okazuje się z danych statystycznych, że komuniści otrzymali blisko półtora miljona głosów, t. zn. niemal podwoili ilość swych zwolenników w porównaniu do poprzednich wyborów. Socjaliści utrzymali się bez większych zmian na dawnych pozycjach, uzyskując blisko 2 miljony głosów. Radykałowie socjalni stracili 350 tysięcy głosów, uzyskując w obecnem głosowaniu niecałe półtora miljona głosów, t. zn. trochę mniej niż komuniści. Grupy prawicowe, oprócz konserwatystów, wszystkie utraciły pewną ilość głosów: grupa Marin otrzymała ich półtora miljona, republikanie lewicy — 1270 tysięcy.

Znaczne dysproporcje między ilością głosów uzyskanych w pierwszem głosowaniu a liczbą mandatów, które otrzymały poszczególne ugrupowania w ostatecznym wyniku, tłumaczą się francuskim systemem wyborczym, w którego ramach kandydaci, mający mniej szans, mogą rezygnować w drugiem głosowaniu na rzecz kandydatów silniejszych a zbliżonych do nich zapatrywaniami. Zasada ta, przyjęta jako obowiązująca w kartelu lewicy, wyszła w bardzo wielu okręgach na korzyść komunistom i socjalistom, którzy zdobyli mandaty kosztem głosów radykalnych.

Obok przemian w liczebności ugrupowań ostatnie wybory dały inną ważną zmianę w składzie izby; wybrano mianowicie do niej bardzo wielu — bo aż 274 — nowych posłów, podczas gdy liczni znani politycy przepadli w głosowaniu. Tak znaczna zmiana w składzie personalnym izby jest rzadkością we Francji i po-

większa element niepewności co do tendencyj nowoobranego parlamentu.

Zwycięstwo kartelu lewicy dało mu absolutną większość w izbie deputowanych. Większość ta jednak jest obciążona dwoma poważnemi hipotekami. Porażka najliczniejszego dotąd stronnictwa, jakiem było przez wiele lat stronnictwo radykałów, tłumaczy się w znacznym stopniu związaniem się z komunistami, co odtrąciło zwolenników umiarkowanych i dało komunistom w ostatecznym wyniku, dzięki zasadzie eliminacji w drugim turnusie, sporo mandatów, które w innym wypadku przypadłyby radykałom. Niektóre elementy radykalne, świadome tego stanu rzeczy a ciążące ku centrum, będą zapewne zdradzały tendencje odśrodkowe. Okoliczność ta, dość prawdopodobna w tradycyjnie mało zdyscyplinowanem i luźnem stronnictwie radykałów, może okazać się groźna dla większości lewicowej. Z drugiej strony, większość kartelu uzależniona jest od poparcia komunistów, których taktyka i wymagania mogą stać się dla pozostałych partnerów kartelu nadzwyczaj niewygodne lub wprost nie do przyjęcia. Względy powyższe nie rokują przyszłym rządom francuskim większej stałości niż za czasów poprzedniej izby.

Dla wyłuszczonych powyżej powodów socjaliści nie wydawali się zaraz po wyborach zbytnio kwapić do objęcia władzy, przypadającej im z rachunku sił w nowej izbie. Przywódca S. F. I. O., Leon Blum, wyraził wprawdzie zaraz po drugiem głosowaniu gotowość przystąpienia wraz ze swem stronnictwem do tworzenia rządu, ale bynajmniej nie dążył do natychmiastowego zastąpienia urzędującego gabinetu Sarraut. W ciągu całego maja trwały przygotowawcze pertraktacje z komunistami i radykałami. Komuniści stanowczo uchylili się od udziału w rządzie, obiecali zaś jedynie lojalne poparcie. Stanowisko to, bardzo zręczne taktycznie, uzależniało całkowicie przyszły rząd od ich dobrej woli, podczas gdy będąc związani udziałem w gabinecie, komuniści musieliby się zgodzić na pewien określony a krępujący ich program. Ogromny zakulisowy wpływ, jaki wywierali w okresie rozmów nad tworzeniem rządu, przejawił się jaskrawo zwłaszcza w sprawie kandydatur na stanowisko ministra spraw

zagranicznych, na którym specjalnie oczywiście zależało Moskwie. Utrącone mianowicie zostały przez komunistów kandydatury Chautemps i Georges Bonnet, jako nie zapewniające dostatecznie utrzymania linji prosowieckiej w polityce zagranicznej. Natomiast, jeśli chodzi o program społeczny przyszłego rządu, komuniści okazywali daleko idące umiarkowanie, podobnie zresztą jak i w okresie przedwyborczym. Chodziło o to, by nie zrazić sobie na wstępie konserwatywnego w tych materjach drobnego mieszczaństwa francuskiego i nie odtrącać od większości rządowej umiarkowanych elementów radykalnych. Potężna konfederacja pracy pod przewodnictwem Jouhaux uchyliła się również od udziału w rządzie, w zakresie natomiast reform społecznych wysunęła dość daleko idące żądania.

W drugiej połowie miesiąca sytuacja wewnętrzna skomplikowała się znacznie wskutek ogłoszenia strajków okupacyjnych w wielkich zakładach metalurgicznych, pracujących dla potrzeb armji. Akcja strajkowa niebawem rozszerzyła się na inne przemysły, rozlewając się rychło po całym kraju. Strajkujący domagali się pewnych reform społecznych, niezbyt zresztą radykalnych. Okoliczność, że w akcji strajkowej przejawiała się sprawna organizacja, każe przypuszczać, iż nie była ona samorzutna i że stały za nią inspircje komunistyczne, mające na celu manifestację siły Trzeciej Międzynarodówki w przededniu stworzenia nowego rządu. Manifestacje te stanowiły memento, iż partja komunistyczna, nie wchodząc w skład gabinetu, pragnie jednak stale oddziaływać na bieg wypadków. Wszystko wskazuje na to, że wpływ ten będzie przedewszystkiem ciążył na polityce zagranicznej Francji. W ten sposób, jeszcze zanim rząd Bluma objął władzę, uwypukliła się jego niewątpliwa zależność od czynników zewnętrznych.

Wynik wyborów francuskich wywołał powszechne zainteresowanie zagranicą, choćby z tego względu, że najważniejsze aktualne zagadnienia międzynarodowe musiały być odraczane do czasu wyświetlenia francuskiej sytuacji wewnętrznej. Z chwilą powstania nowego rządu we Francji zagadnienia te, jak zlikwidowanie kwestji abisyńskiej i uregulowanie sytuacji, wytworzonej

przez wypowiedzenie Locarna, wejdą znów na porządek dzienny dyskusyj międzynarodowych.

Wybory do parlamentu belgijskiego 24 maja wykazały tendencje analogiczne do tych, które przejawiły się w czasie ostatniego głosowania powszechnego we Francji, a mianowicie do wzmocnienia ugrupowań skrajnych kosztem stronnictw umiarkowanych. Główną porażkę poniosło najliczniejsze dotychczas stronnictwo katolickie. Stronnictwo to dzierżyło w ciągu kilku dziesiątków lat przed wojną niepodzielnie ster rządów a od wojny do chwili obecnej stale rozporządzało największą ilością posłów w parlamencie, i co za tem idzie, posiadało przemożny wpływ na politykę kraju. W wyniku ostatniego głosowania utraciło ono tę uprzywilejowaną pozycję na rzecz socjalistów, a to wskutek uzyskania o 16 mandatów mniej niż w poprzedniej kadencji parlamentu. Dwa następne pod względem znaczenia stronnictwa — socjalistyczne i liberalne — również doznały, niewielkiego zresztą, uszczuplenia poprzedniego stanu posiadania. Socjaliści jednak, dzięki porażce katolików, wysunęli się na czoło parlamentu jako stronnictwo najliczniejsze. Nieoczekiwanym sukcesem uwieńczona została namiętna akcja propagandowa nowego ugrupowania t. zw. rexistów. Uzyskali oni mianowicie aż 21 mandatów w izbie niższej i 8 w senacie, podczas gdy w poprzednich izbach nie byli wogóle reprezentowani. Poważnego wreszcie wzmocnienia w obu izbach doznali komuniści.

Po za niewątpliwą radykalizacją społeczeństwa, wyrażającą się w ilości głosów, które padły na kandydatów komunistycznych, najbardziej charakterystyczną i brzemienną w konsekwencje zmianą w składzie izb była znaczna utrata wpływów stronnictwa katolickiego, którego liczni zwolennicy przeszli do obozu rexistów. Grupa rexistów, utworzona przez młodego i bardzo aktywnego działacza Degrelle'a, stanowi secesję ze stronnictwa katolickiego, które od dłuższego już czasu wykazywało brak spoistości wewnętrznej i oznaki zużycia wskutek długiego piastowania naczelnej pozycji w polityce belgijskiej. Głośne afery finansowe,

w które zamieszani byli niektórzy znani leaderzy katoliccy, podważyły w znacznym stopniu autorytet moralny partji. Jako reakcja na te objawy, rexiści z Degrellem na czele domagali się ścisłej separacji polityki od finansów, potępiali ostro partyjnictwo i żądali rozdziału religji od polityki. Na tem tle powstał rozłam w stronnictwie katolickiem, z którego rexiści ustąpili. Dzięki talentom swego przywódcy i efektownej propagandzie odnieśli oni doniosły sukces.

Nowe izby belgijskie jeszcze pod jednym względem różnią się znacznie od poprzednich: uderza mianowicie znaczna obecnie przewaga flamandów nad wallonami wśród wybranych posłów. Fakt ten zapewne nie pozostanie bez wpływu na ewolucję polityczną kraju.

Przesunięcia w składzie stronnictw, reprezentowanych w izbie, zachwiały równowagę sił, na której opierał się gabinet koalicyjny z przewagą katolików, stworzony przez premjera van Zeelanda. W tym stanie rzeczy rząd złożył na ręce króla prośbę o dymisję, która została przyjęta.

Wkrótce po ustąpieniu prezydenta Zamorry odbyły się w Hiszpanji wybory elektorów, którzy w połączeniu z posłami do kortezów mieli zgodnie z konstytucją utworzyć zgromadzenie narodowe, powołane do wyznaczenia nowej głowy państwa. Wybory elektorów potwierdziły, a bodaj jeszcze zaakcentowały radykalizację mas, która znalazła już przedtem wyraz w głosowaniu powszechnem do parlamentu. Dnia 10 maja odbyło się zgromadzenie narodowe, które powołało ogromną większością głosów na prezydenta republiki dotychczasowego premjera Azanę. Wybór ten był poprzedzony szeregiem konsultacyj w łonie stronnictw, wchodzących w skład frontu ludowego, które wszystkie, mimo pewnych wahań ze strony rewolucyjnych socjalistów z pod znaku Largo Caballero, wypowiedziały się za kandydaturą Azany. Nowy prezydent uchodzi za jednostkę silną i nawet przez czynniki prawicowe uważany jest za człowieka, który będzie się przeciwstawiał zbyt radykalnym, a zwłaszcza pozalegalnym, zakusom skraj-

nej lewicy. Odejście jednak Azany od kierownictwa stronnictwem republikańskiej lewicy spowoduje zapewne tarcia i osłabienie tej wpływowej grupy, stanowiącej czynnik względnie umiarkowany w nowych kortezach.

W kilka dni po objęciu przez Azanę władzy naczelnej sformowany został nowy gabinet. Prezydent ofiarował najpierw misję tworzenia rządu leaderowi socjalistów Prieto, który jednak odmówił podjęcia się tego zadania, a to naskutek opozycji ze strony Largo Caballero i socjalistów rewolucjonistów. Gdy odmówił również Martinez Barrio, przewodniczący kortezów, Azana powierzył misję tworzenia rządu dotychczasowemu ministrowi spraw wewnętrznych, członkowi stronnictwa lewicy republikańskiej, Casares Quiroga. Rząd Quirogi składem mało się różni od poprzedniego gabinetu. Tekę spraw zagranicznych objął w nim Barcia Trelles. Sprawy wojskowe zachował dla siebie premjer, co zapewne oznacza z jego strony chęć ukrócenia ewentualnych reakcyjnych tendencyj w armji.

Wkrótce po utworzeniu rządu premjer Quiroga wygłosił exposé w kortezach. W przemówieniu swem oświadczył, że będzie bronił legalności; jednak zarazem stwierdził, że jego rząd jest rządem frontu ludowego i zamierza w pełni realizować program tego frontu i szukać oparcia w masach; rząd uważa się, jeżeli chodzi o stosunek do faszyzmu, za stronę wojującą. Oświadczenie premjera spotkało się z aprobatą całej lewicy i nawet zwolenników Largo Caballero, których ujęła zapowiedź bezwzględnej walki z faszyzmem. Mimo stanowiska raczej przychylnego rządowi socjaliści rewolucyjni nie zaprzestali jednak akcji, zmierzającej do dalszego rewolucjonizowania nastrojów, co nie może pozostać bez wpływu na sytuację gabinetu.

W połowie maja nastąpiła r e k o n s t r u k c j a r z ą d u a u s t r j a c k i e g o. Nowy rząd kanclerza Schuschnigga został sformowany bez współudziału dotychczasowego wicekanclerza ks. Starhemberga, drugiego obok Schuschnigga filaru reżimu w Austrji. Istnienie głębszych rozbieżności w ujmowaniu podstawowych zagadnień politycznych między kanclerzem a jego dotych-

czasowym zastępcą nie było już od dłuższego czasu tajemnicą. Rozbieżności te dotyczyły zarówno polityki zagranicznej jak i wewnętrznej i były poniekąd wyrazem nastrojów, panujących w otoczeniu obu polityków. W zakresie polityki wewnętrznej Starhenberg i najenergiczniejsze czynniki podległej mu Heimwehry zarzucały kanclerzowi Schuschniggowi zbytnie liczenie się ze społecznie nieraz dość radykalnemi tendencjami elementów chrześćjańsko-społecznych, zgrupowanych w Freiheitsbundzie. Z drugiej strony, w otoczeniu kanclerza krytykowano niejednokrotnie zbyt autorytatywne nastawienie Starhemberga oraz manifestowanie przezeń na każdym kroku sympatyj do faszyzmu włoskiego, nietylko jako do reżimu ale również jako do jedynej ostoi austrjackiej niepodległości. Kanclerz Schuschnigg, gorący zresztą zwolennik dotychczasowej polityki oparcia o Włochy, pragnął jednak uniknąć wrażenia, że Austrja postawiła całą stawkę na kartę włoską. W polityce wewnętrznej, w związku z niedawnem uchwaleniem ustawy o powszechnym obowiązku służby państwowej, kanclerz dążył do częściowego rozbrojenia organizacyj paramilitarnych, a głównie Heimwehry, której nastroje uważał za niepokojące. Starhemberg dążeniu temu publicznie się przeciwstawiał.

W ostatnich czasach rozbieżności te zaczęły przybierać na wadze — a to w związku z żądaniem Starhemberga powierzenia mu w łonie rządu teki obrony narodowej, co sprowadziłoby się do wzmocnienia stanowiska Heimwehry, oraz naskutek ataków na dwuch członków rządu, reprezentujących lewicowo-chrześcijański kierunek Freiheitsbundu.

Rekonstrukcja rządu, dokonana 14 maja przez Schuschnigga, eliminuje dotychczasowy dualizm w reżimie austrjackim. Objęcie przez kanclerza tek spraw zagranicznych i obrony narodowej oraz przejęcie przezeń od Starhemberga kierownictwa Frontu Patrjotycznego zmierza do zapewnienia jednolitego kierunku w polityce zagranicznej i wewnętrznej. Z drugiej strony pozostawienie w rządzie dwuch ministrów, reprezentujących Heimwehrę, przyczem jeden z nich, Baar Baarenfels, został wicekanclerzem na miejsce Starhemberga, wskazuje na chęć nierobienia zasadni-

czych zmian w układzie sił, popierających reżim; potwierdza to usunięcie z gabinetu ministrów chrześcijańsko-społecznych, szczególnie ostro atakowanych za tendencje lewicowe.

Zmiany w Austrji wywołały rozliczne oceny po za jej granicami. W Niemczech rekonstrukcja rządu przyjęta została raczej przychylnie, co się tłumaczy zapewne zadowoleniem z ustąpienia Starhemberga, uważanego za głównego antagonistę narodowego socjalizmu i idei Anschlussu. We Włoszech nowy gabinet Schuschnigga spotkał się z oceną ściśle rzeczową — mimo iż w prasie zachodnio-europejskiej komentowano naogół rekonstrukcję rządu w sensie pewnego ograniczenia wpływów włoskich. Kanclerz Schuschnigg natychmiast po sformowaniu rządu wystosował zresztą depeszę do Mussoliniego i Goemboesa, których zapewnił, że ustalona w protokułach rzymskich polityka będzie przez Austrję w pełni nadal utrzymana.

Wbrew przewidywaniom, że usunięcie Starhemberga z rządu może stać się przyczyną znacznych trudności wewnętrznych w Austrji, rekonstrukcja gabinetu przeszła w atmosferze spokoju. Nie oznacza to jednak, by dawny wicekanclerz i jego zwolennicy umniejszyli wpływy, któremi dotąd w masach rozporządzali, i by rezygnowali ze swych aspiracyj. Wprawdzie nie wydaje się, żeby podróż Starhemberga do Rzymu, przedsięwzięta zapewne dla wysondowania stanowiska Mussoliniego, wydała w danej chwili jakieś konkretne rezultaty, ale z pewnością nie można uważać rozgrywki za ostatecznie ukończoną. Wskazują na to również zabiegi kanclerza Schuschnigga w celu zjednania sobie najszerszych kół, nie wyłączając Heimwehry. Do rzędu takich posunięć należy m. in. uchwalenie ustaw o awansach urzędniczych i ułatwieniach przy przyjmowaniu do pracy zdemobilizowanych członków organizacyj paramilitarnych.

Z początkiem maja odbyła się w Belgradzie konferencja stałej rady Ententy Bałkańskiej. Jak wynika z komunikatu oficjalnego, konferencja ustaliła przedewszystkiem stanowisko uczestników porozumienia wobec paktu bałkańskiego, dalej zaś zaraz stwierdziła, że Grecja

jest za całkowitem stosowaniem paktu, bez żadnych zastrzeżeń. Ten ustęp komunikatu wskazuje zupełnie wyraźnie na różnicę zdań między kontrahentami paktu co do zakresu ich wzajemnych zobowiązań. Jak wiadomo, Grecja dawała niejednokrotnie wyraz obawom przed możliwością wciągnięcia jej, naskutek udziału w porozumieniu, w ewentualny konflikt z państwami poza-bałkańskiemi, przedewszystkiem z Włochami. Obawy te, które podzielała w znacznym stopniu i Turcja, potęgował jeszcze — rzecz oczywista — fakt równoczesnego udziału w porozumieniu bałkańskiem Jugosławji i Rumunji, dwuch państw, należących do Małej Ententy. Omawiany ustęp komunikatu był więc wyrazem pewnego kompromisu, w związku oczywiście z odpowiednio uspokajającemi zapewnieniami ze strony pozostałych kontrahentów. W każdym razie wskazuje on na pogłębianie się poważnych rys, powstałych u samych podstaw porozumienia bałkańskiego, już z chwilą złączenia w ramach jednej organizacji politycznej państw o bardzo znacznie rozbieżnych interesach — w imię przeciwstawienia się ewentualnym aspiracjom bułgarskim na Bałkanach, a więc pod hasłem o charakterze zdecydowanie negatywnym.

W dalszym ciągu komunikat podkreślił, że wszelka ingerencja państw pozabałkańskich do spraw Bałkanów stanowi wspólne dla nich niebezpieczeństwo. W aktualnej sytuacji bardzo daleko posuniętego uzależnienia polityki niektórych członków Ententy Bałkańskiej od polityki mocarstw, stwierdzenie posiada wyraźny charakter antywłoski. Tego rodzaju tendencja podkreślona jeszcze została przez równoczesne zaznaczenie w komunikacie, że w czasie konferencji rozważano też stanowisko Albanji.

Z konkretnie załatwionych spraw wymienia komunikat tylko problem remiltaryzacji Cieśnin. Sprawa ta natrafiła jakoby początkowo na pewne trudności z powodu zastrzeżeń Rumunji, dla której Cieśniny posiadają specjalne znaczenie jako jedyne połączenie morskie z Morzem Śródziemnem. Ostatecznie jednak strona turecka uzyskała pozytywne ustosunkowanie się do swej propozycji ze strony Grecji, Jugosławji oraz Rumunji, po udzieleniu przez ministra Tewfik Arasa zapewnienia, że rząd turecki nie pragnie bynajmniej zmiany całokształtu klauzul, gwarantujących

swobodę żeglugi przez Cieśniny, lecz zmierza jedynie do rewizji postanowień, dotyczących demilitaryzacji wybrzeża. Problem swobodnej żeglugi przez Cieśniny, niezależnej od zmiennej konjunktury politycznej, interesuje żywo nietylko państwa, mające interesy na Morzu Śródziemnem, ale całe, w szerokiem znaczeniu tego słowa, zaplecze Morza Czarnego. Dlatego też zrozumienie przez rząd turecki interesów tych państw zostało powitane przez nie z zadowoleniem.

Bezpośrednio po zakończeniu obrad stałej rady Porozumienia Bałkańskiego odbyło się w Belgradzie posiedzenie stałej rady Małej Ententy. Zebranie to miało miejsce w okresie zaakcentowania się poważniejszych różnic między państwami tego ugrupowania na temat szeregu momentów z dziedziny ich polityki zagranicznej. W szczególności w ostatnim czasie, zwłaszcza na tle planów naddunajskich Hodży i stanowiska Czechosłowacji wobec problemu dozbrojenia Austrji, pogłębiła się nieufność Jugosławji co do austrjackiej polityki Czechosłowacji. Trudno przypuszczać, by obrady belgradzkie były w stanie rozproszyć tę wzajemną nieufność, której korzenie tkwią w zasadniczych różnicach racji stanu poszczególnych uczestników Małej Ententy. Mimo to, a właściwie raczej tembardziej, wydany z okazji konferencji niezwykle obszerny komunikat podkreślał wielokrotnie zupełną harmonję, panującą wśród państw Małej Ententy, starając się wywrzeć w ten sposób odpowiedni efekt w szerokich sferach opinji publicznej. Bardzo charakterystyczny jest ustęp komunikatu, stwierdzający, że Mała Ententa nie ma żadnych powodów zmieniać w czemkolwiek swej polityki. Sformułowanie to wskazuje bowiem na istnienie w rzeczywistości pewnych wątpliwości w tym właśnie zakresie. Niemniej charakterystyczne jest oświadczenie, że interesy życiowe zmuszają państwa Małej Ententy do utrzymania nazawsze węzłów, łączących je w sposób nierozerwalny, i że to jest w danej chwili — wobec istnienia poważnego niebezpieczeństwa dla pokoju — bardziej słuszne niż kiedykolwiek.

Przy podkreślaniu całkowitej wzajemnej jedności polityki

międzynarodowej Czechosłowacji, Jugosławji i Rumunji komunikat wymienił po kolei następujące problemy: Ligę Narodów, niepodległość Austrji, kwestję habsburską, poszanowanie granic i postanowień traktatów, dotyczących zobowiązań wojskowych, i wogóle poszanowanie zobowiązań międzynarodowych, stosunki z Francją i Anglją, Włochami i Niemcami, Węgrami, Bułgarją, Austrją, Polską, krajami Ententy Bałkańskiej i Związkiem Sowieckim. W dalszym ciągu komunikat stwierdzał, że państwa Małej Ententy przeciwstawiać się będą bardzo energicznie wszystkiemu, co może zakłócić obecny stan rzeczy w Europie Środkowej, że z tego względu podtrzymywały one zawsze politykę mocarstw zachodnich w kierunku utrzymania niepodległości Austrji, że przeciwstawiają się zmianom granic drogą szkodliwego rewizjonizmu jak również powrotowi dynastji Habsburgów. Dalej państwa Małej Ententy podkreśliły swój żywotny interes w kwestji poszanowania traktatów St. Germain, Trianon i Neuilly oraz stwierdziły „raz nazawsze", że nie dadzą nigdy zgody na ulegalizowanie jakiejkolwiek zmiany i jakiegokolwiek postanowienia międzynarodowego, którego mocą są związane, jeżeli taka zmiana nie będzie między niemi uzgodniona. W tych ustępach komunikatu zwraca uwagę wyraźne podkreślanie wspólnego stanowiska w poszczególnych sprawach, najbardziej interesujących Jugosławję, przedewszystkiem co do problemu austrjackiego w szerokiem tego słowa znaczeniu.

Komunikat stałej rady Małej Ententy reprezentuje w rzeczywistości sumę nie wspólnych interesów państw Małej Ententy, lecz sumę poszczególnych interesów razem zebranych i podpisanych, przyczem treść komunikatu stoi jednak w ogromnej dysproporcji z rzeczywistością, która wykazuje nie konsolidację wzajemną polityki zagranicznej Czechosłowacji, Jugosławji i Rumunji lecz przeciwnie, coraz silniejsze pogłębianie się rys na konstrukcji Małej Ententy.

Dnia 8 i 9 maja odbyła się w Tallinie kolejna konferencja ministrów spraw zagranicznych Estonji, Litwy i Łotwy. Jak wynika

z komunikatu, wydanego po obradach, konferencja, pomijając prawie w zupełności sprawy bieżące we wzajemnych stosunkach tych państw, zajęła się tym razem w obliczu zapowiedzianej reformy paktu Ligi Narodów prawie wyłącznie ustaleniem i sprecyzowaniem poglądu na zasadnicze problemy organizacji współżycia międzynarodowego. Jako podstawową zasadę pozytywnej współpracy między narodami wysunęła konferencja tezę, że nic nie może być zdecydowane o jakiemkolwiek państwie bez jego udziału i bez jego zgody. Następnie państwa bałtyckie potwierdziły wierność dla zasad Ligi Narodów, uważanej w dalszym ciągu przez nie za organizację, będącą najlepszą podstawą zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa i dającą gwarancję wolnego i niezależnego bytu wszystkim państwom. Zdając sobie jednak sprawę z konieczności reorganizacji Ligi w kierunku zapewnienia jej odpowiedniego autorytetu, państwa bałtyckie domagają się ustalenia rękojmi bezpieczeństwa. Punkt widzenia ich na przyszłe formy organizacyjne tego zagadnienia nie został w komunikacie dość jasno sprecyzowany. Sprawiało to wrażenie niezupełnej koordynacji poglądów. Komunikat stwierdzał mianowicie, że państwa bałtyckie będą brały udział w opracowaniu i zastosowaniu w Europie powszechnego systemu bezpieczeństwa zbiorowego, jako wyższej formy organizacji pokoju, nie odrzucają jednak pożyteczności systemu umów regjonalnych o bezpieczeństwie, z warunkiem, iż będą one utrzymane w ramach Paktu Ligi Narodów i powszechnego systemu bezpieczeństwa, nie przesądzając poszczególnych faz organizacji tego bezpieczeństwa.

Nie ulega wątpliwości, że dążenia Estonji i Łotwy w kierunku znalezienia oparcia w idei współpracy międzynarodowej nie mogą nie znaleźć zrozumienia i sympatycznego oddźwięku nazewnątrz. Sytuacja Litwy natomiast, której stosunek do Polski jest jaskrawem zaprzeczeniem tej idei, jest w danej sytuacji w wysokim stopniu dwuznaczna. Jasne jest, że z tego powodu fakt udziału Litwy w porozumieniu bałtyckiem stanowi dlań bardzo poważne obciążenie i osłabienie.

Konferencja tallińska była jednym z wyrazów trosk państw mniejszych o przyszłe formy i ramy współżycia międzynarodowego. Jakkolwiek nie wniosła do nadchodzącej zasadniczej dyskusji całkiem nowych elementów, to jednak posiada ona pewne znaczenie dzięki sprecyzowaniu zasad, które — zdaniem tych państw — powinny w przyszłych rokowaniach być wzięte pod rozwagę.

# SYTUACJA DEMOGRAFICZNA FRANCJI

Wielkość Francji u schyłku średniowiecza i na początku czasów nowożytnych polegała w znacznej mierze na liczebnej wielkości narodu francuskiego. Francja i pod względem demograficzno-politycznym była prawdziwą „grande nation". Za czasów Ludwika XIV ludność Francji wynosiła ok. 20 miljonów. Jakkolwiek nie było wtedy powszechnych spisów ludności, Vauban, opierając się na ankiecie ludnościowej z końca XVII w., ocenił liczbę mieszkańców całego królestwa na 19 miljonów.

W innych krajach Europy spisy ludności nie były prowadzone, wartości zaś poszczególnych wskaźników dla ustalenia liczby mieszkańców są dość problematyczne. Niektórzy jednak (np. Burgdörfer) przyjmują, że ludność Francji w połowie wieku XVII wynosiła $^1/_3$ ludności całej Europy. Gdybyśmy nawet uważali tę proporcję za dość dowolną i zbyt może optymistyczną dla Francji, to i tak stwierdzić musimy, że naród francuski był narodem nietylko wielkim ale największym z pośród europejskich, liczebnością poważnie przewyższającym i Niemców i Anglików.

Mniej więcej przed samą Wielką Rewolucją wyprzedziła Francję pod względem ludności — Rosja, około połowy XIX wieku — Niemcy, w r. 1910 — W. Brytanja, w ostatnich latach — Włochy.

Francja jest klasycznym krajem spadku liczby urodzeń. Spadek ten zaznaczył się po raz pierwszy na początku wieku XIX. Liczba żywych urodzin wynosiła wtedy 32,8 na tysiąc mieszkańców (r. 1801), w ostatnich zaś latach średnio 17½ na tysiąc (18,8 w r. 1913, 18,2 w r. 1927, 17,3 w r. 1932, 16,3 w r. 1933). Spadek ten był powolny lecz stały — pod koniec u. wieku uległ pewnemu zahamowaniu.

Tymczasem inne państwa Europy rozwijały się pod względem demograficznym nadzwyczaj intensywnie. Dość powiedzieć, że w okresie, gdy ludność Francji wzrosła z 25 do 40 miljonów, ludność W. Brytanji powiększyła się z 10 do 40, a ludność obszaru dzisiejszych Niemiec z 10 do 60 miljonów.

Potężny przyrost ludności trwał wszędzie poza Francją przez całą pierwszą połowę ub. wieku. Znaczny spadek liczby zgonów — w związku z postępem higjeny i wiedzy lekarskiej — przyczynił się do utrzymania tego wzrostu mimo zaznaczającego się już powszechnie spadku liczby urodzeń. W latach 1841—1851 Francja była jedynym krajem w Europie, w którym liczba urodzeń nie dochodziła już do 30 promille rocznie. Rodziło się tu przeciętnie już tylko 27—28 dzieci rocznie na 1000 mieszkańców, podczas gdy w Niemczech w tym samym czasie 36, w Austrji — 38, w Anglji 33, w krajach skandynawskich — 31. W latach 1891—1900 notowano we Francji już tylko 22‰ urodzeń rocznie, podczas gdy w Niemczech liczba ta utrzymywała się na poziomie z lat 1841—1850, podobnie jak w Austrji i w państwach skandynawskich, z wyjątkiem Szwecji.

Z większych państw jedynie W. Brytanja wykazuje już w tym okresie znaczny spadek (27 urodzeń na 1000).

W każdym razie na przełomie wieków XIX i XX liczba urodzeń, poza Francją, utrzymywała się na dość wysokim poziomie: kraje wschodnio-europejskie wykazywały poważne liczby urodzeń, jak 49 na 1000 w Rosji, 42 w Serbji, 39 w Bułgarji. Na początku XX wieku spadek stopy urodzeń zaznaczał się we Francji nadal: z 20 w r. 1900 obniżył się do 18,8 w r. 1913.

W okresie tym jednakowoż inne kraje wykazywać zaczynają również poważny spadek urodzeń. W r. 1913 odpowiednie liczby wynoszą: dla Niemiec — 27.5, dla Anglji — 24, Szwecji — 23, Belgji — 22.

Wojna światowa spowodowała poważny wyłom w ludności Francji, skompensowany tylko w pewnej mierze odzyskaniem Alzacji i Lotaryngji. Wyłom ten był we Francji w stosunku do ogółu mieszkańców znacznie poważniejszy niż w innych państwach, uczestniczących w wojnie światowej. Zato okres 1920—1924 charakteryzowało początkowo zwiększenie się liczby urodzeń w większości państw europejskich, poczem zaznaczył się dalszy spadek, zwłaszcza w Niemczech i w Austrji. Spadek ten był gwałtowny i spowodował wyrównanie się przeciętnej urodzeń we Francji z liczbami urodzeń szeregu innych państw zachodnio-europejskich.

Poniższa tabelka wykazuje, że Francja pozostaje właściwie od ćwierć wieku na dość niezmienionym poziomie, podczas gdy szereg państw europejskich dotknął prawdziwy kryzys rozrodczości, niektóre państwa nawet bardzo poważnie i nagle. Z tabelki tej widać, że rozpowszechnione wśród szerokiej opinji publicznej mniemanie, jakoby dziś jeszcze Francja była państwem wyjątkowo słabej rozrodczości wśród rozmnażających się ustawicznie narodów, jest w znacznym stopniu przesadzone.

Ruch naturalny ludności w niektórych państwach w latach 1909—1912, 1932 i 1933

| Państwa | Urodzenia żywe | | | Zgony | | | Przyrost naturalny | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | 1909—1912 | 1932 | 1933 | 1909—1912 | 1932 | 1933 | 1909—1912 | 1932 | 1933 |
| | na 1000 mieszkańców | | | | | | | | |
| Japonja | 33,9 | 32,9 | 31,6 | 20,8 | 17,7 | 17,8 | 13,1 | 15,2 | 13,8 |
| Bułgarja | 41,0 | 31,4 | 29,0 | 22,9 | 16,3 | 15,4 | 18,1 | 15,1 | 13,6 |
| Polska | 37,4 | 28,7 | 26,5 | 21,0 | 15,0 | 14,2 | 16,4 | 13,7 | 12,3 |
| Holandja | 28,4 | 22,0 | 20,8 | 13,5 | 9,0 | 8,8 | 14,9 | 13,0 | 12,0 |
| Włochy | 32,5 | 23,8 | 23,7 | 20,3 | 14,7 | 13,6 | 12,2 | 9,1 | 10,1 |
| Czechosłowacja | 31,1 | 21,0 | 19,2 | 21,1 | 14,1 | 13,7 | 10,5 | 6,9 | 5,5 |
| Szwajcarja | 24,7 | 16,7 | 16,4 | 15,3 | 12,1 | 11,4 | 9,4 | 4,6 | 5,0 |
| Niemcy | 29,5 | 15,1 | 14,7 | 16,5 | 10,8 | 11,2 | 12,9 | 4,3 | 3,5 |
| Belgja | 23,4 | 17,6 | 16,5 | 15,7 | 13,2 | 13,1 | 7,7 | 4,4 | 8,4 |
| Szwecja | 24,5 | 14,5 | 13,7 | 13,9 | 11,6 | 11,2 | 10,6 | 2,9 | 2,5 |
| Anglja *) | 24,7 | 15,3 | 14,4 | 14,0 | 12,0 | 12,3 | 10,7 | 3,3 | 2,1 |
| Austrja | 23,1 | 15,2 | 14,3 | 17,8 | 13,9 | 13,2 | 5,3 | 1,3 | 1,1 |
| Francja | 19,4 | 17,3 | 16,3 | 18,7 | 15,8 | 15,8 | 0,7 | 1,5 | 0,5 |

*) bez Szkocji i północnej Irlandji.

Jak widać z liczb powyższych, spadek urodzeń we Francji jest stosunkowo niewielki w omawianym okresie (19,4 na 16,3), podczas gdy we Włoszech był on znaczny, podobnie jak w Polsce, Bułgarji, Szwajcarji (o przeszło ¼), w Anglji zaś, Austrji, Szwecji, Szwajcarji, a zwłaszcza Niemczech — zatem w krajach germańskich — bardzo poważny, bo wynoszący przeciętnie 33%, o ile zaś chodzi o Niemcy — 50% liczb z okresu 1909—1913.

Pozatem stwierdzić można na podstawie tabeli, że stopa urodzeń nie jest we Francji tak szczególnie niska w porównaniu z innemi, a zwłaszcza z germańskiemi krajami. Niższą stopę urodzin od Francji wykazują: Szwecja, Norwegja, Austrja, Anglja (właściwa) i Niemcy. Te ostatnie coprawda wykazują w latach następnych (1934 i 1935) znaczną zwyżkę urodzin, spowodowaną specjalnemi posunięciami rządu narodowo-socjalistycznego i wyrażającą się w zwiększeniu liczby urodzeń o 25%. Niemniej tak nawet podwyższone liczby urodzeń w Trzeciej Rzeszy (ok. 18 na tysiąc) niewiele przewyższają obecny poziom rozrodczości francuskiej.

Śmiertelność jednak — jak wynika z tabeli — jest we Francji, w porównaniu z innemi krajami, znaczna. Z pośród państw, uwzględnionych w tabeli, przewyższa Francję pod tym względem jedynie Japonja. Wysoka stopa śmiertelności nie jest tu jednak wyłącznie wynikiem niskiej higjeny lub zbytniej śmiertelności niemowląt, lecz

poprostu jest skutkiem szczególnej struktury ludności, która składa się w znacznej mierze z ludzi w sile wieku i starców, w mniejszej zaś niż w innych państwach z młodzieży i dzieci.

Jeżeli zamierza się wyciągnąć jakiekolwiek wnioski co do kształtowania się w przyszłości bilansu ludnościowego poszczególnych państw, jeżeli pragnie się mieć poważniejszy materjał dla studjów nad reperkusjami gospodarczemi pewnych przesunięć w strukturze ludności, nad sprawą t. zw. „starych i młodych" w danem państwie, wreszcie nad rzeczywistym „potentiel de guerre" danego państwa — należy zbadać, jak przedstawia się struktura ludności pod względem grup wieku: ile procent danej ludności stanowią dzieci, kobiety w wieku płodności, mężczyźni w wieku odpowiednim do służby wojskowej, ludzie w t. zw. „sile wieku" i starcy.

Pod tym względem pewien materjał daje tabelka ludności Francji i niektórych państw według grup wieku: *)

| Grupy wieku | Polska 1929 | Anglja*) 1931 | Francja 1926 | Holandja 1930 | Niemcy 1933 | Szwecja 1930 | Włochy 1931 |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Ogółem ludność | W odsetkach ogółu ludności (mężczyźni i kobiety razem) | | | | | | |
| w wieku lat | 100,0 | 100,0 | 100,0 | 100,0 | 100,0 | 100,0 | 100,0 |
| 0— 9 | 24,9 | 15,8 | 14,8 | 21,1 | 15,6 | 15,9 | 22,0 |
| 10—19 | 19,7 | 16,6 | 16,2 | 18,9 | 15,1 | 18,0 | 17,6 |
| 20—29 | 20,1 | 17,2 | 16,5 | 17,2 | 18,9 | 17,3 | 17,1 |
| 30—39 | 11,7 | 14,7 | 13,9 | 13,8 | 16,2 | 14,4 | 13,1 |
| 40—49 | 8,9 | 13,1 | 13,3 | 10,9 | 12,6 | 12,0 | 10,8 |
| 50—59 | 7,3 | 11,1 | 11,5 | 8,7 | 10,6 | 9,6 | 8,6 |
| 60 i wyżej | 7,4 | 11,5 | 13,8 | 9,4 | 11,0 | 12,8 | 10,8 |

*) bez Szkocji i północnej Irlandji.

W odsetkach ogółu ludności (mężczyźni i kobiety razem).

Jak z liczb powyższych wynika, we Francji słabo są reprezentowane grupy dzieci i młodzieży, średnio grupy osób „w sile wieku", silnie — starcy, których jest procentowo dwa razy więcej niż w Polsce. Stąd stopa śmiertelności od dłuższego czasu jest wysoka i zapewne w kilku najbliższych dziesiątkach lat nie ulegnie poważniejszym wahaniom. We Francji bowiem spadek liczby urodzeń zaznaczył się

*) Mały Rocznik Statystyczny 1935, str. 19.

już dawno, a liczne roczniki z okresu wysokiej stosunkowo stopy urodzeń (w połowie XIX w.) przeważnie już wymarły. Grupy ludności dojrzałej (20—45 lat) są tu normalnie reprezentowane, dlatego też kiedy przesuną się one do wieku wymieralności, nie wpłyną w znaczniejszy sposób na przeciętną śmiertelności.

Inaczej przedstawia się rzecz w państwach, w których — jak w Niemczech — po okresie bardzo silnej rozrodczości nastąpił nagły spadek liczby urodzeń. Roczniki 1890—1919 są bardzo silnie reprezentowane. Gdy wstąpią one w okres wymieralności (lata 1945—1965) zaznaczy się bardzo silna zwyżka liczby zgonów, która — jeżeli obecna cyfra urodzeń nie ulegnie znacznemu zwiększeniu — doprowadzi do cyfrowego kurczenia się narodu. Paradoksalny napozór stan, w którym horoskopy dla narodu starców są lepsze niż dla narodów w sile wieku, pochodzi stąd, że decydujące dla tych horoskopów jest aktualne kształtowanie się liczby urodzeń oraz struktura obecna danego społeczeństwa. Demografowie operują w tym wypadku skrótami, mówiąc, iż ludność danego państwa ma kształt: p i r a m i d y (naród płodny — o dużej liczbie urodzeń), d z w o n u (naród, w którym od dłuższego już czasu liczba urodzeń jest niska), oraz u r n y (naród, w którym nastąpił nagle silny spadek liczby urodzeń i utrzymuje się przez czas dłuższy).

Dla zdania sobie dokładnie sprawy ze znaczenia liczby urodzeń i zgonów w danym kraju należałoby objaśnić te liczby komentarzem o strukturze danego narodu, o zmianach, jakie w najbliższych latach nastąpią z jednej strony — przez wstąpienie nowych roczników w okres wymieralności, z drugiej zaś — przez przesunięcie się nowych roczników kobiet w okres bezpłodności (po 45 roku życia). W ten sposób o b j a ś n i o n e bezwzględne cyfry dałyby dopiero w ł a ś c i w y obraz ruchu ludności danego państwa.

Aby uniknąć zawiłych komentarzy i uzyskać jednak jakieś konkretne dane cyfrowe, można operować t. zw. „s k o r y g o w a n e m i“ c y f r a m i u r o d z e ń, zgonów i przyrostu, ew. niedoboru, naturalnego. Według obliczeń jednego z wybitniejszych współczesnych demografów, Burgdörfera — który opierał się na tablicach wymieralności poszczególnych państw, ewent. na materjale zastępczym, i „sprowadził“ odpowiednie liczby do „normalnej“ struktury ludności * — „skorygowane“ cyfry zgonów, urodzeń, przyrostu lub niedoboru naturalnego przedstawiają się dla Francji i niektórych państw w sposób następujący:

*) F. Burgdörfer: „Sterben die weissen Völker“? 1935.

| KRAJ | Tablica wymieralności ew. inne elementy | Skorygowana liczba zgonów na 100 mieszk. z lat 1929/1930 | Skorygowana stopa urodzeń z lat 1929/1939 | Skorygowana nadwyżka wzgl. niedobór roczny 1929/1930 | Zwykły przyrost naturalny |
|---|---|---|---|---|---|
| Polska | 1922 | 20.4 | 27.6 | + 7,2 | 16,3 |
| Włochy | | 15,8 | 20,1 | + 4,3 | 13,1 |
| Francja | 1920/1923 | 18,4 | 18,0 | — 0,4 | 1,1 |
| Szwecja | | 16,6 | 13,7 | — 2,9 | 3,6 |
| Szwajcarja | | 16,5 | 14,2 | — 2,3 | 5,1 |
| Niemcy | 1924/1926 | 17,2 | 14,9 | — 2,3 | 5,9 |
| Anglja | 1920/1922 | 17,1 | 13,9 | — 3,2 | 3,9 |

Różnica między naturalnym przyrostem a skorygowanym saldem urodzin i zgonów jest — jak z tabelki tej wynika — znaczna, zwłaszcza jeżeli chodzi o państwa zachodnio-europejskie (z wyjątkiem Holandji), gdyż mimo pozornych nadwyżek istnieje tu rzeczywisty niedobór, wynikający stąd, że w państwach tych roczniki dojrzałe, zwłaszcza zaś płodne, są stosunkowo silnie obsadzone, starców zaś — narazie — jest niewiele, podobnie jak słabiej nieco (ze względu na gwałtowny spadek urodzeń w ostatnich latach) przedstawiają się roczniki narazie niepłodne.

Najmniejszą różnicą między „skorygowanym“ a „pozornym“ saldem urodzeń i zgonów stwierdzić można we Francji — z uwagi, że struktura ludności jest tu — jak wyżej objaśniono — odmienna. Liczby zatem „surowe“ dlają nam co do Francji obraz, nie odbiegający od rzeczywistości — dlatego liczbami temi można spokojnie operować.

Na podstawie cyfr powyższych możnaby wysnuć wniosek, że fatalizm demograficzny — r e b u s s i c s t a n t i b u s — ciąży wbrew powszechnemu mniemaniu raczej na państwach germańskich (z wyjątkiem Holandji) niż na Francji i że jeżeliby obecne tendencje rozrodcze nie uległy zmianie — państwa te szybciej będą „wymierać“ niż Francja, wykazująca i w tej dziedzinie właściwy sobie „umiar“.

Oczywiście, wniosek ten byłby słuszny jedynie z zastrzeżeniem paribus conditionibus, których to conditionum chrakterystyczną cechą w socjologji i historji jest, iż nie są nigdy pares. Wszelkie zatem prognozy w dziedzinie demografji muszą być ostrożne i zawsze hipotetyczne.

Reasumując powyższe wywody oraz na podstawie szeregu cyfr sformułować można pewne tezy.

I. Udział procentowy Francji w ludności Europy w ciągu ostatnich 200 lat zmniejszył się przynajmniej 3-krotnie, w ciągu 150 lat ostatnich — dwukrotnie. W r. 1800 wynosił on 15%, dziś wynosi niecałe 8%. Według obliczeń J. Bertillon („La dépopulation de la France") udział Francji w ludności wielkich mocarstw na przełomie wieku XVII i XVIII wynosił 40%, w czasie Wielkiej Rewolucji 26%, Kongresu Wiedeńskiego 20%, na kilka lat przed wojną światową 7%.

Nietylko jednak pojawiły się tymczasem nowe mocarstwa, jak Rosja, St. Zjednoczone i Japonja, ale przyrost ludności w tych państwach był znacznie silniejszy niż we Francji.

Ciekawie wypada również porównanie z Polską. Mimo braku liczb z przed 170 lat przyjąć można, że ludność Polski na przestrzeni 3 razy większej od jej obecnego terytorjum nie dochodziła wtedy do ½ ludności Francji. Dziś, mimo zmniejszenia obszaru dawnej Rzeczypospolitej do $^1/_3$, stosunek ludności tych państw jest 4:5. W ciągu najbliższych 25 lat nastąpi zapewne wyrównanie na poziomie 41—43 miljonów.

II. Krzywa urodzeń zaczęła we Francji spadać już na początku ub. stulecia, podczas gdy w innych państwach podnosiła się przez całą pierwszą połowę XIX w. Dość raptowne rozpowszechnienie się w szeregu państw zachodnio-europejskich higjeny spowodowało silną obniżkę śmiertelności, co wpłynęło jeszcze intensywniej na dysproporcję przyrostu naturalnego tych państw z powoli ewoluującą Francją.

Gdy np. w chwili wybuchu wojny 1870—1871 ludność Niemiec niewiele (o ok. 3 miljony) przewyższała ludność Francji, to w chwili wybuchu wojny światowej różnica była ogromna (ok. 28 miljonów).

III. Spadek przyrostu ludności Francji zaczęły „doganiać" po wojnie inne państwa. Nagłe obniżenie się krzywej urodzeń w tych krajach — zwłaszcza germańskich (z wyjątkiem Holandji) — sprowadziło pewne ustalenie się na czas dłuższy proporcji ludnościowej szeregu państw: Francji, Anglji, Niemiec, Belgji, państw skandynawskich, Austrji i Szwajcarji. Można przewidywać, że ludność Anglji i państw skandynawskich w ciągu najbliższych 20—30 lat nie wykaże przyrostu, chyba minimalny. Ludność Niemiec zapewne osiągnie — lub jeżeli zmiana psychiki społeczeństwa w dziedzinie utrzymania gatunku będzie głęboka, a posunięcia narodowo-socjalistycznej polityki populacyjnej nadal skuteczne — nieznacznie przekroczy 70 miljonów. Ludność Włoch natomiast według obliczeń

prof. Gini (przy utrzymaniu się dotychczasowych tendencyj w urodzeniach i zmniejszeniu śmiertelności) przekroczy za 25 lat 55 miljonów. Francja, licząca obecnie ok. 42 miljony (wyniki ostatniego powszechnego spisu ludności z 2 marca b. r. nie są jeszcze znane), nie wykaże — wolno przypuszczać — większych wahań.

IV. Francja jest narodem „starym". Warstwy ludzi starszych, a zwłaszcza tych, co przekroczyli 65 lat, są tu silnie obsadzone. Powoduje to wyłączenie znacznego procentu społeczeństwa z produkcji. Pracować na starych muszą bowiem nietylko kapitały, ale i młodzi. Z uwagi jednak na łagodność spadku urodzeń i fakt, że starców już obecnie jest dużo, Francję nie czeka w najbliższych kilkudziesięciu latach ten proces starzenia się, jakiemu ulegną inne państwa (w związku z trwającym tam od wojny gwałtownym spadkiem urodzeń) zachodnie i środkowo-europejskie, i Francja niewątpliwie będzie mogła się ustrzec od kataklizmów socjalno-gospodarczych, jakie będą udziałem tych państw, gdy równowaga między warstwami produktywnemi a ludnością nieprodukującą ulegnie gwałtownemu zwichnięciu.

Sformułowawszy tych kilka twierdzeń i uzasadnionych obecnym stanem rzeczy przewidywań, zadać sobie należy pytanie, jakie były przyczyny tego tak dawnego i tak zdecydowanego spadku urodzeń we Francji.

Przedewszystkiem nasunie się pytanie natury zasadniczej: czy przyczyny opadnięcia liczby urodzeń we Francji są zjawiskiem specyficznie francuskiem, czy też Francja, która w szeregu dziedzin wyprzedziła inne narody, także i w tym zakresie stała się terenem, gdzie zasadnicze skutki przemian gospodarczych, społecznych i psychologicznych, jakie zawsze przynosi rozwój cywilizacji, dały się odczuć wcześniej?

Zdania na ten temat są bardzo podzielone. Oprócz poglądów tak skrajnych jak twierdzenia, że spadek urodzin we Francji jest spowodowany degeneracją rasy, która nie ma już dość siły reprodukcyjnej, i że Francja znajduje się w sytuacji starożytnych imperjów, które, osiągnąwszy szczyt rozwoju, z wygody, lenistwa i dekadencji popadły w stan marazmu demograficznego i upadku politycznego — dają się słyszeć głosy, że cały rozwój bogactwa Francji, począwszy od drugiej połowy ubiegłego stulecia, przypisać należy powściągliwości rodziny francuskiej, która zamiast wydawać znaczną część dochodu na utrzymanie i wychowanie dzieci, kapitalizuje ją i w formie spadku przekazuje nielicznemu pracowitemu potomstwu.

Według pierwszych — Francja znajduje się na równi pochyłej, z której niema innego wyjścia, jak coraz szybsza transformacja ludności Francji w społeczeństwo różnoplemienne przez wchłonięcie obcych emigracyj. W ten sposób — prorokują pesymiści — za lat 100 lub 200 na terytorjum francuskiem będzie żyła ludność obca, mówiąca po francusku, autentycznych jednak Francuzów będzie niewiele. W przeciwnym razie czekają Francję podboje ze strony rosnących a posiadających już dziś prawie dwa razy gęstszą ludność Niemiec lub — już obecnie na południowo-wschodnich kresach Francji demograficznie ekspansywnych — Włoch.

Zwolennicy drugiego z wymienionych, skrajnych poglądów, odpowiadają, że liczba urodzin we Francji nie może się stale zmniejszać, gdyż w miarę braku dziecka następuje jego zapotrzebowanie, i że w ostatnich czasach stopa urodzeń ustabilizowała się dość automatycznie na odpowiednim poziomie. Skutki rozwoju cywilizacji dają się również zauważyć w innych społeczeństwach, które, jak Niemcy i Anglja, ze względu na zbytnie uprzemysłowienie rychło się znajdą na jeszcze bardziej stromej równi pochyłej. O ile chodzi o cudzoziemców, to są oni rękami roboczemi przy warsztatach, z których gros zysku idzie do kieszeni francuskiej, stanowią zaś — z uwagi na możność repatrjowania — klapę bezpieczeństwa na wypadek bezrobocia. O ile chodzi o osłabienie obronności kraju przed atakami ludnych sąsiadów, to dziś już, a zwłaszcza w przyszłości, o obronności zadecydują w pierwszym rzędzie urządzenia techniczne i jakość wyszkolenia, zależne od posiadania przez dane państwo dostatecznych kapitałów. Kapitały te zaś może Francja gromadzić właśnie przez oszczędność i zapobiegliwość, które ograniczają przyrost ludności.

Poglądy zatem na przyczyny i znaczenie depopulacji Francji oscylować będą między temi dwoma wyżej naszkicowanemi zapatrywaniami. Zapatrywania te są wyrazem odmiennych światopoglądów: biologiczno-nacjonalistycznego i hedonistyczno-liberalnego. Odcień jednego z nich znaleźć można jednak zawsze w każdej głębszej próbie rozwiązania problemów ludnościowych Francji.

Caudelier w „Les lois de la population en France“ przypisuje zniżkę narodzin we Francji wojnom napoleońskim i ich konsekwencjom, tudzież złym warunkom ekonomicznym. Zauważa, że stała zniżka stopy urodzeń zaczęła się we Francji w r. 1805, a więc okresie największego triumfu ekspansji (Austerlitz!), w Niemczech zaś po r. 1871 (Sedan). Bouthoul zauważa („La population dans le monde“, 1935), że próby ekspansji francuskiej, zawsze skutecznie odpartej, bywały punktami kulminacyjnemi okresów „prosperity“

i przyrostu ludności. Tak bywało za Walezjuszów i wojen włoskich oraz przy próbach hegemonji Ludwika XIV i Napoleona I. Te trzy wielkie ruchy historyczne przedstawiają się jako skutek zachwiania równowagi między przeludnioną na owe czasy Francją a pozostałą Europą; równowaga ta ustalała się w innych krajach przez emigrację, umożliwioną wielką polityką kolonjalną (Hiszpanja, Anglja), we Francji zaś przez ograniczenie przyrostu naturalnego. Polityka kolonjalna rozpoczyna się we Francji znacznie później i powoduje już emigrację nie ludzi tylko kapitałów.

Niewątpliwie, wojny napoleońskie przyczyniły się walnie do zmniejszenia przyrostu naturalnego. I to nie tylko przez efektywny ubytek, tych, co poginęli w wojnach, oraz przez spadek małżeństw i urodzeń. Skutkiem świetnego okresu do r. 1813 i depresji psychicznej, która po nim nastąpiła, olbrzymia część społeczeństwa, przyzwyczajona już do wyższej stopy życiowej i pewnej godności, która na nie w różnej postaci naskutek zwycięstw napoleońskich spływała, znalazła się nagle wobec szarego i niepewnego jutra. Chęć zachowania odpowiadającego jej wymaganiom poziomu zaczęła ta warstwa (beneficjarjuszka i zarazem ofiara epopei napoleońskiej) realizować przez ograniczenia liczby potomstwa. Pamiętać należy, iż burżuazja francuska jest burżuazją starą. Uformowała się w końcu wieku XVIII, a ponieważ struktura społeczna Francji nie uległa od tego czasu (mimo rozwoju maszynizmu w ub. stuleciu) zasadniczym zmianom, jej chęć zachowania przez każdą rodzinę „godności" i pozycji zaczyna we Francji już wcześniej działać niż w innych krajach. Chęć utrzymania odpowiedniego „niveau" społecznego i towarzyskiego zmienia przeznaczenie dochodów: zamiast na wychowanie licznego potomstwa przeznacza się je na podciągnięcie stopy życiowej i odkłada celem zapewnienia nielicznym spadkobiercom lepszych lub przynajmniej takich samych warunków bytu.

W związku z tą tendencją nietylko do „utrzymania" gatunku ale i do utrzymania go na odpowiednim poziomie zauważają niektórzy, że francuskie prawo, które nie zna zasady wyłącznego dziedzictwa (pierworództwa), przyczyniło się poważnie do ograniczania potomstwa. Podkreślić jednak należy, że zasada ta np. w Anglji dawała konkretne rezultaty jedynie w obrębie nielicznej warstwy tamtejszej arystokracji, że z drugiej strony, jako sprzeczna z zasadą egalitaryzmu, mogłaby na gruncie francuskim dać rezultaty wręcz przeciwne, np. w postaci tendencji do nieposiadania więcej niż jednego potomka.

Tego rodzaju nastawienie burżuazji francuskiej mogło się szybciej stać udziałem szerszych mas ludności ze względu na istnienie oddawna we Francji opinji publicznej oraz okoliczność, że w czasie, gdy inne kraje były w stanie rozproszkowania politycznego (Niemcy, Austro-Węgry, Włochy), Francja była już państwem jednolitem, a zatem poglądy burżuazyjne i rozpowszechnienie się zmysłu przewidywania było łatwiejsze. Zresztą egalitaryzm francuski—po zniesieniu poddaństwa, korporacji i przywilejów — stworzył warunki, w których jaknajszersze warstwy ludu ewoluować zaczęły w kierunku elity burżuazyjnej już dawno, naśladując ją i zwolna przenikając społecznie.

Właściwości rodzime, jak racjonalizm, zapobiegliwość, oszczędność, a nadewszystko dążenie do niezależności gospodarczej, które jest głównym bodźcem działalności każdego Francuza i realizuje się w postaci renty i domku z ogródkiem — właściwości te przyczyniły się poważnie do zdecydowanego wstąpienia na drogę ograniczenia potomstwa.

Francuz, który zarabia pewną sumę pieniężną i który ma już pewną rentę, nie odważy się na „lekkomyślne" powiększenie liczby swych dzieci, jeżeli to nie odpowiada — w jego pojęciu — możliwościom wychowania, a nawet utrzymania potomstwa.

Ten zmysł dostosowywania liczby potomstwa do stopy dochodów, zapewniających pewną „marżę" egzystencji, był w końcu ub. stulecia dość powszechny i zwrócił nań uwagę np. Alfred Neymarck w swem sprawozdaniu dla komisji depopulacji, układając tabelę porównawczą spadku renty w latach 1871—1901 i równoległego spadku urodzeń. Tabela uwidacznia, że renta skurczyła się wtedy z 5.45% na 2.98% a stopa urodzeń z 27,8 na 22,4.

Ze szczególnych warunków francuskich podkreślić należy również to, iż uprzemysłowienie kraju nie dokonało się tutaj tak gwałtownie jak w innych państwach. Robotnik francuski zatem nigdy nie został ogarnięty jakimś powszechnym pędem podtrzymywanego i kierowanego przez państwo rozwoju powszechnego dobrobytu. Pierwszem stadjum tego rodzaju intensywnego rozwoju gospodarczego kraju byłby wzrost liczby urodzeń, z uwagi na wzrost środków materjalnych zaspokojenia potrzeb teraźniejszych i przyszłych. Drugie stadjum, to dostosowanie się warstw pracujących do nowego, wyższego poziomu, dyslokacja rodziny, obawa przyszłości naskutek pojawiających się przesileń gospodarczych i bezrobocia — zatem coraz silniejsze ograniczenie potomstwa. Przez tego rodzaju oba stadja przeszły państwa o nagłym rozwoju przemysłowym. Francja, gdzie rozwój ten był

powolny, nie wykazuje w połowie XIX w. szczególnego przyrostu jak w innych wysoko uprzemysłowionych krajach. Tego rodzaju r ó w n o w a g a m i ę d z y p r z e m y s ł e m a r o l n i c t w e m oraz pewne r e z e r w y f i n a n s o w e pozwalają Francji — przy znacznie silniejszej, wynikającej z odmiennego światopoglądu i usposobienia woli komfortu — na stosunkowo ł a g o d n ą r e a k c j ę n a g w a ł t o w n e, pojawiające się w innych społeczeństwach, t e n d e n c j e o g r a n i c z a n i a p o t o m s t w a.

Przy rozważaniu czynników psychicznych (zapobiegliwość, racjonalizm, hedonizm) nasuwa się również k w e s t j a w p ł y w u r e l i g j i na liczby urodzeń. Niewątpliwie Kościół katolicki, uświęcając rodzinę i określając jako cel małżeństwa posiadanie i wychowanie potomstwa, daje wraz z więzią moralną zasadniczą podstawę normalnego rozwoju rozrodczości. Liczby, odnoszące się np. do Prus *) za lata 1920—1926, gdzie w tym czasie na 100 zawartych małżeństw katolickich urodziło się 273 dzieci, małżeństw ewangelickich — 195, żydowskich — 169, a małżeństw mieszanych żydowsko-chrześcijańskich — 58 dzieci — dają powód do bardzo ciekawych i daleko idących wniosków, podobnie jak jeśli chodzi o Polskę, gdzie przeciętnie w latach 1930—1934 rodziło się na tysiąc mieszkańców wyznania rzymsko-katolickiego — 29,7 dzieci, prawosławnego—32,6, a ewangielickiego — 21,2. Podkreślić jednak należy, że w danym wypadku rolę główną, o ile chodzi o wyznanie prawosławne, gra gospodarcza i społeczna struktura katolickich lub innych grup społecznych (polskie kresy wsch.) — moment zewnętrznej przynależności do danego wyznania odgrywa rolę wyłączną wtedy dopiero, gdy towarzyszy mu istotna religijność społeczeństwa i znaczny stopień przeniknięcia życia prywatnego jednostki duchem katolicyzmu. Pewne światło na te niezmiernie trudne dla demograficznego uchwycenia, subjektywne momenty rzucić mogą badania ks. Darsonville, który na podstawie materjału, dotyczącego 11.000 francuskich rodzin katolickich, doszedł do następujących rezultatów: rodziny, z których pochodzą zakonnicy lub zakonnice, a więc te, o których można sądzić, iż w życiu rodzinnem szczególnie skrupulatnie stosują przykazania i wskazania Kościoła, wykazują względnie największą liczbę dzieci (6,6); rodziny, z których rekrutują się duchowni świeccy — 4,73; te zaś rodziny, które dzieci swe posyłają do szkół katolickich — 3,96, podczas gdy przeciętna liczba dzieci na rodzinę francuską jest 2,4.

Francja katolicka zatem, z innych, gospodarczych, społecznych, psychicznych przyczyn ogranicza od 130 lat liczbę swych urodzeń.

*) bez Górnego Śląska i Saary.

W umyśle nawet praktykującego Francuza od lat zapewne nastąpiła dysocjacja między nakazem religji a postulatem komfortu utrzymania się wraz z potomstwem „na poziomie".

Natomiast trudniej przypuścić hipotezę rozwiązłości obyczajów jako momentu decydującego. Niewątpliwie, swoboda obyczajów, zwłaszcza w większych miastach, przyczynia się do rozbicia rodziny, a zatem wpływa na ograniczenie potomstwa, zauważyć jednak należy, że proces urbanizacji nie zaszedł we Francji tak daleko jak w Niemczech i w Anglji oraz że statystyki (np. szwedzkie) dowodzą, że rozpustnicy miewają liczne potomstwo.

Jedna jeszcze okoliczność zasługuje na podkreślenie. Przyrost naturalny byłby we Francji większy, gdyby śmiertelność uległa znaczniejszej obniżce. Otóż, mimo iż śmiertelność ta jest wynikiem silnego obsadzenia grupy wieku ponad 65 lat, to jednak stwierdzić należy, że silny spadek śmiertelności w drugiej połowie ub. wieku i w początku bieżącego w innych państwach, będący wyrazem rozpowszechnienia się zasad higjeny w najszerszych warstwach, nie miał odpowiednika w stosunkach francuskich. Tu bowiem, jak przyznaje Bouthoul („La population dans le monde"), „higjena mieszkań, bezpłatna pomoc lekarska, lecznictwo zapobiegawcze i ustawodawstwo społeczne były w ciągu XIX wieku i są dziś jeszcze na poziomie niższym niż u większości sąsiadów: Anglików, Niemców, Holendrów, Szwajcarów, Skandynawów itd.".

Reasumując, stwierdzić należy, iż jakkolwiek przyczyny, powodujące spadek przyrostu naturalnego, są natury ogólnej — wszędzie spotykane — to jednak zachodzą objektywne i subjektywne warunki, specyficznie francuskie, dzięki którym tu właśnie zjawisko to pojawiło się prędzej i miało przebieg odmienny niż gdzieindziej. Dlatego powściągliwość Rageot, który powiada: „il n'existe pas de loi propre de la société française qui expliquera, que dans la Normandie stérile, la Seine Inférieure garde la fécondité d'un département breton", nie wydaje się słuszna, choć daje wyraz trudnościom, na jakie zawsze musi się natknąć nauka przy badaniu tych skomplikowanych zjawisk.

Celowo zatem opuszczam pytanie: w jakim stopniu przyczyną spadku urodzin we Francji jest niemożność (mimo zdecydowanej w tym kierunku woli) płodzenia potomstwa w niektórych rodzinach, podkreślając, że odpowiedź na nie przyczyniłaby się znacznie do oceny interesującego nas zjawiska.

* * *

Tego rodzaju zahamowanie, a nawet cofanie się rozwoju ludnościowego Francji, przy równoczesnym wzroście innych narodów, a zwłaszcza sąsiadów, jest objawem groźnym i niebezpiecznym.

Stan taki wymaga bowiem w razie wojny znacznie większych ofiar niż u ludnych sąsiadów (np. w wojnie światowej straty Francji w zabitych i ciężko rannych wynosiły przeszło 1/3 ludności męskiej, zdolnej do noszenia broni, podczas gdy straty niemieckie, bezwzględnie większe, wynosiły niecałą ¼ tej ludności).

Pozatem stan taki wywołuje i zaostrza apetyty sąsiadów, zwłaszcza jeżeli grozi im przeludnienie. W historji zresztą narody ludne a bitne nieraz sięgały po hegemonję, a przeświadczenie, że takim narodom hegemonja się należy, nie przestało być aktualne.

Wreszcie, długotrwały i silny spadek powoduje procentowe zwiększenie się, po kilku dziesiątkach lat, liczby starców i zachwianie równowagi między ludnością pracującą a pasywną. Wytwarza się stan, w którym młodej generacji narzuca się dodatkowe poważne ciężary na rzecz starszej.

Środki zaradcze na depopulację są różne. Zauważyć jednak należy, iż operujemy tu w sferze zjawisk nieodwracalnych (zmniejszenie śmiertelności i przedłużenie przeciętnego życia ludzkiego), a tego rodzaju przeciwdziałanie, jak zmiana obyczajów, powrót do społeczności shierarchizowanej, przywrócenie zasady pierworództwa itp., nie musi spowodować zamierzonych skutków, nawet gdyby stosowanie tak głęboko sięgających środków okazało się praktycznie wykonalne.

We Francji pierwsze środki, faworyzujące przyrost, datują się z czasów Ludwika XIV, kiedy to w dowód opieki i łaski królewskiej zwolniono ojców licznych rodzin od niektórych podatków (droit de taille). W latach 1790—1793 wydano szereg ustaw, zawierających ulgi podatkowe dla ojców więcej niż trojga dzieci oraz pomoc pieniężną i t. p. Udogodnienie to utrzymało Pierwsze Cesarstwo, Drugie natomiast, przesiąknięte ideami Malthusa (oficjalna nagroda za wstrzemięźliwość, rozpisana w Wersalu 1852) pozostawiło rzecz własnemu biegowi.

Dopiero po klęsce r. 1871, a zwłaszcza pod koniec ub. stulecia, opinja publiczna (zrazu katolicy, którzy wydają „La Revue Catholique", „La France repeuplée volontairement par les catholiques pratiquants" i t. p., potem publicyści nacjonalistyczni) zwracać zaczęła coraz bardziej uwagę na groźną dla Francji sytuację demograficzną wobec wzrostu ludności Niemiec.

Pierwsza zasadnicza ustawa populacyjna pojawia się dopiero na rok przed wojną (14 lipca 1913). Po wojnie ustawodawstwo antydepopulacyjne rozwija się intensywnie i Francja posiada dziś jedyną na świecie sieć ustawowych środków, faworyzujących w najrozmaitszych dziedzinach życia społecznego przyrost ludności.

Ustawy te i rozporządzenia należy omówić w ogólnych zarysach.

1) Ustawa z 22 lipca 1923, uzupełniona, wprowadza stałe roczne zasiłki dla rodzin, posiadających przynajmniej troje dzieci niżej 13 roku życia (120 fr. za trzecie, 360 fr. za czwarte, 540 za piąte i t. d.; jeeżli tylko matka jest żywicielką — 120 fr. za drugie, 360 fr. za trzecie i t. d.).

2) Pomoc dla rodzin, obarczonych licznem potomstwem, stosowana także wobec cudzoziemców (14. VII. 1919 i 30. IV. 1926 ok. 270—300 fr. rocznie, pomoc w połogu, zawieszenie prawa rozwiązywania umowy z ciężarnemi i t. p.).

3) Pensja przy urodzeniu (rozp. z r. 1920 i 1928), płacone przez departamenty i gminy przy każdem dziecku niezależnie od zamożności rodziców (100—1000 fr.).

4) Ubezpieczenia społeczne (5. IV. 1928, 5. VII. 1929 i 1. V. 1930), otaczające opieką macierzyństwo (przez 12 tygodni dodatki dzienne dla mateg w wys. 50% płacy, później zasiłki do 950 fr., koszta leczenia i t. p.) i rodzin obarczonych licznem potomstwem.

5) Zasiłki rodzinne w przemyśle (Ust. z 11. III. 1932 i Rozp. z 15. III. 1933) przez stopniowe wprowadzenie kas kompensacyjnych w przemyśle i ustanowienie komisyj kontrolnych (np. kasa kompensacyjna przemysłu tkackiego w Lille płaciła robotnikom 30 fr. miesięcznie za pierwsze dziecko, 70 za drugie... 160 za siódme i t. d.; w ten sposób prywatne kasy kompensacyjne wypłaciły do sierpnia 1932 r. 1,7 miljarda fr.).

6) Zwolnienia ze służby wojskowej i zasiłki w gotówce dla rekrutów i rezerwistów, posiadających dzieci (ust. z 31. III. 1928 — ojcowie sześciorga dzieci są zwalniani od służby wojskowej).

7) Ulgi podatkowe (rozp. z r. 1926, 1927 i 1929); minimum podatkowe podwyższa się, jeżeli są dzieci, kawalerowie bezdzietni płacą o 25% więcej podatku dochodowego, podatek spadkowy ulega zmniejszeniu lub zniesieniu przy spadkach wartości 250.000—500.000 fr., jeżeli dziedziczy 1 lub 2 dzieci zmarłego (podatek ten normalnie jest bardzo wysoki — wynosi 36 do 40%); podobnie przy darowiznach.

8) Zasiłki dla urzędników (600 fr. rocznie za pierwsze, 960 za drugie, 1560 za trzecie dziecko i t. d., przyczem pobory ulegają podwyżce o 5% każde); dzieci korzystają w szkołach z bezpłatnej nauki.

9) Różne udogodnienia, jak zniżki kolejowe, specjalne taryfy opłat komunalnych, sierocińce, sanatorja, ochronki, szpitale, pomoce szkolne, wyjęcie urządzenia domowego obarczonych liczną rodziną z pod sekwestru sądowego, pomoc w razie nagłych wypadków, zniżki podatków od nieruchomości, od służby, pomoc mieszkaniowa dla robotników i drobnych rolników — wreszcie odznaczenia dla matek licznego potomstwa.

10) Różne fundacje dla rodzin, obarczonych licznem potomstwem, (np. fundacja Cognac — Jay, ustanawiająca 90 premij po 25.000 fr. dla rodzin, obarczonych dziewięciorgiem dzieci, a 100 premij po 10.000 dla rodzin młodych z pięciorgiem dzieci).

Wszystkie te środki prawno-gospodarcze mają za cel przyczynić się w mniejszej lub większej mierze do pewnego wyrównania ekonomicznych warunków bytu pracowników bezdzietnych i posiadających potomstwo mniej lub więcej liczne. W ten sposób wartość, jaką dla danego pracownika posiada ograniczenie liczby dzieci przez możność kapitalizowania tej sumy lub zwiększenia stopy życiowej, staje się coraz niższa i hamulec „wolowy“ rozrodczości działa słabiej. Z drugiej strony osoby, nie posiadające dzieci, powołane są do wyższych świadczeń pieniężnych na rzecz państwa i pośrednio lub bezpośrednio (kasy kompensacyjne) na rzecz obarczonych liczną rodziną.

Zarządzenia te były niewątpliwie nader skuteczne i, jakkolwiek trudno to jest określić cyfrowo, przyniosły efekt w postaci zmniejszenia się spadku urodzeń. System pomocy obarczonym licznem potomstwem jest jednak kosztowny dla państwa, które w ostatnich miesiącach (dekret z 8 paźdz. ub. r.) zdaje się — skutkiem kryzysu — ograniczać w pewnej mierze przywileje, z jakich korzystają „familles nombreuses“.

Przechodząc do pytania: jakie są skutki depopulacji Francji, zauważyć należy, że skutki te są niezmiernie doniosłe i dotyczą wszelkich dziedzin — polityki, ekonomji, wojskowości, wychowania i t. d.

Najważniejsze z nich możnaby zgrupować w szeregu punktów: 1) potrzeba rąk roboczych i imigracja obca, 2) asymilacja żywiołów obcych i jej wpływ na zwartość narodu, 3) nadkapitalizacja i powstawanie „płynnego“ bogactwa narodowego, 4) zmniejszenie odporności i kwestja selekcji wśród nowych generacyj, 5) zwiększenie nacisku wschodnich sąsiadów Francji, 6) zmniejszenie jednego z głównych czynników obronności, 7) poszukiwanie pomocy państw lud-

nych, 8) pomoc wojsk kolorowych i t. zw. „sprawa Afryki w Europie".

Francja już przed wojną potrzebowała setek tysięcy rąk roboczych: w r. 1911 znajdowało się we Francji na 1.159.000 cudzoziemców zapewne około ½ miljona robotników. Po wojnie światowej i przyłączeniu wraz z Alzacją i Lotaryngją olbrzymiego przemysłu metalurgicznego, dla którego należało zwiększyć produkcję węgla, oraz po przystąpieniu do odbudowy zniszczonych obszarów i wobec coraz silniejszego wyludniania się wsi, powstało znaczne zapotrzebowanie zagranicznej siły roboczej. Imigracja zarobkowa wzrosła. W r. 1926 było już we Francji 2.409.000 obcych, z czego 1.378.000 pracujących zawodowo. Liczba cudzoziemców wzrosła jeszcze w r. 1931 do 2.900.000. Do liczby tej dodać należy tych, którzy przyjęli obywatelstwo francuskie, a których w powyższych statystykach nie uwzględniono.

Z pośród tych 2.900.000 cudzoziemców przeszło ¼ zamieszkuje o b s z a r y  n a d g r a n i c z n e i, jak powiada Mauco *) stanowi d e m o g r a f i c z n e  p r z e d ł u ż e n i e  n a r o d ó w  o ś c i e n n y c h, ze względu na swą strukturę (reprezentowane są wszystkie zawody i warstwy społeczne) i liczne oraz dawne więzy krwi z ludnością autochtoniczną. Cudzoziemcy ci, to: Włosi w 3 departamentach alpejskich, Sabaudji, departamencie Var i Ujścia Rodanu (razem ok. 350.000), Hiszpanie we francuskiej Katalonji, 3 departamentach Pirenejów i w dep. Aude (ok. 165.000), Belgowie w departamentach Północy, Ardennów oraz Meurtre et Moselle (ok. 165.000), Niemcy w departamentach Górnego i Dolnego Renu oraz Moseli (55.000), wreszcie Szwajcarzy i Luksemburczycy w liczbie 40 i 17 tysięcy.

Większa od francuskiej rozrodczość Hiszpanów, a zwłaszcza Włochów, powoduje stałe przesuwanie się punktu ciężkości w obszarach nadgranicznych w kierunku elementów obcoplemiennych. W r. 1927 w samym departamencie Alp Nadmorskich dzieci włoskich w wieku szkolnym było więcej (52%) niż francuskich, wśród których zresztą znaczny odsetek stanowią dzieci rodziców naturalizowanych.

Sprawę imigracji obcej traktowano dotąd we Francji zasadniczo tylko pod kątem widzenia p o t r z e b  g o s p o d a r c z y c h. Chodziło o zastąpienie brakujących sił roboczych. Ostatnio wskutek kryzysu rozpoczęto zwalnianie cudzoziemców, co uważa się za pewnego rodzaju klapę bezpieczeństwa. Mało jednak poświęcono

*) G. Mauco: „Les Etrangers en France" (najbardziej gruntowna i kompletna praca w tej dziedzinie).

uwagi znaczeniu imigracji dla ciągłości rasy i właściwego jej doboru. Temat ten omawia obszernie Dr. Martial w swych pracach: „La race française“ i „Traité d'Immigration et de greffe interraciale“. Dr. Martial wykazuje, że od wieków Francja cierpiała na deficyt ludnościowy. Imigracja, która od niepamiętnych czasów istniała, miała charakter dobrze przyjmującej się szczepionki. Francja asymilowała obce narodowości, gdyż była w okresie swego dynamizmu. Był to najliczniejszy, najpotężniejszy i najbardziej zjednoczony naród Europy, podczas gdy Włochy i Niemcy były wtedy jedynie konglomeratami państw, których wychodźcy poddawali się sile atrakcyjnej Francji, rezygnując z zamiaru powrotu. Chłonność Francji istnieje dziś jeszcze, chodzi jedynie o odpowiedni dobór imigracji. Imigracja ta, odpowiednio dobrana pod względem psychologicznym, biologicznym, etnicznym, zawodowym, zdrowotnym i właściwie implantowana na terenie Francji, naskutek mieszania się z ludnością tybylczą powoduje regenerację rasy przez korzystny ferment, jaki obce wartości wnoszą do społeczeństwa.

Niestety, problem imigracji ujmowany jest we Francji dotychczas jedynie z punktu widzenia rynku pracy. Wskutek depopulacji, opuszczenia wsi, oraz t. zw. „capillarité sociale“ (zjawisko przerzucania się do zawodów lżejszych i bardziej specjalnych) zapotrzebowanie cudzoziemskich robotników i rolników realizowano w sposób doraźny, obecnie zaś — naskutek kryzysu — zwalnia się ich, nie bacząc na fatalne skutki w postaci k o m p l i k a c y j z państwem, do którego przynależy emigrant, m o b i l i z a c j i n i e c h ę c i dla Francji wśród opinji publicznej zagranicą i utrudnienia racjonalnej imigracji w p r z y s z ł o ś c i, gdy warunki gospodarcze ulegną poprawie.

Niewiadomo, czy we Francji powstanie r a c j o n a l n a p o l i t y k a i m i g r a c y j n a i czy będzie ona konkretnie stosowana. Pewne jest, że może ona uchronić od załamania się ciągłość społeczną i etniczną narodu, który już obecnie posiada silny zastrzyk *) krwi obcej.

Ograniczenie potomstwa wywarło poważny wpływ na r o z w ó j k a p i t a l i z a c j i f r a n c u s k i e j. Już Fouillé w swej „Psychologie du Peuple Français“ z r. 1898 zauważył: „sans doute notre stérilité relative est une cause très active d'enrichissement...“ Jeśli się zważy, że niedobór ½ miljona dzieci oszczędza wydatków na wychowanie 350.000 osób dojrzałych, pochłaniające przynajmniej

*) Harmsen („Bevölkerungsprobleme Frankreichs“) zaznacza, że Francja już obecnie ma niezasymilowanych 15% obcej ludności, oceniając liczbę naturalizowanych a etnicznie nie wchłoniętych na 3 miljony.

25.000 fr. od osoby — to w ten sposób uzyskana oszczędność przedstawia wartość prawie 10 miljonów fr. rocznie. W ten sposób społeczeństwo zaoszczędza dzięki ograniczeniom przyrostu naturalnego olbrzymie kapitały, stanowiące w znacznej mierze t. zw. „liquidités financières". Oczywiście, posiadanie liczniejszego potomstwa, przez włączenie coraz to liczniejszych młodych generacyj do procesu produkcji, stanowiłoby r ó w n i e ż potężną dźwignię postępu gospodarczego, zwłaszcza u społeczeństwa już od dawna zamożnego.

Społeczeństwo jednak, nie wykorzystując bezpośrednio nagromadzonych oszczędności, wypożycza je innym. Stąd część bogactw przenosi się zagranicę. Wierzytelności francuskie wobec Rosji, utopione tam bezpowrotnie, a przedstawiające wartość ponad 100 miljardów franków franc., pochodzą właśnie z tych — zaoszczędzonych na niewydanych na świat dzieciach — kapitałów *).

Zredukowanie potomstwa w obrębie rodziny, nasuwa t r u d n o ś c i w y c h o w a w c z e. Samotność w domu a towarzystwo jedynaków w szkole wpływają ujemnie na psychikę dziecka, przyczem antysocjalny jego egocentryzm hodują w pierwszym rzędzie rodzice, troskliwi przedewszystkiem o materjalny komfort potomstwa i zaniedbujący (podobnie jak szkoła) moralny hart ducha nowych generacyj. Również, o ile chodzi o p r o b l e m s e l e k c j i typów fizycznie i psychicznie silnych, to niewątpliwie trudniej jest o nią w społeczeństwie demograficznie statycznem niż dynamicznem.

Na uwagę wreszcie zasługuje istniejąca już dziś p r z e w a g a g r u p y r e n t j e r ó w, t. j. pasywnych użytkowców bogactwa społecznego, objaw subjektywnie błogi, przedstawiający jednak, o ile chodzi o całość produkcji narodu, cechy niepokojące. Jako pocieszającą okoliczność zaznaczyć jednak należy, że w przyszłości „w latach 1940—1970" — stosunki pod tym względem ulegną w szeregu innych państw, a zwłaszcza w Niemczech, znacznemu pogorszeniu. Podczas gdy w ciągu najbliższego ćwierćwiecza liczba starców powyżej 65 lat ulegnie we Francji zwiększeniu prawdopodobnie tylko o 13%, to we Włoszech powiększy się ona o $^1/_3$, w państwach skandynawskich o $^1/_2$, a w Niemczech i Wielkiej Brytanji o 100%! Jeżeli zaś w tych ostatnich państwach nastąpi dalszy (w Niemczech narazie zahamowany) spadek urodzeń — u d z i a ł g r u p n i e p r o d u k t y w n y c h w ż y c i u s p o ł e c z n e m u l e g n i e t a m o w i e l e s i l n i e j s z e m u n i ż w e F r a n c j i p o w i ę k s z e n i u.

*) Loudovic Naudeau: „La France se regarde".

Wpływ spadku urodzeń na obronność kraju jest niewątpliwy. Jakkolwiek bowiem zależy ona nietylko od liczby mężczyzn zdolnych do noszenia broni (20—45 lat) i młodzieży w wieku poborowym (20—25 lat) ale także od systemu obrony, stanu rezerw i przygotowania wojskowego, w końcu od wyposażenia, uzbrojenia i urządzeń technicznych — to jednak kwestja, jak kształtować się będzie w najbliższych kilku dziesiątkach lat stosunek „materjału ludzkiego" między Francją a jej wschodnimi sąsiadami, przedstawia niewątpliwe znaczenie. Odpowiednie liczby według obliczeń niemieckich przedstawiają się następująco:

| | r. 1930 | r. 1940 | r. 1950 | r. 1950 |
|---|---|---|---|---|
| | Mężczyzn w wieku lat 20 — 45 (w tysiącach) | | | |
| Francja | 6 977 | 6 715 | 6 970 | 6 558 |
| Niemcy | 12 438 | 13 107 | 12 994 | 11 677 |
| Włochy | 7 098 | 7 957 | 9 412 | 9 458 |
| | Mężczyzn w wieku lat 20 — 25 (w tysiącach) | | | |
| Francja | 1 647 | 889 | 1 554 | 1 409 |
| Niemcy | 3 211 | 1 898 | 2 559 | 2 371 |
| Włochy | 1 948 | 1 478 | 2 023 | 2 021 |

Jak wynika z tabelki: 1) stosunek ilościowy „materjału ludzkiego" jest już obecnie dla Francji bardzo niekorzystny; 2) jeśli chodzi o Niemcy, pozostanie on przez najbliższe 25 lat niezmieniony. Wyjątek stanowią lata 1935—1940, kiedy to stan liczebny mężczyzn w wieku 20—25 ulega w porównaniu z r. 1915 gwałtownemu obniżeniu do 53%.

Nic więc dziwnego, że Francja zapewnia sobie pomoc wojsk kolorowych, aby wypełnić niedobór nietylko na wypadek wojny ale i w czasie pokoju. Jak wiadomo, wprowadzenie wojsk kolorowych do Europy wywołuje protesty rasistów i demografów niemieckich, którzy wskazują na Francję jako na „bramę penetracji ludów bronzowych i czarnych" i („Deutsche Allgemeine Zeitung" z 7. X. 1933) niebezpieczeństwo rasowe, jakie dla całego Zachodu penetracja taka przedstawia. Organizowanie przez Francję na wypadek konfliktu pomocy przez armje kolorowe przedstawia się jako analogję ze starzejącym się, niepłodnym Rzymem, który przy pomocy kolorowych legij starał się bronić swego stanu posiadania.

Tego rodzaju porównania nie są bezwątpienia uzasadnione istotnym stanem rzeczy. Pomoc wojsk kolorowych jest konieczna, ale jak w czasie ostatniej wojny nie wywołała ona zaburzeń demograficznych, tak zapewne długo jeszcze ich nie wywoła. Udział krwi „kolorowej" w ludności Francji mieści się chyba w ułamkach promille, co nie odgrywa większego znaczenia. Brak jakościowo (rasowo) pojętej polityki imigracyjnej stanowi jednak pewne niebezpieczeństwo, na które szereg francuskich demografów zwraca uwagę.

Obronność swą — wobec niedostatecznego przyrostu naturalnego — stara się Francja oprzeć na cudzym materjale ludzkim. Stąd — między innemi — sojusz z Rosją z r. 1894. Urok, nietylko przestrzeni ale i mas, świeżych demograficznie zastępów wojska sprzymierzonego, był we Francji zawsze silny. Ten romantyzm ujmowania wartości Rosji, dysponującej niewyczerpaną kopalnię materjału ludzkiego, wpływa zawsze na orjentację opinji publicznej, a pośrednio i polityki francuskiej. Traktat wzajemnej pomocy francusko-sowiecki mógł przyjść do skutku i przejść próbę ratyfikacji w znacznej mierze dzięki takiemu nastawieniu „jakościowej" Francji do „ilościowej" Rosji.

Brak materjału ludzkiego uzupełnia Francja rozbudowaniem systemu fortyfikacji (linja Maginot) oraz zmotoryzowaniem armji. Rezerwa kapitałów, które Francja zmobilizowała, pozostawia jej w tej dziedzinie wyższą niż u niemieckiego sąsiada marżę.

Stosunki demograficzne na pograniczu francusko-niemieckiem przedstawiają się obecnie dla Francji korzystniej niż bezpośrednio po wojnie. Spadek bowiem urodzeń był na niemieckich kresach zachodnich znacznie silniejszy niż we Francji. Dzięki ustawodawstwu populacyjnemu, na które Francja może sobie bardziej pozwolić niż Niemcy, stosunek liczb urodzeń po obu stronach granicy przesunął się nawet na korzyść Francji *).

Dotychczasowa ewolucja stosunków demograficznych na pograniczu francusko-niemieckiem wskazuje wyraźnie, że nacisk ludnościowy Niemiec na Zachód maleje, że obecnie już rodzi się tam więcej obywateli francuskich (także pochodzenia niemieckiego) niż niemieckich. Ów niemiecki zatem ludnościowy „Drang", który nie istnieje na Wschodzie, zanika również, dyna-

*) Porównanie z zamożnością i spokojną Szwajcarją (w przeciwieństwie do przechodzących kataklizmy gospodarcze Niemiec) uwidacznia wpływ ustawodawstwa populacyjnego na liczbę urodzeń.

micznie rzecz biorąc *), na Zachodzie. Wobec bardzo silnego spadku urodzeń w Niemczech stosunek ilościowy ludności obu państw wszedł od kilku lat w okres pewnej stabilizacji, mającej niewątpliwe cechy trwałości**).

| LATA | Alzacja i Lotaryngja | Niemcy (przeciętnie) | Palatynat Reński | Wirtembergja | Szwajcarja | Francja bez Alzacji i Lotaryngji |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 1871—1880 | 33,9 | 39,1 | 40,1 | 43,1 | 30,8 | 25,4 |
| 1881—1890 | 30,7 | 36,8 | 35,8 | 35,7 | 28,1 | 23,9 |
| 1891—1900 | 30,1 | 36,1 | 36,2 | 34,2 | 28,1 | 22,1 |
| 1901 | 30,8 | 35,7 | 38,0 | 34,9 | 29,0 | 22,0 |
| 1910 | 25,7 | 29,8 | 31,8 | 29,7 | 25,0 | 19,6 |
| 1913 | 23,3 | 27,5 | 28,4 | 27,2 | 23,2 | 18,8 |
| 1920 | 23,9 | 15,9 | 25,9 | 24,8 | 20,9 | 21,1 |
| 1025 | 22,8 | 20,7 | 22,7 | 19,6 | 18,4 | 18,8 |
| 1930 | 21,3 | 17,5 | 19,6 | 17,8 | 17,1 | 17,9 |

W tych warunkach wolno twierdzić, że punkt ciężkości w stałym sporze niemiecko-francuskim przesuwa się z płaszczyzny demograficznej na inne: gospodarczą, polityczną, walki światopoglądów i t. p.

Stwierdzenie tego faktu ma dla analizy istniejącego podłoża i oceny trwałych elementów kształtowania się stosunków francusko-niemieckich, a zatem i wielkiej polityki, znaczenie kapitalne.

*K. St.*

*) Statystycznie różnica jest znaczna: w Niemczech gęstość zaludnienia wynosi 139 na 1 klm², we Francji 76.

**) Co do wzrostu stopy urodzeń w Niemczech w latach 1934 i 1935 por. „Politykę Narodów" Nr. 3, r. 1936: „Zagadnienia populacyjne Trzeciej Rzeszy".

# GENEZA I SKUTKI OGRANICZEŃ DEWIZOWYCH

Genezy zahamowania międzynarodowych obrotów kapitałowych przejawiającego się m. i. w postaci reglamentacji dewizowej, szukać należy w podstawowych przemianach struktury światowej gospodarki finansowej, jakie nastąpiły w okresie wojennym i powojennym. Ogólne poderwanie możliwości szybkiej kapitalizacji, zasadnicze przesunięcie stosunku sił gospodarczych w świecie i równolegle do zjawisk tych wzrastająca ingerencja aparatów państwowych w życie gospodarcze z coraz większą siłą hamowały międzynarodową wymianę gospodarczą w jej trzech podstawowych dziedzinach, t. j. w obrocie towarami, rękami do pracy i kapitałami.

Obrót kapitałowy stanowi dziedzinę, w której trudności międzynarodowej współpracy wystąpiły w latach powojennych stosunkowo wcześnie i sięgnęły głęboko. Dziedzina ta podlega w nadzwyczaj silnym stopniu wpływowi czynników niematerjalnych, zależy od nastawienia psychicznego szerokich mas. Okres wojenny i powojenny zadał cios normalnej międzynarodowej wymianie kapitałowej, wskutek perturbacyj finansowych, obejmujących liczne kraje a występujących pod postacią inflacji i deprecjacji pieniądza.

Spustoszenia, poczynione przez deprecjację pieniądza i inflację, były szczególnie wielkie w krajach Europy Środkowej i Wschodniej. Kraje te jeszcze w okresie przedwojennym cierpiały na brak kapitałów i zajmowały pozycję dłużniczą wobec wielkich mocarstw finansowych Europy Zachodniej czy Ameryki. Deprecjacja pieniądza w krajach tych spowodowała niemal całkowite zniszczenie substancji kapitałowej i wytworzyła w ten sposób w gospodarce światowej głęboko sięgającą dysproporcję sił kapitałowych, która zaciążyła na dalszym rozwoju wydarzeń. Polityczne i gospo-

darcze skutki wojny również przyczyniły się do pogłębienia tej dysproporcji.

O całkowitej równowadze finansowej w świecie nigdy nie mogło być mowy. System kapitalistyczny postawił bowiem w uprzywilejowanej sytuacji grupę państw, które stosunkowo wcześniej zastosowały nowoczesne metody finansowe i handlowe oraz wprowadziły do swej produkcji udoskonalenia mechaniczne, rozwijając przemysł. Dzięki temu krajom tym, zgrupowanym na zachodzie Europy, udało się osiągnąć stosunkowo wyższą stopę kapitalizacyjną w porównaniu z krajami, stosującemi w dziedzinie gospodarki finansowej, wymiany, a zwłaszcza w wytwórczości, bardziej prymitywne metody. Grupa t. zw. krajów wysoko-kapitalistycznych zaczęła obfitować wkrótce w nadmiar wolnych na rynku wewnętrznym kapitałów, które szukały rentownego zatrudnienia zagranicą. Tu szukać należy początku miljardowych inwestycyj kapitałowych i nieustannego międzynarodowego ruchu kapitałowego, trwającego przez całą drugą połowę 19 wieku i w początkach w. 20-go. Powstały pojęcia krajów „wierzycielskich" i krajów „dłużniczych". Pierwsze eksportowały nadwyżki kapitałowe, zwiększając swe wierzytelności, drugie importowały kapitały, zwiększając swe długi.

Międzynarodowa wymiana kapitałowa nie natrafiała w okresie przedwojennym na większe trudności dzięki automatyzmowi wielkich procesów finansowych, dokonywujących się w ustabilizowanych warunkach pracy finansowej i gospodarczej, które panowały w świecie w owej epoce. Automatyczne wyrównywanie obrotów międzynarodowych odbywało się wówczas w ten sposób, że w krajach, w których popyt kapitałów przekraczał ich podaż, stopa procentowa utrzymywała się na poziomie wyższym aniżeli w krajach, gdzie występował nadmiar kapitałowy. W krajach tych o równocześnie niższym standardzie życiowym i prymitywnej produkcji surowcowo-rolniczej poziom cen towarowych kształtował się zazwyczaj niżej aniżeli w krajach wysoko-kapitalistycznych, co umożliwiało osiąganie nadwyżek wywozowych, któremi pokrywane były niedobory płatnicze. Poziom cen i wysokość stopy procentowej — oto były dwa czynniki, które automatycznie regulowały ruch towarów i kapitałów w obrotach międzypaństwowych.

Po wojnie światowej sytuacja uległa zasadniczej zmianie. Wielkie perturbacje walutowe podważyły zaufanie. Sytuację skomplikowała ponadto polityka kapitałowa wielkich centrów finansowych, jak np. St. Zjednoczonych i Francji. Na światowej sytuacji finansowej zaciążyła zwłaszcza w latach powojennych amery-

kańska polityka finansowa i gospodarcza. St. Zjednoczone wbrew podstawowej zasadzie, na której oparta była międzynarodowa równowaga kapitałowa (t. zn. zasadzie, że nadwyżkom w obrocie kapitałowym muszą odpowiadać niedobory w obrocie towarowym), zaczęły w latach powojennych prowadzić intensywną politykę ekspansji kapitałowej, równocześnie dążąc do utrzymania wysokich dodatnich sald bilansu handlowego, a to przy pomocy odpowiedniej polityki produkcyjnej i celnej. W ten sposób wytworzyła się paradoksalna sytuacja. St. Zjednoczone zaczęły osiągać znaczne nadwyżki płatnicze i z obrotu kapitałowego i z obrotu towarowego. Stało się to źródłem olbrzymiej akumulacji kapitałowej po drugiej stronie Oceanu, równocześnie jednak prowadziło do stopniowego ubożenia kapitałowego pozostałych krajów świata.

Na mniejszą skalę „grobem kapitałów" stała się również w latach powojennych Francja, uzyskująca z odszkodowań niemieckich znaczne sumy i wzmagająca ponadto swe zasoby w drodze intensywnej kapitalizacji wewnętrznej. Francja nie lokowała swych nadwyżek finansowych w krajach ubogich w kapitały, lecz bądź zwiększała swój zapas złota, bądź wypożyczała je na krótkie terminy i za niskiem oprocentowaniem St. Zjednoczonym i W. Brytanji, które to kraje z kolei wypożyczały je krótkoterminowo za wyższem oprocentowaniem państwom, potrzebującym gwałtownie dopływu kapitałowego, czy to w Europie Środkowej, czy też w t. zw. krajach zamorskich.

Niezdrową cechą powojennej wymiany kapitałowej, związaną ściśle z zachwianiem zaufania w stabilizację stosunków finansowych i walutowych, była dominująca w operacjach pożyczkowych krótkoterminowa forma tranzakcji. Kredyty krótkoterminowe przeważały w tranzakcjach pożyczkowych doby powojennej. Nawet zresztą długoterminowe emisje były dla państw dłużniczych gospodarczo szkodliwe ze względu na wysokie oprocentowanie, stanowiące jedyny warunek uzyskania kapitałów. Zadłużenie państw dłużniczych po wojnie wzrastało z wielką szybkością. I tak np. trzy kraje południowoamerykańskie, Argentyna, Brazylja i Chile, zadłużyły się zagranicą w okresie od r. 1921 do 1929 na sumę około 7,5 miljardów zł., jakkolwiek przez okres 1888—1918 zaciągnęły one zagranicą kredyty na nie większą sumę aniżeli 12 miljardów zł. Same tylko pożyczki państwowe 8-miu państw Europy Środkowo-Wschodniej, a więc Austrji, Węgier, Grecji, Bułgarji, Czechosłowacji, Rumunji, Jugosławji i Polski, wzrosły w ciągu 6 lat od r. 1925 do r. 1931 o przeszło 7 miljardów zł. do sumy 36 miljardów zł.

Ten anormalny rozwój sytuacji kapitałowej nie doprowadzał do katastrofy w skali światowej, dopóki międzynarodowe obroty towarowe i kapitałowe nie natrafiały na zbyt wielkie utrudnienia. Mimo wzrostu zadłużenia szereg krajów pokrywał bowiem narastające procenty i raty amortyzacyjne częściowo z nadwyżek obrotu towarowego, a w znacznej i coraz większej mierze przy pomocy coraz nowych pożyczek.

Wybuch światowego kryzysu gospodarczego w r. 1929 i wywołane przezeń gwałtowne perturbacje, towarowe i finansowe doprowadziły do prawdziwej katastrofy finansowej w skali światowej i do sytuacji, w której dla szeregu państw ograniczenia dewizowe stały się jedynym ratunkiem przed całkowitą ruiną. Już w pierwszem stadjum kryzysu, w związku z krachami i bankructwami giełdowemi, wystąpił kryzys zaufania, który spowodował w latach następnych gwałtowne wycofywanie kredytów krótkoterminowych. Jak wynika z obliczeń Banku Rozrachunków Międzynarodowych, krótkoterminowe wierzytelności krajów europejskich i St. Zjednoczonych obniżyły się z 70 miljardów fr. szwajc. w r. 1930, do 30 miljardów w r. 1934. Część zmniejszenia tego przypada na dewaluację walut poszczególnych krajów dłużniczych. W większości jednak wypadków, istotnie nastąpiło wycofanie kredytów, spłacanych z zapasów dewizowych banków emisyjnych, i z nadwyżek bilansu handlowego.

Tego rodzaju sytuacja była dla szeregu krajów „dłużniczych" na dłuższą metę nie do zniesienia. Jedynem źródłem spłat pożyczek zagranicznych, bez poważniejszych strat gospodarczych, stawały się nadwyżki towarowe. Tymczasem jednak uzyskiwanie tych nadwyżek było w większości wypadków niemożliwe. Kryzys powodował bowiem w pierwszym rzędzie gwałtowny spadek cen artykułów surowcowych i rolniczych, stanowiących większość eksportu krajów dłużniczych. Wzmagający się protekcjonizm i prohibicjonizm również stawały na przeszkodzie rozszerzeniu eksportu. Jak wynika np. z liczb, dotyczących obrotów towarowych pięciu państw naddunajskich, t. j. Austrji, Węgier, Rumunji, Czechosłowacji i Jugosławji, kraje te posiadały łącznie w latach 1928 do 1930 ujemne salda bilansu handlowego, wyrażające się w 1928 r. cyfrą 208,3 mil. dol., w 1929 — 169,6 mil. dol., w r. 1930 — 141 mil. dol. Dopiero r. 1931 przynosi niewielką nadwyżkę bilansu handlowego państw naddunajskich, w wysokości 25,2 mil. dol.

Sytuacja państw naddunajskich stanowi przykład, który można pozatem rozszerzyć na większość państw dłużniczych. Np. Grecja i Bułgarja znajdowały się niemal w analogicznej sytuacji. Grecja posiadała stosunkowo znaczne ujemne saldo bilansu handlowego, wynoszące w r. 1929 — 81,5 mil. dol., w r. 1930 — 64 mil. dol. a w r. 1931 — 61 mil. dol. Bułgarja wykazywała nadwyżkę obrotów handlowych, która była jednak zbyt mała, by móc zaważyć na ukształtowaniu się bilansu płatniczego. Ruch rezerw kruszcowych i dewizowych większości banków emisyjnych potwierdza w całej pełni powyżej przedstawiony rozwój sytuacji finansowej. I tak np. w Austrji w r. 1931 rezerwa kruszcowo-dewizowa banku emisyjnego obniżyła się z 850 mil. szylingów do 278 milj. szylingów, w Grecji spadła z 3,354 do 1574 milj. drachm, na Węgrzech ze 175 na 113 mil. pengö, w Czechosłowacji z 3,776 do 2,703 mil. kc. i t. d.

Również położenie finansowe większych państw dłużniczych, jak w szczególności Niemiec, stało się w wyniku kryzysu, spadku cen i zahamowania dopływu kapitałów trudne. W Niemczech, których zadłużenie w latach powojennych wzrosło w gwałtowny sposób, zahamowanie dopływu nowych kredytów oraz wycofywanie dawniejszych pożyczek krótkoterminowych i średnioterminowych postawiło państwową gospodarkę kapitałową wobec nadzwyczaj trudnych do rozwiązania problemów.

Nastąpiło to, co musiało nastąpić, t. j. faktyczne „bankructwo“ kapitałowe większości państw dłużniczych i ich wyłączenie z międzynarodowego obrotu kapitałowego. Moratorja długów państwowych, krach wiedeńskiego Kreditanstaltu, niemiecki krach bankowy w lecie r. 1931, wprowadzenie reglamentacji dewizowej, oto poszczególne fazy kataklizmu kapitałowego, jaki rozegrał się około r. 1931 w krajach „dłużniczych“.

Dalszy rozwój wypadków w tej dziedzinie stanowi logiczną konsekwencję poprzednich wydarzeń. Usztywnienie obrotów kapitałowych w większej części świata, częściowe lub całkowite, formalne lub faktyczne moratorjum państwowych i prywatnych długów międzynarodowych, częstokroć równoznaczne z definitywnem przekreśleniem zobowiązań, podważyły ostateczne zaufanie w pewność lokat międzynarodowych. W orbitę reglamentacji dewizowej wciągniętych zostało wiele dalszych państw, których sytuacja kapitałowa uległa pogorszeniu wskutek przybierającej coraz większe rozmiary reglamentacji obrotu towarowego i kapitałowego. W chwili obecnej całkowicie swobodny obrót kapitałowy z zagranicą utrzymały z pośród krajów kapitalistycznych Europy jedynie Belgja, Holandja, Szwajcarja,

W. Brytanja oraz kraje skandynawskie, należące do t. zw. bloku szterlingowego. Nawet we Francji wprowadzono obecnie swoistą reglamentację dewizową, polegającą na udzieleniu dyrektyw bankom prywatnym w kierunku sprzedaży dewiz wyłącznie w pewnych określonych wypadkach i warunkach. Kalendarzyk ograniczeń dewizowych jest długi i różnorodny. Reglamentację dewizową zastosowały w Europie: Austrja (październik 1931), Bułgarja (październik 1931), Czechosłowacja (październik 1931), Danja (wrzesień 1931), Estonja (listopad 1931), Grecja (wrzesień 1931), Hiszpanja (maj 1931), Islandja (wrzesień 1931), Jugosławja (październik 1931), Litwa (listopad 1935), Łotwa (październik 1931), Niemcy (1931), Polska (kwiecień 1936), Portugalja (1922), Rumunja (maj 1932), Turcja (luty 1930), Węgry (sierpień 1931), Włochy (maj 1934); a z krajów pozaeuropejskich: Afganistan, Persja, Angola, Mozambik, Argentyna, Brazylja, Boliwja, Chile, Paragwaj, Urugwaj, Meksyk, Nikaragua i in.

Ograniczenia dewizowe w poszczególnych państwach występują w dość różnorodnych formach, zasadniczo ograniczenia te mają na celu uzyskanie pełnej kontroli nad obrotami kapitałowemi z zagranicą. Z tego względu wywóz zagranicę dewiz i walorów złotych uzależniony bywa od pozwolenia danej instytucji emisyjnej oraz wprowadzony jest obowiązek odstępowania tej instytucji dewiz i walorów.

Znamiennem zjawiskiem jest, iż żadne z państw europejskich nie uchyliło dotychczas dewizowych przepisów reglamentacyjnych, raz je wprowadziwszy. Klasycznym przykładem w tym kierunku może być np. Portugalja, gdzie faktycznie obroty są wolne, tem niemniej formalnie reglamentacja dewiz jest nadal utrzymywana. Czynnikiem, wpływającym w ostatnich czasach w dalszym ciągu hamująco na możliwości normalizacji międzynarodowych stosunków kapitałowych, a nawet przyczyniającym się bezpośrednio do rozszerzania się tendencyj reglamentacyjnych, jest sytuacja walutowa w świecie. Przedmiotem ataków międzynarodowej spekulacji stają się bowiem nieliczne waluty, utrzymujące pierwotny parytet, którego obrót nie podlega reglamentacji dewizowej, jak w szczególności t. zw. waluty złote. Przeczulenie psychiczne posiadaczy tych walut powoduje również masowy odpływ kapitałów i może zmusić i te kraje do wstąpienia na drogę reglamentacji dewizowej.

Wprowadzeniu reglamentacji dewizowej przeciwstawić się mogły dotychczas jedynie największe ośrodki kapitalistyczne świata, jak np. Stany Zjednoczone, W. Brytanja, ale tylko po przeprowadzeniu radykalnej deprecjacji waluty krajowej, względnie po przy-

jęciu elastycznego kursu waluty, stanowiącego swoisty regulator obrotów kapitałowych z zagranicą. Prowadzenie liberalnej polityki dewizowej przez kraje, przedstawiające mniejsze znaczenie gospodarcze, a broniące równocześnie stałości swej waluty, jest na dłuższą metę niezmiernie trudne, nawet w razie konsekwentnej polityki deflacyjnej. Przykład Polski jest w tym kierunku wysoce znamienny. Otoczona ze wszech stron krajami, które wprowadziły u siebie ograniczenia dewizowe a z któremi pozostawała w ożywionych stosunkach handlowych i kapitałowych, Polska narażona była na pasywizację bilansu płatniczego wskutek narastania „zamrożonych" w wyniku reglamentacji dewizowej należności, podczas gdy sama wywiązywała się regularnie ze swych zobowiązań. Proces usztywniania obrotów kapitałowych, tak jak każdy inny proces finansowy i gospodarczy o zasięgu światowym, wypływającym z pewnego określonego układu przesłanek faktycznych, zataczać musi coraz szersze kręgi aż do czasu całkowitego wyrównania anomalij finansowych na płaszczyźnie międzynarodowej.

Oczywiste jest, że reglamentacja obrotów dewizowych, będąc sama przez się zjawiskiem patologicznem, nie posiada właściwości leczenia zagrożonych katastrofą organizmów gospodarczych. Jest to w większości wypadków konieczny czynnik somoobrony przed czyniącym szybkie postępy procesem dekapitalizacji. Reglamentacja dewizowa nie chroni również, jak wykazują to doświadczenia ostatnich lat, przed deprecjacją waluty, o ile leży ona w samej naturze rzeczy, to jest w stosunku wartości danego pieniądza do złota, wewnętrznej siły kupna oraz poziomu cen i płac w świecie. W wypadku zagrożenia waluty deprecjacją, reglamentacja dewizowa ulega zazwyczaj coraz dalej idącemu zaostrzeniu, przydział dewiz jest ograniczany i opóźniany przy pomocy manipulacyj administracyjnych i biurokratycznych, co z czasem wytwarza w obrotach nieoficjalnych deprecjację faktyczną. Przykłady tego rodzaju spotykamy np. w Niemczech i we Włoszech, gdzie obok oficjalnego kursu waluty istnieją również niższe kursy nieoficjalne.

Reglamentacja dewizowa, usztywniając zazwyczaj obroty kapitałowe danego kraju z zagranicą i zmniejszając widoki uzyskania poważniejszych kredytów, nie opartych o wyraźne i określone gwarancje rzeczowe, — prowadzi do pogłębienia tendencyj autarkicznych i do nastawienia aparatu polityczno-gospodarczego danego państwa na uzyska-

nie wewnętrznej równowagi gospodarczej i finansowej niezależnie od rozwoju wypadków na arenie międzynarodowej. Naczelnem dążeniem państwa, stosującego ograniczenia dewizowe, staje się zazwyczaj nie ekspansja kapitałowa i handlowa zagranicą ale całkowite zabezpieczenie się w dziedzinie obrotów płatniczych i handlowych. W większości wypadków reglamentacja dewizowa przetwarza się w instrument polityki handlowej, przy którego pomocy reguluje się zwłaszcza kierunki handlu zagranicznego, tworząc w tym celu różne formy clearingów.

Ocena skutków reglamentacji dewizowej jest wysoce skomplikowana, tak jak w każdym wypadku, gdy ma się do czynienia ze „złem koniecznem", które należy zastosować dla uniknięcia katastrofy. Reglamentacja dewizowa jest paljatywem, zarządzeniem administracyjnem, odosabniającem dany organizm w dziedzinie finansowej od reszty świata. Pod osłoną zarządzeń reglamentacyjnych dany organizm gospodarczy zyskuje pewien okres czasu, w którym ma możność nastawienia linji polityki finansowej i gospodarczej w dowolnym kierunku. Dalsze konsekwencje, a więc czy to uzdrowienie finansów i gospodarki wewnętrznej, czy nowe załamanie, zależą wtedy przedewszystkiem od wewnętrznych posunięć polityczno-gospodarczych. Nie ulega wątpliwości, że ograniczenia dewizowe ułatwiają prowadzenie arbitralnej polityki finansowej i gospodarczej, sprzyjają inflacji kredytowej i pieniężnej oraz akcji „nakręcania konjunktur". Kraje, idące po tej linji i wytwarzające przy braku odpowiednich podstaw materjalnych fikcję „prosperity", nietylko naruszają wewnętrzną równowagę gospodarczą ale także w dużej mierze utrudniają sobie powrót do „gospodarstwa światowego" w momencie normalizacji stosunków finansowych i gospodarczych.

Stopniowa liberalizacja międzynarodowych obrotów kapitałowych i odbudowa reglamentacji dewizowej na płaszczyźnie światowej zależy w chwili obecnej w mniejszym stopniu od likwidacji przerostów, istniejących na odcinku kapitałowym; w większej mierze zależy od realizacji zasadniczych przesłanek i ogólnoświatowej normalizacji stosunków gospodarczych. Likwidacja przerostów kapitałowych w znacznej mierze już bowiem nastąpiła, w drodze ogłoszenia i przeprowadzenia faktycznej niewypłacalności krajów dłużniczych. Na przeszkodzie normalizacji obrotów kapitałowych stoją nato-

miast w dalszym ciągu takie czynniki jak nieustabilizowanie stosunków walutowych w świecie, niepewność polityczna, niewłaściwa polityka kapitałowa państw, obfitujących w środki kapitałowe. Czynniki te sprawiają, iż nastrój ogólnej niepewności i nieufności co do możliwości podjęcia normalnej współpracy kapitałowej w świecie trwa w dalszym ciągu a nawet się pogłębia.

*Roman Battaglia*

# PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

## PRZEGLĄD CZASOPISM POLSKICH

Przegląd Współczesny Nr. 5. Praca *Ion Pillata* w tłumaczeniu Emila Biedrzyckiego p. t. „Udział folkloru w najnowszej poezji rumuńskiej" zawiera trafną charakterystykę tej poezji. „Badania naukowe nad twórczością Szewczenki" — to tekst przemówienia, wygłoszonego przez *Aleksandra Łotockiego* w dniu 15. 3. b. r. w Auli Uniwersytetu J. Piłsudskiego na uroczystej akademji Ukraińskiego Instytutu Naukowego ku uczczeniu 75-tej rocznicy zgonu poety. *Prof. Roman Dyboski* pisze o Rudyardzie Kiplingu, dając interesującą charakterystykę twórczości Kiplinga, którą profesor angielski *Few* podzielił na okresy: ironiczny, energetyczny i imperjalistyczny. Autor wysoko ocenia kulturalny dorobek Kiplinga. Kipling, zdaniem jego, pozostawił w dziełach swoich w pewnym sensie cały „kodeks postępowania osobistego, któremu trzeba przyznać więcej niż przemijającą wartość doktryny jednej historycznej epoki"... gdyż stanowi on... „wyraz nagromadzonego doświadczenia i skupionej siły moralnej wielkiego narodu, od którego warto się uczyć". I część studjum *St. Schayera* („Tolerancja, uniwersalizm i ortodoksja w religjach indyjskich") zajmuje się braminizmem i ma na celu wykazać, że idea uniwersalizmu i tolerancji w stosunku do innych kultów była istotną treścią religji bramińskiej, która na wyższych szczeblach wtajemniczenia nabierała zawsze znamion teozofji. Indyjska ideologja tolerancyjna jest, zdaniem autora, „bez precedensów w świecie zachodnio-europejskim i znikome są szanse, pomimo prób podejmowanych przez teozofów, abyśmy ją sobie kiedykolwiek przyswoili. Nasza religijność była dotychczas zawsze nietolerancyjna, nasza tolerancja jest zawsze areligijna". — *Jan Hulewicz* w „Walce kobiet polskich o dostęp na uniwersytety" (część 1-a) przenosi nas w lata 70-te ubiegłego stulecia. Interesująco przedstawiają się wywody autora na temat socjologicznego tła powstania w Polsce, a głównie na terenie b. Kongresówki, kwestji kobiecej. (Liczne cytaty z opinij ówczesnych socjologów i znawców kwestji kobiecej w Polsce, jak Świętochowskiego, Dzieduszyckiej, Dobieszewskiej, L. Bilińskiego, Trzaskowskiego). — *Hipolit Grynwaser* komentuje wyciągi z akt

archiwalnych XVIII i XIX w. w pracy p. t. „Przywódcy i „burzyciele“ włościan“. — *Leon Chwistek* w „Racjonalizmie“ na tle uwag o rozwoju krytyki poznania, podnosi zdobycze, które ludzkość zawdzięcza trzeźwemu racjonalizmowi, przyczem zaleca światopogląd, nazwany przez siebie racjonalizmem krytycznym. — *Zdzisław Żmigryder-Konopka* kontynuuje swą pracę p. t. „Bój w lesie teutoburskim. — *Jan Berger* w ciekawem studjum p. t. „Niemcy współczesne — zdobywające przeszłość“ dopatruje się pewnej ewolucji w ustosunkowaniu się sfer naukowych w III Rzeszy do tych elementów niemieckiej tradycji kulturalnej, które w pierwszym okresie rewolucji były ignorowane, względnie potępiane, jako nie mieszczące się w ramach lub wręcz sprzeczne z założeniami światopoglądu narodowo-socjalistycznego. Uwagi autora na temat wpływu tego światopoglądu na psychologję Niemca powojennego zasługują na przeczytanie.

N a s z a p r z y s z ł o ś ć. Nr. XLVII za m. styczeń, luty i marzec 1936. Do nowego obfitego w treść zeszytu (277 str.) załącza *Dr. Jan Bobrzyński*, właściciel i redaktor wydawnictwa odezwę do prenumeratorów, w której zapewnia, że nie dąży do przetworzenia „biuletynu akcji czynnej“ na kwartalnik, lecz pragnie w miarę możności zachować jego dotychczasowy charakter miesięcznika. Większość artykułów, składających się na treść nowego zeszytu, wyszła i tym razem z pod pióra *J. Bobrzyńskiego*. Same tytuły tych prac świadczą o ich wytycznych kierunkowych, zgodnych z dotychczasową naczelną linją orjentacyjną organu Związku Polskiej Myśli Państwowej: „Walka ze światem Marksa“, „Burza od Wschodu“ (Sekcja zagraniczna Polskiej Myśli Państwowej), „Bolszewizm w centrum Europy“, „Sowiety nad Dunajem“, „Rola Słowaczyzny w militarnym sojuszu Czechów z Rosją Sowiecką“, „Przeciw bolszewizmowi czy za nim“ — wszystko to tylko djalektyczne rozprowadzenie i wyargumentowanie tez, związanych z wyznaniem wiary w niebezpieczeństwo dynamizmu sowieckiego dla Europy. Jak zwykle w artykułach Bobrzyńskiego, znajdujemy i tu wiele samodzielności myśli, trafnych sądów, śmiałych wniosków (autor zastrzega się ponownie przeciw kojarzeniu kierunku politycznego, reprezentowanego przez Związek Pol. Myśli Państw. w jakiejkolwiek mierze z obozem konserwatywnym) obok rozważań, których jednostronność, a czasem, co gorsza, wręcz niestrawny defetyzm — przykro rażą. Trudno się też dziwić, że wywołują one nieprzychylne komentarze na łamach prasy nietylko tych kierunków politycznych, które autor bezpośrednio zwalcza. Prócz wspomnianego cyklu artykułów na temat reperkusyj polityki Kominternu w skali światowej zamieszczono w nowym

zeszycie prozę *St. Meyera* p. t. „Circulus vitiosus", atakującą etatystyczny kierunek w gospodarce polskiej, dalej interesujący szkic *St. Łodziowicza* p. t. „Karol II na tle rzeczywistości rumuńskiej", oraz barwny reportaż (właściwie 1-a część książki) z podróży do Niemiec pióra *Eugenjusza Schummera* („Przed bramą brandenburską". Podróż dokoła Niemiec"). P. Schummer na tle fragmentów osobistych wrażeń, urywków przeprowadzonych w Niemczech rozmów i wywodów podaje wiele najogólniejszych wiadomości o aktualnych problemach polsko-niemieckich, interesuje szeregiem inteligentnych refleksyj historjozoficznych, odważa się na dłuższe dygresje w dziedziny naukowe (np. rozdział, zatytułowany: „Nordyczni Niemcy i nordyczni Polacy"), przemyca liczne dawki statystyki, ilustrującej pracę, dokonaną przez régime Hitlerowski. Pewne podobieństwo do metody, przyjętej przez Z. Nowakowskiego w jego książce „Niemcy à la minute" (1933 r.) nie przeszkadza docenić oryginalnych zalet reportażu Schummera, który swój „Eintopfgericht" umiał uchronić od przeładowania jednym z elementów składowych. — *P. T.* „Honorowe odosobnienie" — z ostatniej chwili — czytamy rozważania o sytuacji Polski w systemie europejskim po zawarciu przymierza sowiecko-francuskiego i zremilitaryzowania strefy nadreńskiej. Autor ostrzega przed nastrojami, które nazywa „obawą opinji Europy" w dziedzinie polityki zagranicznej. Kończy swój artykuł słowami: „Nieprawdą jest, że... kraje zachodnie... gniewać się i obrażać na nas będą z powodu prowadzenia przez nas polityki zdrowego egoizmu. Wprost przeciwnie, im silniejsze będziemy mieli sojusze, przy dobrem oczywiście uzbrojeniu własnem, tem bardziej wzrośniemy na Zachodzie w cenie".

Z końcem kwietnia i w maju pojawiło się na łamach „W i a d o m o ś c i L i t e r a c k i c h" kilka artykułów na tematy o zabarwieniu politycznem. Artykuły *A. Sobańskiego* o Gdańsku (Nr. 17 i 19) wywołały zrozumiałą reakcję prasową i falę protestów ze strony organizacyj polskich w Gdańsku. Należy się spodziewać, że zamieszczone w Nr. 24 notatki *Ksaw. Pruszyńskiego* z podróży do Lwowa p. t. „Wśród szkła i plakatów" również nie miną bez pewnego echa, choć w innym sensie i stopniu.

M y ś l P o l s k a Nr. 8. W artykule wstępnym, zatytułowanym „Symbol Rossy", znajdujemy szczęśliwy wyraz dla oddania historyzmu J. Piłsudskiego, fundamentalnych wartości ideologicznych, jakie wnosi jego postać w dzieje Polski. *A. S. Wielopolski* („Na horyzoncie") motywuje potrzebę utworzenia u nas „frontu powszechnego, wyrastającego z zadań obrony narodowej", budowy kapitału

własnego i nie klasowego, lecz państwowego zagadnienia społecznego. „Nędza w Polsce jest, o tem wiemy — mówi autor — trzeba po męsku spojrzeć jej w oczy i walić wszystko co ją pogłębia. Krok za krokiem wypierać wyzysk i życie nad stan. Budować podwaliny bogactwa przez sprawiedliwą organizację i zniesienie kultu bezkarności, zastępować gorączkę głębią wzajemnego zaufania. Nie jest drogą ku temu organizowanie się na płaszczyźnie niezadowolenia z Rządu, grawitujące siłą bezwładu ku demagogji"... i dalej: „Dookoła obronności, budowy kapitału narodowego i rozwiązania zagadnienia społecznego w płaszczyźnie interesu Państwa muszą się skupić dziś wszystkie wysiłki". W artykule p. t. „Żydom w Polsce pod rozwagę" skierowuje redakcja szereg uwag pod adresem Żydów w Polsce na marginesie uchwał wiecu stowarzyszeń żydowskich w N. Jorku. Uchwały, występujące w sposób agresywny przeciw Państwu Polskiemu w obronie rzekomo pokrzywdzonej mniejszości żydowskiej, wywołują zrozumiały protest pisma.

M o r z e. Zeszyt 5, bogato ilustrowany, poświęcony jest prawie całkowicie wielkiemu Imperjum Kolonjalnemu Francji, dotychczasowym naszym skromnym stosunkom handlowym z kolonjami francuskiemi oraz perspektywom rozwoju tych stosunków. Na jednej z pierwszych stron nowego zeszytu widnieje portret Leona Noël, Ambasadora Republiki Francuskiej w Warszawie wraz z odbitką odręcznego pisma Ambasadora do redaktora „Morza" z wyrazami podziwu dla dzieła stworzenia polskiego portu narodowego w Gdyni oraz nadziei na rozwój obrotów handlowych między Polską a francuskiemi posiadłościami zamorskiemi. Po gorących słowach *Paul Bastida*, członka parlamentu francuskiego, o silnych węzłach, łączących także emocjonalnie kolonje z macierzą francuską, czytamy szereg interesujących artykułów na temat poszczególnych części zamorskiego imperjum francuskiego. Gospodarczym możliwościom, związanym z kontaktami Polski z temi terenami, poświęcone zostały w szczególności artykuły *Georges Schwob D'Hericourt*, członka Rady „Francji Zamorskiej" p. t. „Polska i kolonje francuskie" oraz W. Ostrowskiego p. t. „O handel z Francją zamorską".

G o s p o d a r k a N a r o d o w a Nr. 9. W artykule redakcyjnym p. t. „Ograniczenia dewizowe" wskazuje się na dotychczasową paradoksalną sytuację, w jakiej znajdowała się Polska pod względem dewizowym, w stosunku do swych sąsiadów, reglamentujących już od dłuższego czasu obrót dewizami. Autor artykułu poprzestaje na zasygnalizowaniu możliwości, osiągalnych dzięki dekretowi z 26. 4. b. r., stwierdzając, że nie wiemy jak i w jakim zakresie użyte będzie na-

rzędzie reglamentacji dewizowej. — W dziale „Uwagi" znajdujemy szereg cennych uwag na temat centrali dewiz, armji pracy i planowania gospodarczego. Autor uwag o armji pracy ubolewa nad brakiem własnych koncepcyj polskich w tej materji i zalewem naśladownictw myśli zagranicznych. Zdaniem autora, poszukiwania sposobów rozwiązania problemów gospodarczo-socjalnych, narastających w Polsce, skierować należy na drogę prób ożywienia gospodarki naturalnej, ewentualnie konstrukcji jakiejś daniny świadczeń w naturze, obciążającej nietylko pracę fizyczną lecz również i własność warsztatów pracy. Autor piętnuje operowanie łatwiznami, sprzyjające destrukcyjnej demagogji, która żeruje na rozdźwiękach socjalnych, narodowościowych i wyznaniowych w łonie państwa. Do podobnych wniosków na szerszej płaszczyźnie rozważań z dziedziny zagadnień strukturalnych polskiej gospodarki — dochodzi *Władysław Diamand* („Kryzys i polityka. III). Pisze on: „Z chwilą, w której decydującą rolę z powodzeniem odgrywa nie przymus lecz wolna inicjatywa — również prawo wymaga oparcia o dobrowolne poświadczenie olbrzymiej większości społeczeństwa, że służy ono jego dobru i potrzebom. Wszelkie wysiłki polityczne, społeczne i t. p., skierowane na wytwarzanie choćby pozorów nierówności praw, wszelka masowa dyskusja, inspirująca takie tendencje, wszystko to są więc hamulce w uzdrowieniu gospodarczem Polski". — Nr. 10. *C. Bobrowski* wykazuje w „Polityce w okresie poprawy", że potrzeba czynnej polityki kartelowej i troska o rozbudowę obrotów z zagranicą są równie niezbędne w okresie depresji, jak w okresie ożywienia gospodarczego, którego słabe oznaki zaczynają być widoczne. Autor nawołuje do wczesnego rozpoczęcia dyskusji na temat polityki w okresie poprawy, widząc w tem warunek niezbędny dla pełnego wykorzystania przyszłej poprawy. — *H. Tennenbaum* pisze o zaciąganiu kredytu długoterminowego przez związki publiczne, sygnalizując najwłaściwsze, jego zdaniem, sposoby długoterminowego zadłużenia państwa na cele inwestycyjne. — *T. Łychowski* w „Naukach ostatniej wojny" stwierdza, że wojna włosko-abisyńska jest ważnym w dziejach nowoczesnych przykładem „awansu społecznego jednego narodu i dowodem niemożności utrzymania skostniałych i zacofanych form ustrojowych drugiego". W uwagach *K. b.* („Światopogląd emerytalny") zastanawia się nad sposobami takiego rozwiązania w przyszłości sprawy zabezpieczenia renty emerytalnej, by wydatnie odciążyć „opancerzoną" część budżetu państwowego. *Władysław Diamand* („Nie wolno tracić cazsu") żąda uruchomienia dla Polski kapitałów i wartości majątkowych, „zamrożonych" w Niemczech, podkreślając pilność rozwiązania tego problemu. Autor sugeruje stworzenie instytucji, która ułatwi wymianę tytułów własności polskiej w Niemczech

na tytuły własności niemieckiej w Polsce". Trzeba — pisze autor — wydać rozporządzenie, że kto został przez przepisy zagraniczne poszkodowany w swoich prawach własności w sposób gorszy, aniżeli poszkodowani są obywatele zagraniczni przez przepisy polskie, ma prawo poszukiwania swoich szkód i strat oraz wartości substancji na mieniu i prawach obywateli tych państw, które traktują Polskę gorzej aniżeli Polska ich obywateli".

Polska Gospodarcza. Zeszyt 18. *St. Ż.* omawia w artykule wstępnym tło i cele reglamentacji polskiego obrotu płatniczego z zagranicą, stwierdzając słusznie, że społeczeństwo zrozumiało konieczność tego rodzaju hamulca. Autor przyrównuje sytuację Polski przed dekretem Prezydenta R. P. z 26. 4. b. r. do wyspy, na której nie istniały żadne ograniczenia dewizowe, otoczonej dokoła krajami, posiadającemi te ograniczenia. „Rezultat był taki, że wszystkie pieniądze, które my byliśmy winni zagranicy, były skrzętnie wybierane, myśmy zaś posiadali w różnych krajach t. zw. „zamrożenia". Podkreślając duży liberalizm polskich ograniczeń dewizowych, autor zaznacza, że Polska nie wprowadziła obowiązku sprzedaży prywatnego złota Państwu, podczas gdy nawet tak bogate w złoty kruszec Stany Zjedn. A. P. nie cofnęły się przed tym środkiem. — *Inż. Henryk Herbich* rozwija „Pięcioletni program robót wodnych w Polsce", opracowany w Biurze Dróg Wodnych Ministerstwa Komunikacji, a obejmujący w pierwszym rzędzie budowę zbiorników i inne roboty, zmierzające do usprawnienia żeglugi rzecznej. Autor wyraża nadzieję, że program ten nie będzie ulegał zmianom w zależności od fluktuacyj budżetowych lecz zostanie ściśle wykonany zgodnie z interesem wszystkich dziedzin gospodarstwa narodowego. — Zeszyt 19. Artykuł wstępny pióra *T. Ł.* p. t. „Rozszerzenie reglamentacji towarowej" prostuje szereg błędnych sądów o znaczeniu objęcia zakazami przywozu całości polskiego importu zagranicznego. Praktyka kryzysowa krajów europejskich wskazuje na to, że reglamentacja dewizowa i towarowa powinny być stosowane obok siebie (przykład Włoch). Ponieważ kontrola obrotów dewizowych dotyczy całości naszych stosunków wymiennych z zagranicą, więc jej towarowym odpowiednikiem mógł się stać tylko całkowity zakaz przywozu z Polski. Pozatem dokonane rozszerzenie reglamentacji towarowej nie wnosi właściwie zasadniczych zmian w dotychczasowy system kontroli. „Treść gospodarcza zakazów przywozu została już całkowicie wyczerpana w dotychczasowej ich konstrukcji". „Wszystkie istotne z punktu widzenia, czy to wewnętrzno-gospodarczego, czy negocjacyjnego pozycje zostały już oddawna zakazane". „Nowe zakazy, obejmujące... towary wartości ok. zł. 160.000.000 w stosunku rocznym — żadnego

istotnego znaczenia gospodarczego nie mają i mieć nie mogą. Naszemi stosunkami z zagranicą również napewno nie mogą one zachwiać, gdyż większość naszych kontrahentów umownych jest już w pełni zabezpieczona przed skutkami nowego rozszerzenia reglamentacji, a reszta winna mieć interesy zabezpieczone przez nas jednostronnie". — *A. Keller* „W sprawie akcji popierania krajowych roślinnych surowców włókienniczych" wykazuje wzrost zbiorów oraz ilościowego i wartościowego wywozu i cen wewnętrznych tych surowców, w szczególności lnu, na przestrzeni ostatnich czterech lat. — *J. Orynżyna* w dziale przemysłu ludowego pisze o warunkach rozwojowych przemysłu ludowego na Polesiu. W Przeglądzie zagranicznym *W. H. H.* z Berlina („Polityka walutowa Niemiec w impasie") wskazuje na coraz poważniejsze trudności, z jakiemi walczy dr. Schacht celem zachowania dotychczasowych wytycznych swej polityki walutowej. — Zeszyt 20. *Jacek Rudnicki* pisze o korzystnych „Zmianach w sytuacji rolnictwa", przyczem radzi stosowanie nadal dotychczasowej formy oddziaływania na stronę przychodową rolnictwa przez rozwój produkcji hodowlanej i zapewnienie jej opłacalności. — *Z. Rogoziński* („Bank gdański i sprawy walutowe W. M. w r. 1935") zdaje sprawę z sytuacji walutowej w W. Mieście w roku ubiegłym ze szczególnem uwzględnieniem przemian, wywołanych dewaluacją guldena, w maju 1935 r. — Zeszyt 21. *K. Sokołowski* zamieszcza artykuł wstępny p. t. „Koncesjonowanie" na tle polskiego ustawodawstwa przemysłowego i orzecznictwa sądowego. — *S. Z. Kutkowski* w „Strukturze towarowej handlu zagranicznego Polski" podaje interesujące cyfry statystyczne, które pozwalają na pocieszające stwierdzenie poprawy, jaka nastąpiła w tej strukturze w stosunku do okresu z przed kilku lat. W rubryce „Handel zagraniczny" *J. Wojstomska* pisze o nowej fazie w stosunkach gospodarczych polsko-tureckich na marginesie polsko-tureckiego układu kontyngentowego z 19. II. 1936 oraz układu clearing'owego, podpisanego pomiędzy Polskiem Towarzystwem Handlu Kompensacyjnego i Centralnym Bankiem Tureckim w Angorze, a obowiązującego łącznie z układem kontyngentowym od 17. 4. b. r. — Autorka wyraża nadzieję, że po przebrnięciu przeszkód, jakie zawsze nastręcza każda nowa umowa, „zwłaszcza jeśli jej zawarcie poprzedza, jak w tym wypadku, parę lat zupełnego impasu" — wymiana polsko-turecka wkroczy na normalną drogę. — W Przeglądzie zagranicznym *I.* i *P. Kaltenbergowie* charakteryzują przebieg i wyniki roku operacyjnego 1935/6 w światowem cukrownictwie, wskazując na powolne ale systematyczne rozszerzanie się zakresu możliwości uregulowania problemu cukrowego w skali światowej tudzież na rolę inicjatywy angielskiej w tym kierunku. W kronice zagranicznej znajdujemy sprawozdania z sytu-

acji gospodarczej Stanów Zjednoczonych, Węgier i Abisynji. — Zeszyt 22. Artykuł wstępny p. t. „Reglamentacja dewizowa i handel zagraniczny“ wyjaśnia, że polityka handlowa polska zyskała w ograniczeniach dewizowych poważnego sprzymierzeńca dla osiągnięcia celów konjunkturalnych, do których jest powołana. W dziale „Handel zagraniczny“ znajdujemy interesującą pracę *Dr. A. Gazela* na temat „Wpływ sankcyj na handel zagraniczny Polski“. Jak wynika z podanych przez autora cyfr statystycznych, stan wojenny Włoch wpłynął niekorzystnie na wielkość wartości ogólnego wywozu Polski do Włoch, niezależnie od towarów, objętych embargiem. W miesiącach „sankcyjnych“ wywieźliśmy do Włoch wartościowo o 40—50% mniej, niż w odpowiadających okresach lat 1934—5. Według autora „Polska nie odczuła skutków stosowania sankcyj w sposób dotkliwy tylko dzięki temu, że najważniejszy artykuł naszego wywozu do Włoch — węgiel — nie został objęty sankcjami bezpośrednio i że eksport jego jest częściowo umowny. — Kronika gospodarcza zawiera sprawozdania z sytuacji ekonomicznej w Danji i Rumunji.

Przegląd Gospodarczy. Zeszyt 9. *E. R.* w Przeglądzie sytuacji wskazuje na potrzebę kompetentnego zorjentowania opinji publicznej co do głównych wytycznych polityki finansowej i gospodarczej, co do których dzięki sprzecznym komentarzom prasowym panowała dotąd pewna dezorjentacja. — *Dr. J. Dziewanowski* („Ograniczenia dewizowe“) informuje o zasięgu reglamentacji dewiz. *Dr. M. Gwiazdowski* analizuje budżet państwa na r. 1936/7. — *A. Olszewski* kontynuuje cykl artykułów na temat przesilenia w polskim przemyśle węglowym. W Przeglądzie zagranicznym *K. Rudzki* („Sytuacja gospodarcza Japonji“) omawia wzrost wpływów handlowych państwa wschodzącego słońca na lądzie azjatyckim a *Dr. K. Thaler* daje obraz sytuacji niemieckiego hutnictwa żelaznego“. — Zeszyt 10. *E. R.* w „Przeglądzie sytuacji“ pisze o przesłankach właściwej realizacji programu gospodarczego rządu. — *Dr. Roger Battaglia* zastanawia się, jakiemi torami pójdzie dalsza polska polityka traktatowa wobec reglamentacji dewiz i ogólnego zakazu przywozu, przyczem daje wyraz opinji, że będzie ona narazie nadal płynęła spokojnie, normalnym prądem. — *Dr. Andrzej Marchwiński* w artykule pod tyt. „Zamrożone należności“ szkicuje sposoby wyjścia gospodarstwa polskiego z dotychczasowej niekorzystnej sytuacji w stosunku do państw, które dzięki wcześniej wprowadzonym ograniczeniom dewizowym zdołały powstrzymać dopływ płynnych rezerw polskich z zagranicy do kraju, a tem samem sparaliżować wiele możliwości gospodarstwa polskiego. — *Dr. Jerzy Adamkiewicz* pisze o wymianie polsko-kanadyjskiej ze szczególnem uwzględnieniem roli por-

tu gdyńskiego. — *A. Olszewski* kontynuuje cykl artykułów o przesileniu w przemyśle węglowym. W Przeglądzie zagranicznym *Dr. St. Janicki* daje rzut oka na gospodarcze położenie dominjów brytyjskich.

Biuletyn Polsko-Ukraiński Nr. 18. W artykule p. t. „Praska koncepcja „wzajemności słowiańskiej" i Ukraińcy" daje *M. K.* wnikliwą analizę ideologji słowiańskiej w rosyjskiem i czeskiem wydaniu. Wiara w słowiańską misję Rosji carskiej łączyła się, według autora, z wrodzonym Czechom defetyzmem narodowym. Ani powstania polskie, ani wyzwoleńcze zmagania Ukraińców nie znajdowały życzliwego oddźwięku w Pradze „Czesi nie schodzą z pozycji jedności narodu rosyjskiego, którego częścią składową, choć nieco odmienną, są w pojęciu Czechów Ukraińcy". Nawet w okresie porewolucyjnym nie zrywa się w Czechach z koncepcją Wielkiej Rosji. Lansuje się tam wówczas projekt utworzenia na emigracji rodzaju unji „narodów rosyjskich". Z chwilą zaś wkroczenia Z. S. R. R. na wypróbowane tory rosyjskiej polityki imperjalistycznej i znamiennej poprawy stosunków czesko-rosyjskich, zaczynają się represje przeciw niepodległościowcom ukraińskim na terenie państwa czesko-słowackiego. Autor kończy swój artykuł uwagami na temat inspirowanej obecnie w Pradze koncepcji „ukraińskiego odrodzenia narodowego pod berłem Stalina". — P. t. „Prześladowanie języka ukraińskiego w U. S. S. R." zamieszcza „Biuletyn" tłumaczenie artykułu prof. *R. Smal-Stockiego* w sprawie sowieckiej polityki językowej („Siewiernyj Kaukaz" Nr. 22). Z artykułu wynika, że kierownicy Związku Sowieckiego dążą do zniszczenia odrębności i samoistności języków ukraińskiego i białoruskiego drogą organicznej rusyfikacji. W tej pracy, którą prowadzi się pod głośnemi hasłami „nacjonalizacji" i „unifikacji", zrusyfikowana za carskich rządów miejska ludność pracująca spełnia rolę pionierów językowych. *J. R.* w „Badaniach nad Łemkowszczyzną" zdaje sprawę z prac oddziału łemkowskiego Komisji Naukowego Badania Ziem Wschodnich. *A. Doceńko* daje dalszy ciąg swej poważnej pracy historycznej p. t. „Ukraina w dobie nowoczesnej". Ponadto na uwagę zasługuje omówienie tła i wyników dwuch narad politycznych przedstawicieli społeczeństwa polskiego i ukraińskiego na Wołyniu, odbytych w dniach 16 i 17 kwietnia b. r. („Nowy etap pracy politycznej na Wołyniu"). — Nr. 19. *M. Kowalewskij* poświęca wstępny artykuł („W pierwszą rocznicę") pamięci Wielkiego Marszałka Polski, przypominając pozytywny stosunek J. Piłsudskiego do Ukrainy i Ukraińców w dobie przedwojennej pracy rewolucyjnej oraz Jego rolę w montowaniu współpracy polsko-ukraińskiej podczas wojny z bolszewikami w r. 1920. *M. Dańko* (Ge-

newa) w artykule p. t. „Natarcie moskiewskie i obrona polsko-ukraińska" sygnalizuje konieczność zjednoczenia sił polsko-ukraińskich celem zdecydowanego przełamania ofenzywy propagandy sowieckiej na kresy wschodnie Polski. Zrzeszeni w „Prometeuszu" przedstawiciele emigracji politycznej Ukrainy, Azerbejdżanu, Gruzji, Turkiestanu i innych narodów Z. S. S. R., ogłaszają na łamach Nr. 19 B i u l e t y n u list do redakcji, w którym proszą o poinformowanie społeczeństwa polskiego o gwałtach, popełnianych w Sowietach w stosunku do języków tych narodów w myśl wytycznych teorji Marxa (opanowanie techniki twórczości językowej celem ułatwienia i przyśpieszenia procesu unifikacji językowej). *Włodzimierz Bączkowski* w „Zagadnieniach polskości na kresach" charakteryzuje typy Polaka wschodniego i zachodniego i zastanawia się nad ich genezą.

P a l e s t y n a i B l i s k i W s c h ó d. *Lewi Lewite* zamieszcza w Nr. 5 wspomnienie pośmiertne o zmarłym dn. 17.5. b. r. Nachumie Sokołowie, wodzu sjonistów żydowskich, Honorowym Prezydencie Agencji Żydowskiej dla Palestyny. *Dr. E. Lehman* pisze o ruchu budowlanym w Palestynie, omawiając źródła finansowania tego ruchu. Autor słusznie zauważa, że w Palestynie rozgraniczenie kapitałów krajowych i zagranicznych natrafia na większe trudności niż gdzieindziej, ponieważ inwestycje, poczynione tam przez Żydów, mieszkających zagranicą, są zwiastunami ich rychłego przybycia celem osiedlenia się w kraju, w ten zaś sposób wielka ilość kapitałów, dostarczonych z zagranicy, pozostaje już następnie na stałe w gospodarstwie palestyńskiem. System kredytu hipotecznego, rozwinięty w Palestynie, okazał się, zdaniem autora, elastyczny i odpowiednio trwały. *N. Werliński* w „Rozwoju gospodarki mieszanej w Palestynie" wykazuje poważne postępy, jakie poczyniła spółdzielcza gospodarka rolna w tym kraju, w szczególności spółdzielnia „Tunwa", zaspakajająca 70% zapotrzebowania palestyńskich miast oraz większych osiedli jak również gros zapotrzebowania na nabiał w ogólności. Obecnie dążeniem spółdzielni „Tunwa" jest skłonienie rządu do wprowadzenia ceł ochronnych na te artykuły a także na warzywa przy jednoczesnej akcji w kierunku wzmożenia konsumpcji krajowej. P. *W.* w artykule „O działalności kolonizacyjnej żydowskiego funduszu narodowego" zwraca uwagę na fakt, że w ostatnich latach tempo zwiększania zakupów ziemi przez Żydów w Palestynie jest słabsze od tempa wzrostu imigracji żydowskiej. Autor polemizuje z argumentami agitacji arabskiej przeciw nabywaniu ziemi przez imigrantów. Artykuł p. t. „Handel zagraniczny Palestyny" wykazuje wzrost importu (17%) i jeszcze większy eksportu (31%) Palestyny w stosunku do roku poprzedniego. Rola Polski w handlu zagranicznym Palestyny

przedstawia się następująco: W imporcie palestyńskim Polska zajmuje 6 miejsce (4.4% ogólnego importu) po W. Brytanji, Niemczech, St. Zjedn. A. P., Syrji i Rumunji, w eksporcie 5 miejsce (2.9% ogólnego eksportu) po W. Brytanji, Syrji, Niemczech i Holandji. W artykule p. t. „Imigracja do Palestyny w pierwszym kwartale 1936 r." czytamy o spadku imigracji w tym okresie o 43% w stosunku do odpowiedniego okresu r. 1935 (9.082 osób : 16.836), rekordowego dla imigracji żydowskiej. Artykuły p. t. „Palestyński przemysł farmaceutyczny", *(a o)* „Sprawa zracjonalizowania ruchu kolejowego w Palestynie", „Traktat angielsko-irański" i inne uzupełniają treść Nr. 5-go. Na uwagę zasługuje sprawozdanie z uroczystego otwarcia pawilonu polskiego na targach lewantyńskich w dniu 3.5. b. r. w Tel-Awiwie.

# PRZEGLĄD CZASOPISM OBCYCH

## FRANCJA

Affaires Etrangéres (kwiecień) stwierdza wzmożenie się tempa i zasięgu akcji rewizjonistycznej. Zlokalizowany początkowo w Europie zachodniej kryzys, otwarty przez wypowiedzenie traktatów locarneńskich, zaczyna ogarniać cały kontynent. Chodzi już obecnie nietylko o równowagę sił ale o samą strukturę prawną Europy, o utrzymanie i obalenie zasad, na których się opierano przy przerabianiu mapy Europy. Przywrócenie służby wojskowej w Austrji zniweczyło zarysowujące się szanse zbliżenia między tem państwem a Małą Ententą. Należy się spodziewać podobnej decyzji ze strony Węgier. Turcja i Bułgarja wysuwają również swoje postulaty w sprawie Dardaneli. Ale czy Grecja może pozostać obojętna wobec rewindykacyj, które tak bardzo dotyczą jej bezpieczeństwa i interesów? Cała Europa południowo-wschodnia znajduje się w stanie wrzenia. Jeżeli wielkie mocarstwa nie potrafią zespolić i przegrupować sił pokojowych, które dominują jeszcze w świecie, jedyną nadzieją będą układy regjonalne i organizacja bezpieczeństwa, oparta na zasadzie wzajemnej solidarności, która to zasada jest stosowana o wiele skuteczniej na wschodzie niż na zachodzie Europy.

Rhin-Danube-Baltique 30.V. omawia utworzenie nowego rządu w Polsce, w którym widzi objaw konsolidacji obozu Piłsudczyków. Gabinet Premjera Składkowskiego będzie korzystał

z autorytetu, jakim otoczona jest armja w Polsce. Żołnierz i administrator, nowy Premjer będzie wykonawcą woli Inspektora Generalnego, podobnie jak do r. 1935 kolejne rządy były wykonawcami woli Marszałka Piłsudskiego. Wejście na scenę gen. Rydza-Śmigłego kładzie kres ewolucji, która zmierza do wciągnięcia umiarkowanych elementów opozycji do pracy rządu. Zagadnienie dozbrojenia skupi na sobie przedewszystkiem uwagę nowego rządu. Stan zbrojeń Polski jest niezadawalający w chwili obecnej, gdyż dwaj wielcy sąsiedzi tego państwa zbroją się na wielką skalę, nie cofając się w tym celu przed żadną ofiarą. Zostanie prawdopodobnie opracowany plan fortyfikacji, stosunkowo prosty i jaknajmniej kosztowny. Rząd liczy na to, że podnosząc gotowość obronną państwa, dostarczy jednocześnie pracy bezrobotnym. Dla sfinansowania tej akcji rząd rozpisze nową pożyczkę wewnętrzną lub też odwoła się do kraju celem uzyskania dobrowolnej daniny na cele obrony państwa.

Lu (29. V.) poświęca specjalną kolumnę pod tytułem „Wzmocnienie tendencyj wojskowych w Polsce“ sytuacji wewnętrznej w związku ze zmianą rządu. Czasopismo cytuje obszerne wyjątki z artykułów „I. K. C.“, „Polski Zbrojnej“, „Kurjera Porannego“ i „Robotnika“.

## ANGLJA

Zmiana rządu w Polsce, zdaniem Economist (30. V.), ma istotne znaczenie dla sytuacji wewnętrznej w Polsce. W d. 15 maja należało powziąć decyzje, czy ruch na lewo, rozpoczęty w październiku 1935 r., będzie kontynuowany, czy też ponownie nastąpi odwołanie się do armji. Wybrano tę ostatnią alternatywę. Niema obecnie nadziei, zdaniem „Economist“, na porozumienie z jakimkolwiek odłamem opozycji. Nowy rząd polski pod przewodnictwem gen. Składkowskiego wzmacnia reżym „autorytatywny“. Po nastrojach, pojednawczych w stosunku do opozycji, które reprezentował rząd poprzedni, obecnie przychodzi ponownie kurs „silnej ręki“. Minister Beck nietylko pozostaje w gabinecie ale jego kierunek rozszerzony zostaje na inny resort, Ministerstwo Przemysłu i Handlu, na którego czele staje Minister Roman na miejsce gen. Góreckiego, uchodzącego za frankofila.

## STANY ZJEDNOCZONE

Current History (kwiecień) zaznacza, że druga rocznica paktu nieagresji polsko-niemieckiego dała prasie obu krajów

sposobność do wymiany uprzejmości. Jednakże stosunki między Berlinem a Warszawą są obecnie dość naprężone. Dwukrotnie Polska widziała się zmuszona interwenjować w Berlinie, a mianowicie z powodu mowy doktora Schachta we Wrocławiu i w związku ze sprawą należności za tranzyt kolejowy przez Pomorze. Sprawa ta uległa pewnemu załagodzeniu podczas wizyty w Polsce premjera Goeringa, który zapewnił Min. Becka, że wszystkie nieporozumienia polsko-niemieckie zostaną wyrównane. Płk. Beck odpowiedział na te zapewnienia, że Polska nie widzi powodu do zmiany swej polityki wobec Niemiec i że uważa nadal pakt nieagresji za jedno z głównych osiągnięć polskiej dyplomacji.

## NIEMCY

Czasopismo Ostland (Nr. 8) krytykuje politykę bałtycką Polski. Autor (Dr Kredel) wskazuje na ambicję Polski organizowania Europy Środkowej i Wschodniej i rzekome jej dążenie do wykluczenia wpływów niemieckich w tym rejonie, w czem aspiracje Polski pokrywają się z dążeniami Francji. Na szczęście dla Niemiec, polityka Polski w stosunku do państw bałtyckich stoi jeszcze na tem samem miejscu co przed 14 laty. Charakterystyczne jest przytem, że przyjaźń, jaką Polska cieszy się w krajach bałtyckich, jest tem większa im odleglejsze jest dane państwo.

W artykule „Warszawa i małe państwa" Ostland (Nr. 9) stwierdza w związku z wizytą Premjera Kościałkowskiego w Budapeszcie, że stanowi ona istotny krok naprzód w polityce zbliżenia polsko-węgierskiego, co zapisać wypada na rachunek sukcesów polskiej polityki zagranicznej. Czasopismo wskazuje dalej na upadek niemieckiego stanu posiadania na Górnym Śląsku, stwierdzając zmniejszenie się liczby szkół i dzieci niemieckich.

Neue Tagebuch (16. V.) podaje obliczenia, dotyczące wydatków niemieckich na zbrojenia i zebrane przez wydawcę tego pisma L. Schwarzschilda. Wydatki wojenne Rzeszy w roku 1925 ocenia Schwarzschild na 16 miljardów marek. Olbrzymi wzrost produkcji w ostatnim roku obejmuje jedynie wytwórczość na cele wojenne, gdy produkcja na cele „cywilne" i na eksport spadła bardzo znacznie i stanowiła w r. 1929 zaledwie połowę produkcji z r. 1925.

## ZSRR

Bolszewik (I. V.) p. t. „Polska taka, jaka jest" przynosi obszerne sprawozdanie z powieści-reportażu Wandy Wasilewskiej:

„Oblicze dnia", wysnuwając z tego utworu literackiego wnioski o sytuacji polityczno-społecznej w Polsce. Ostatnie wypadki dowiodły, pisze autor (M. Zareckij), ile goryczy i nienawiści do klas posiadających nagromadziło się wśród warstwy pracującej w Polsce. Ten stan rzeczy może doprowadzić do poważnych wstrząsów społecznych. Autor poleca książkę Wasilewskiej czytelnikom sowieckim, a zwłaszcza młodzieży, jako „ukazującą oblicze dnia codziennego mas pracujących w krajach kapitalistycznych".

Journal de Moscou (27. V.) w korespondencji z Warszawy opisuje działalność organizacyj hitlerowskich w Rumunji. Mniejszość niemiecka w Rumunji kierowana jest przez trzech przywódców: b. kapitana Fabriciusa, Conradiego i członka parlamentu rumuńskiego Hansa Rotha. Ci trzej „dyktatorzy" hitlerowscy, od których nawet, jak twierdzi pismo, zależne jest poselstwo niemieckie w Bukareszcie, podzielili między siebie role w sposób następujący: Fabricius organizuje bojówki narodowo-socjalistyczne w Rumunji, Conradi, nazywany Schachtem w minjaturze, prowadzi sprawy gospodarcze, zakupuje nieruchomości za pośrednictwem utworzonego ad hoc biura handlowego itd., pozatem interesuje się przemysłem rumuńskim, głównie naftowym. Zadaniem Hansa Rotha jest kontrolowanie działalności rumuńskich organizacyj faszystowskich i ich przywódców. Faszyści rumuńscy często jeżdżą do Berlina, gdzie tłumaczy im się, że Niemcy nie podtrzymują rewizjonistycznych tendencyj węgierskich i gotowe są gwarantować integralność terytorjum rumuńskiego.

## AUSTRJA

Oesterreichische Volkswirt (23. V.) w korespondencji z Warszawy wyraża pogląd, że objęcie władzy przez rząd gen. Składkowskiego zawodzi nadzieje na demokratyzację reżymu w Polsce. Nowy Premjer będzie się starał wzmocnić autorytet państwa bez jakichkolwiek ustępstw na rzecz nastrojów opozycyjnych. Ponadto ma on znaleźć nowe środki na rozbudowę siły zbrojnej. Ponieważ polityka finansowa pozostaje pod kierownictwem Min. Kwiatkowskiego, który kładzie wielki nacisk na konieczność utrzymania równowagi budżetu, nie jest rzeczą jasną, jak to zadanie zostanie wypełnione. Nowy prezes Banku Polskiego Byrka popiera politykę oszczędności i zdrowej waluty, prowadzoną przez Min. Kwiatkowskiego. Ponieważ polskie długi zagraniczne opiewają prawie wyłącznie na waluty obce a wywóz odbywa się przeważnie w ramach systemu kompensacyjnego, dewaluacja złotego nie przyniosła-

by wydatniejszej poprawy w bilansie handlowym. Czasopismo dopatruje się pewnej sprzeczności między zadaniami, jakie stawia sobie Premjer i Minister Skarbu. Wyrównanie tej sprzeczności nastąpi, być może, dopiero na jesieni przy opracowywaniu nowego preliminarza budżetowego.

Die Boerse (8. VI.) ogłasza artykuł p. t. „Obrona złotego a potrzeby wojska". Pismo stwierdza, że wydatki na wojsko, choć stosunkowo bardzo znaczne w Polsce, okazały się jednak niedostateczne wobec zbrojeń innych państw. Minister Kwiatkowski reprezentuje kierunek obrony złotego i ograniczeń walutowych, wobec czego wyniknąć mogą trudności w pokryciu żądań wojska. Należy liczyć się z rozpisaniem pożyczki wewnętrznej na cele obrony państwa.

## CZECHOSŁOWACJA

Europe Centrale (23. V.) podkreśla, że powstanie rządu gen. Sławoj-Składkowskiego nastąpiło wbrew powszechnym oczekiwaniom, sądzono bowiem, że podstawa gabinetu Premjera Kwiatkowskiego zostanie rozszerzona na lewo. Prezydent Rzeczypospolitej i gen. Rydz-Śmigły uznali za konieczne zgrupować siły obozu rządowego i przedewszystkiem położyć kres walce klanów, które powstały w jego szeregach po śmierci Marszałka Piłsudskiego. Uznali oni za bardziej wskazane zjednoczenie przez siłę i autorytet aniżeli przez dobrowolną zgodę. Ewolucja, która zdawała się zarysowywać 13 października 1935, została zahamowana w sposób bardzo znamienny i przy pomocy bardzo ostrych środków. Trudno nie dopatrzyć się w nominacji Ministra Grabowskiego ostrzeżenia pod adresem opozycji. Zadanie, jakie oczekuje nowy rząd, jest ogromne. Zachodzi konieczność podjęcia w dziedzinie gospodarczej i finansowej wysiłku tem większego, że program dozbrojenia, opracowywany przez polskie sfery kierownicze, nie da się wykonać bez wielkich ofiar. W polityce zagranicznej nie należy się spodziewać żadnego zboczenia z drogi, na którą wkroczyła Polska przed kilku laty. Pozycja osobista Min. Becka wzmocniła się przez powołanie w skład rządu Min. Romana, jednego z najbliższych współpracowników szefa dyplomacji polskiej.

To samo pismo (30. V.), omawiając odpowiedź uniwersytetów polskich na zaproszenie wyższych uczelni czechosłowackich do wspólnego przedyskutowania spornych zagadnień, nazywa tę odpowiedź „uprzejmą odmową". Nie ulega wątpliwości, że zatarg

polsko-czeski, który zresztą doznał pewnego złagodzenia w ostatnich czasach, może być rozwiązany jedynie drogą porozumienia obu rządów, jednakże opinja instytucyj o tak wysokim autorytecie moralnym jak wyższe uczelnie, mogłaby przyczynić się do uspokojenia umysłów, co wytworzyłoby przychylne podłoże do rokowań dyplomatycznych dla zlikwidowania zatargu, równie pożałowania godnego jak jałowego.

# RECENZJE

MGR. WINCENTY PIASECKI: TRANZYT NIEMIECKI PRZEZ POLSKĘ. Wyd. Instytutu Bałtyckiego. Toruń 1935. Str. VIII — 188.

„Tranzyt niemiecki przez Polskę" jest pierwszą w języku polskim (w przeciwieństwie do licznych publikacyj niemieckich) większą pracą, omawiającą przedewszystkiem całokształt przepisów prawnych, które dotyczą sprawy połączeń kolejowych i wodnych Rzeszy Niemieckiej z Prusami Wschodniemi poprzez terytorjum Polski.

Pierwsza — większa co do objętości — część książki zawiera bardzo skrupulatną choć nie drobiazgową, analizę obowiązującego w tej dziedzinie stanu prawnego i obejmuje wszystkie umowy polsko-niemieckie i zarządzenia polskie, regulujące sprawę tranzytu wschodnio-pruskiego od chwili powstania tego zagadnienia po dzień dzisiejszy. Czytelnik zapoznaje się więc z umowami w sprawie objęcia byłego zaboru pruskiego z lat 1919 i 1920, o ile dotyczyły one tranzytu, z umową w sprawie przyjęcia administracji kolejowej z 9. 1. 1920 r., pierwszem arrangement wojskowem z tejże daty, rozporządzeniem Rady Ministrów, wprowadzającem w życie art. 89 Traktatu Wersalskiego do czasu zawarcia odpowiedniej umowy polsko-niemieckiej, szeregiem prowizorjów, konwencją tranzytową Paryską z 21. 4. 1921 r. oraz późniejszemi umowami specjalnemi i dodatkowemi — aż po Berlińską z 13. 2. 1933 r., dotyczącą przewozu więźniów.

Prócz analizy tekstów autor podaje charakterystykę zarówno poszczególnych umów jak i kompleksu ich, traktowanego jako całość, w której ewolucji uwidaczniają się pewne wyraźne tendencje polityczne. Wobec zawarcia przez Polskę i Niemcy od końca roku 1919 17-tu umów, konwencyj, układów i niemal tyluż porozumień technicznych, podpisanych bezpośrednio przez zarządy kolejowe obu krajów, powstaje dla niespecjalistów w tej dziedzinie niewątpliwa trudność orjentowania się w całości regulującego ją materjału prawnego, co wspomniana charakterystyka znacznie ułatwia. Na

uwagę zasługuje również pożyteczne wprowadzenie do literatury naukowej terminów, używanych dotychczas tylko w praktyce kolejowej, a więc pojęć „tranzytu małego", t. j. połączenia Prus Wschodnich przez Polskę i Niemcy z zagranicą pozaniemiecką i odwrotnie — Niemiec przez Polskę i Prusy Wschodnie z państwami Bałtyckiemi i Rosją (umowa Berlińska z 21. 11. 1930) oraz „tranzytu wielkiego" — ruchu kolejowego z zagranicy pozaniemieckiej przez Niemcy, Polskę i Prusy Wsch. za granicą wschodnią i odwrotnie (umowa Warszawska 26. 3. 27.). Te typy tranzytu zostały, wobec przekraczania przez nie ram, zakreślonych przez Traktat Wersalski, pominięte w konwencji tranzytowej Paryskiej i uregulowane osobno wymienionemi umowami.

Druga, objętościowo skromniejsza część pracy, potraktowana jako dodatek, poświęcona jest piśmiennictwu niemieckiemu, dotyczącemu tranzytu wschodnio-pruskiego. Zawiera ona krytyczny rzut oka nie na całość obfitej w tej dziedzinie literatury niemieckiej lecz wyłącznie na prace poważniejszych niemieckich sił naukowych, znów przytem ujęta jest syntetycznie.

Pewna szablonowość założeń wszystkich publikacyj niemieckich z tego zakresu, podchodzenie do zagadnienia tranzytu wschodnio-pruskiego jako do anomalji, niezgodnej z kierunkami i potrzebami jednolitego systemu komunikacji kolejowej i wodnej przedwojennych Niemiec, zburzonego rzekomo przez Traktat Wersalski, znajduje tu należyte oświetlenie. Źródłami, z których praca czerpie kontrargumenty przeciw wspomnianemu założeniu, są wyłącznie mniej dziś już znane, nieraz zapomniane, przedwojenne publikacje niemieckie, tem cenniejsze, że pochodzące od czynników o charakterze oficjalnym, jak np. zrzeszeń gospodarczych.

Bardziej szczegółowej krytyce poddana jest teza, przedstawiająca tranzyt przez Polskę jako nowoczesną formę dróg wojskowych z XIX w. (t. zw. Etappenstrassen), istniejących w dawnem cesarstwie niemieckiem, opartych na umowach między przedwojennemi państwami i państewkami niemieckiemi głównie na rzecz Prus, pozatem w jednym wypadku na Bałkanach — na rzecz Austrji; dalej teza, uznająca tranzyt wschodnio-pruski za służebność międzynarodową. Tezie tej, jak słusznie autor podkreśla, przeczy chociażby brak ograniczenia suwerenności Polski na terenie, przez który tranzyt się odbywa, — możność zamknięcia tranzytu przez Polskę w razie koniecznej, naglącej potrzeby, na zasadzie art. 5 konwencji Paryskiej, oraz specjalne przepisy, jakim podlega niemiecki tranzyt wojskowy, nie posiadający charakteru przejazdu przez teren Polski obcej siły zbrojnej lecz będący tranzytem zwyczajnym podróżnych, poddanych nadzorowi władz polskich, albo tranzytem nieuzbrojonych i nie po-

siadających żadnych cech żołnierzy prócz jednolitego umundurowania i obowiązku dyscypliny wobec kierownika transportu, podlegającego kontroli konwoju polskiego.

W drugiej części pracy zawarte są także bardzo ciekawe, nie z prawnego lecz gospodarczego i politycznego punktu widzenia, rozważania, poświęcone czysto komunikacyjnej stronie problemu, kwestji ilości, jakości i stopnia wykorzystania szlaków tranzytowych, zagadnienie niemieckiej polityki taryfowej w tranzycie przez Polskę, sprawa szybkości i czasu przebiegów osobowych i pośpiesznych pociągów tranzytowych oraz wynikające z nich zagadnienie konkurencyjności kolei niemieckich wobec polskich, opartej na sprawnem funkcjonowaniu tranzytu wschodnio-pruskiego i niskich opłatach, uiszczanych przez niemiecki zarząd kolejowy zarządowi P. K. P.

Uwagi i spostrzeżenia poparte są tu obliczeniami, zaczerpniętemi z fachowych źródeł, i zawierają z urzędowych statystyk zaczerpnięte cenne, bo mało znane, stwierdzenia.

Jakkolwiek więc wstęp do omawianej pracy zawiera zastrzeżenia o ograniczeniu jej do strony prawnej zagadnienia, oraz zapowiada ogłoszenie drukiem osobnego studjum, poświęconego jego stronie stratystycznej i gospodarczej, treść książki przekracza znacznie zakreślone przez autora ramy i już w obecnej swej postaci w sposób zwarty i rzeczowy, z pominięciem nieistotnych lub niepotrzebnych szczegółów, oświetla całość tego doniosłego problemu, który w ostatnich czasach stał się bardzo aktualny.

*w. a.*

ZYGMUNT MERDINGER: MEKSYK. Warszawa 1936 (str. 70 i 1 mapa).

Tom drugi monografij geograficzno-handlowych „Informatora Eksportowego“ poświęcony został stosunkom gospodarczym interesującego z wielu względów kraju — Meksyku.

W niezwykle ciekawem ujęciu wyjaśnia p. Merdinger, długoletni kierownik Poselstwa R. P. w Meksyku, powody trwającej od 1910 r. „rewolucji w permanencji“, opartej na antagonizmach rasowych i dążeniu elementu tubylczego do zrealizowania wielkiej idei nowoczesnego państwa indjańskiego, obejmującego całą Amerykę Środkową; emancypacja wynędzniałego peona, który przez wieki cierpiał naskutek ekstenzywnej kolonjalnej polityki gospodarczej Hiszpanów, oraz doniosła rola, którą odgrywał w niej wysoki kler (dobra kościelne zajmowały niegdyś prawie ¾ całego terytorjum) tłumaczą poniekąd radykalny charakter „rewolucji meksykańskiej“ i jej nastawienie antykościelne.

Poszczególne składniki meksykańskiego organizmu gospodarczego omówione są przejrzyście — autor daje przytem wiele cennych wskazówek dla polskich sfer gospodarczych, interesujących się rynkiem Meksyku, zwłaszcza w dziedzinie stosunków handlowych, co nadaje książce wartość praktycznego podręcznika, który znaleźć się winien w rękach wszystkich polskich eksporterów.

Pracą o Meksyku rozpoczęta została serja monografij, poświęconych krajom zamorskim — w ten sposób usunięty zostanie brak, który dawał się dotkliwie odczuwać. Schemat i sposób ujęcia monografij „Informatora Eksportowego" wskazują na dokładnie przemyślany plan wydawnictwa, którego zaletą jest koncentrowanie uwagi na kwestjach podstawowych, przy równoczesnem odrzuceniu niepotrzebnego balastu szczegółów drugorzędnych. W ten sposób uzyskuje się możliwość wyczerpującego scharakteryzowania na kilkudziesięciu stronicach zasadniczych cech życia gospodarczego opisywanego kraju.

*T. L.*

GLUCK WŁADYSŁAW. SARAJEWO (HISTORJA ZAMACHU SARAJEWSKIEGO). Prace Polskiego Towarzystwa dla badań Europy Wschodniej i Bliskiego Wschodu w Krakowie, t. IX. Kraków 1935, str. 229 + 3 nlb. + 3 tablice. (Cena 6 zł.).

Krakowskie „Towarzystwo dla (!) badań Europy Wsch. i Bliskiego Wschodu" jako IX tom swoich „Prac" wydało bardzo interesującą książkę dra Wł. Glucka, niegdyś urzędnika w sarajewskim komisarjacie rządu i dobrego znawcy stosunków bośniackich przed wojną. P. Gluck zainteresował się szczególniej samą organizacją zamachu, zbadał dostępną sobie literaturę historyczną i publikacje polityczne i, dodawszy do tego bogate wspomnienia własne, dał naprawdę bardzo ciekawe i pożyteczne przedstawienie całego szeregu kwestyj, z zamachem sarajewskim związanych. Materjał swój podzielił na dziesięć rozdziałów: I. Bośnia pod panowaniem tureckiem, II. Rządy Austro-Węgier, III. Bośniacki problem agrarny, IV. Antagonizm serbsko-austrjacki, V. „Młada Bosna", VI. Przygotowanie zamachu, VII. Zamach, VIII. Reakcja, IX. Serbja a zamach sarajewski, X. Gavrilo Princip. Następuje wykaz literatury i résumé francuskie.

Najcenniejsze są tu te wszystkie rozdziały, w których autor mówi o znanych sobie z własnej obserwacji stosunkach w Bośni pod rządami Austro-Węgier. Rozdz. III, omawiający bośniackie stosunki agrarne, może być uznany za zupełnie nowy i bardzo ważny przyczy-

nek do najnowszych dziejów i Bośni, i Austro-Węgier wogóle. Podobnie, rozdz. V, o stowarzyszeniu „Młoda Bośnia", rzuca w niejednem światło na kwestje, dotąd pomijane nawet i przez jugosłowiańskich badaczy dziejów zamachu sarajewskiego. Związanie stosunków agrarnych i wogóle niezadowolenia społecznego, nurtującego nacjonalistyczną młodzież bośniacką, z genezą zamachu jest tezą bardzo ciekawą i zasługuje na jaknajpełniejsze wzięcie pod uwagę przez przyszłych f a c h o w y c h historyków zagadnienia, którzy się niem jeszcze kiedyś będą musieli zająć.

Mimo bowiem wszelkich zalet książki Glucka stwierdzić trzeba, że fachowego historycznego opracowania ona nie daje. Książka ta może być i napewno będzie uważana za cenne bardzo źródło, o ile chodzi o rozdziały oparte na sumiennej obserwacji własnej autora i o trafnie ze spostrzeżeń wyciągane wnioski. Pod tym względem zapewne nic wartości książki dra Glucka nie umniejszy. Natomiast jako przedstawienie historji stosunków politycznych austro-serbskich, w szczególności stosunku rządu serbskiego do zamachu sarajewskiego, i całego skomplikowanego zagadnienia roli Bośni w układzie wewnętrznych stosunków Monarchji Habsburskiej i jej południowosłowiańskiej ludności, — praca ta posiada rozmaite niedostatki.

Już tych trochę historycznych dygresyj, jakie autor dał w rozdz. I, II i IV, świadczy, że niezawsze orjentował się on zupełnie dobrze w najnowszych dziejach Słowian południowych. Np. na str. 32 autor twierdzi, że „rezultatem tego pierwszego powstania w Hercegowinie (1857 i nast., Recenzent) było uznanie Czarnej Góry za państwo niepodległe". Otóż wiadomo, że niepodległość Czarnogóry została uznana dopiero w 1878 (art. 2. preliminaryj San-Stefańskich wzgl. 26. trakt. Berlińskiego). W 1858 podpisano jedynie protokuł, rozszerzający granice księstewka, co potwierdził i układ z r. 1862 po niepomyślnej dla Czarnogórców walce, — a tenże układ wyraźnie pomija kwestję suwerenności Czarnogóry, zapewniając jej tylko prawo do niezmienionej „administration intérieure" (art. I, tekst u Noradounghiana, III, 202). Zaraz potem, w następnych ustępach autor nie wspomina ani słowem o stosunkowo pomyślnych dla Bośni rządach wezyra Topal-Szerifa-Osmana paszy, ani o ważnej reformie z r. 1866: wprowadzeniu nowego administracyjnego podziału w Bośni, złączonej odtąd z Hercegowiną i Nowopazarskim sandżakiem w jeden wilajet. Dla okresu przed okupacją austro-węgierską ważne są projekty Konferencji Stambulskiej z 1876 (protok. I z 23 grud. 1876, aneks D), — o nich u Glucka ani słowa. Autor mówi tylko (s. 34), że pokój San-Stefański dał „dla Bośni i Hercegowiny zupełną autonomję pod zwierzchnictwem sułtana". Art. 14 prelimi-

narjów San-Stefańskich mówi o wprowadzeniu w Bośni i Hercegowinie właśnie owych postanowień z r. 1876, ale nazwanie tych postanowień „zupełną autonomją“ jest chyba przesadne: przewidują one jedynie duże swobody wyznaniowe, oświatowe i ulgi podatkowe, własną organizację sądownictwa i żandarmerję krajową. Najważniejszego jednak atrybutu kraju autonomicznego: własnej legislatywy, Bośnia i Hercegowina mieć nie miały, gdyż „Assemblée provinciale“ kraju, przewidziana w projekcie, miała tylko uchwalać i kontrolować budżet, gubernator generalny zaś, mianowany przez Turcję z aprobatą mocarstw gwarantujących, miał jedynie obowiązek zasięgać opinji ciała administracyjnego, wyłonionego przez taki „sejm“, bez obowiązku bezwzględnego liczenia się z tą opinją.

W rozdziale o rządach Wiednia nad Bośnią brak nam dwu rzeczy: uwzględnienia wielkochorwackich aspiracyj do Bośni i Hercegowiny (program Chorwackiej Partji Prawa z 1893 r.), stających w drodze aspiracjom serbskim, a następnie, — co tak ważne — tła dyplomatycznego, najpierw okupacji, a potem aneksji z 1908 r. I jedno i drugie zagadnienie ma obfitą literaturę, o której jeszcze niżej.

I rozdz. IV, mówiący nam o „antagoniźmie serbsko-austrjackim“, nastręcza nam pole do uwag. To, co autor mówi na s. 74 o historji serbskiej w XIX w., jest nieraz bardzo niedokładne, np. zagadkowa data „1834“, która ma jakoby oznaczać datę „uznania Serbji za tureckie księstwo wasalne“. Nie wiemy, czy autor ma tu na myśli berat sułtański z 11 wrześ. 1830, nadający Miłoszowi Obrenoviciowi dziedziczną władzę w Serbji, czyteż hatiszerif z listopada 1833. W każdym razie, pod r. 1834 żadnego aktu sułtańskiego, dotyczącego Serbji, nie znajdujemy. Dalej, zdanie z tejże strony: „opinja publiczna zmusiła w r. 1876 ks. Milana, naprzekór interesom austrjackim, do wypowiedzenia wojny Turcji w celu niesienia czynnej pomocy powstańcom bośniackim“, po poprzedzających zdanie to wywodach o austrofiliźmie Obrenoviciów, — robi wrażenie, że Milan już wtedy, w 1876 r., był w bliskich stosunkach z Wiedniem. Wiadomo zaś, iż aż do San-Stefana Milan wyłącznie opierał się o Rosję i z jej tylko interesami liczył. Wreszcie, również na s. 74, autor, w kontynuacji wywodów o austrofiliźmie dynastji, zdaje się dawać do zrozumienia, że syn Milana, a ostatni z Obrenoviciów, Aleksander I, również działał w porozumieniu z Austrją: nic fałszywszego, zwłaszcza o ile chodzi o drugą połowę panowania tego, przy swoich bardzo wielu wadach, zdolnego i rozumiejącego interes państwa monarchy. Aleksander posuwał się aż do porozumiewania się z nacjonalistami czeskimi, celem zwalczania Austro-Węgier na wewnątrz, a ostatnie lata jego panowania oznaczały coraz silniejsze zaostrzenie orjentacji antyaustrjackiej; trzytomowa monografja S. Jovanovicia

o rządach tego króla i zwłaszcza praca D. Vasicia o spisku z 1903 r., mogłyby tu autora poinformować o niejednej takiej rzeczy, że napewno zmieniłby on redakcję swych wywodów o stosunku Serbji do Austrji na przełomie XIX i XX w.

Trudno wchodzić w jeszcze dalsze tego rodzaju szczegóły, — byłoby ich zbyt wiele. Wspomnimy tylko o jednej jeszcze rzeczy: o nieuwzględnieniu przez autora całego wielkiego problematu planów politycznych zabitego następcy tronu, t. zn. tej ich części, która odnosiła się do stworzenia w ramach monarchji austro-węgierskiej trzeciego równouprawnionego czynnika, państwa południowosłowiańskiego z supremacją Chorwatów. Mimo istniejącego od r. 1905 porozumienia między Serbami a Chorwatami w monarchji, antagonizm dwu nacjonalizmów trwał między ich skrajnemi odłamami i kule wielkoserbskich nacjonalistów, zabijając Franciszka Ferdynanda, zabiły także i tego, który mógł kiedyś przyczynić się do utworzenia wielkochorwackiego państwa, obejmującego i Bośnię z Hercegowiną i niweczącego nadzieje serbskie na zdobycie tych prowincyj. I ta kwestja napewno odegrała rolę w formowaniu sprzysiężenia, chociaż materjał o niem wyraźnych dowodów na to nie daje.

Rozdział IX., „Serbja a zamach sarajewski", przeprowadza tezę, że rządu serbskiego nie można obwiniać o to, za co winę ponoszą tajne organizacje rewolucyjne, często z rządem tym żyjące w niezgodzie i wbrew jego polityce działające. Rozdział ten, konkludujący: „ze strony rządu serbskiego zrobiono wszystko, co leżało w jego mocy, bez narażenia interesów własnego kraju, by przeszkodzić w wykonaniu zamachu" (str. 191), kilku nowemi spostrzeżeniami uzupełnia to, co już w tej sprawie stwierdziły pierwszorzędne autorytety zajmujących się tą kwestją historyków i znawców Bałkanów. Na marginesie tego rozdziału należy raz jeszcze wyrazić żal, iż od tak dawna już oczekiwana publikacja oficjalnych serbskich dokumentów dyplomatycznych dotyczących wybuchu wojny, dotąd nie ujrzała światła dziennego. Wiadomo, że serbska „Błękitna księga" z 1914 r., redagowana w czasie ewakuacji archiwów ze stolicy, jest jedną z najuboższych w materjał „ksiąg" tego rodzaju, jakie się po wybuchu wojny ukazały. Dopiero zaś po wydaniu tych dokumentów, przy zestawieniu ich z faktami podawanemi przez dokumenty austro-węgierskie, rosyjskie, niemieckie i inne — będzie można napisać prawdziwą historję wydarzeń, związanych z zamachem z 28 czerwca 1914 r.

Wykaz literatury, podany przez Glucka na końcu, jakkolwiek bogaty, wymaga wielu uzupełnień. Nie uwzględnione są tam zbiory dokumentów dyplomatycznych, jakie dotąd wyszły, ani Bittnera i Uebersbergera „Oesterreich - Ungarns Aussenpolitik von der bosnischen Krise zum Kriegsausbruch", ani niemiecka „Die Grosse Poli-

tik", ani inne zbiory, których tu zresztą wyliczać niepodobna. Przy pewnej ostrożności można posłużyć się i kolekcją M. Boghitschewitscha „Die auswärtige Politik Serbiens 1903 — 1914" (Berlin 1928 — 1931), 3 t. (dobór aktów w zbiorze tym robi wrażenie tendencyjności). Nie można pominąć niezłej przedwojennej pracy T. Sosnosky'ego „Die Balkanpolitik Oesterreich-Ungarns seit 1866", 2 t. (1913—14), gdzie w I t. są bardzo obszernie przedstawione wypadki, poprzedzające okupację Bośni, a w t. II kryzys aneksyjny. Do stosunków w Bośni pod okupacją i po aneksji ważne bardzo wywody J. M. Baernreithera, zwłaszcza „Fragmente eines politischen Tagebuches" (1928) i dzieło R. W. Seton-Watsona „The Southern-Slav Question in the Habspurg Monarchy" (1911, przekład niemiecki 1913). Z licznych prac H. Wendela wymienimy, związane z kwestją odpowiedzialności za wybuch wojny, jego wypowiedzenie się przed komisją Reichstagu, ogłoszone drukiem p. t. „Die Habsburger und die Südslavenfrage" (1924). Bibljografję w językach zachodnioeuropejskich do kwestji zamachu podaje Savadjian w „Bibliographie Balkanique 1920—30" i w swym krótkim szkicu „Les origines et les responsabilités de la guerre mondiale" (1933). Literatury w języku serbochorwackim wymieniać tu nie będziemy, gdyż właśnie ona jest w wykazie Glucka stosunkowo najpełniej podana i niewielu tylko uzupełnień mogłaby potrzebować; prace Cvijicia (też po francusku: „L'annexion de la Serbie et la question serbe", z 1909 r.), Dusz. Popovicia (Izvoljski i Erental", 1927) oraz „Neprijatelj Jugoslovenstwa" I. Bogdanova (J. Ljubicia, 1927), i parę innych, będą dla znających język serbochorwacki dopełnieniem literatury w tym języku, przez Glucka podanej.

Wniosek końcowy o książce Glucka może być tylko taki: jako źródło do obrazu stosunków administracyjnych, gospodarczych i społecznych w Bośni i Hercegowinie przed wojną — jest to materjał pierwszorzędny. A jasne jest, iż z książki Glucka korzystać się będzie tylko dla tego, co w niej jest wynikiem bezpośrednich sumiennych obserwacyj autora, nie zaś dla materjału historycznego, podanego tam tylko ubocznie a bez należytego przygotowania.

*H. A. B.*

WŁADYSŁAW KONOPCZYŃSKI: POLSKA A SZWECJA. TORUŃ 1935. Nakł. Instytutu Bałtyckiego. Str. 49.

Stosunki polsko-szwedzkie datują się niemal od początku istnienia Polski historycznej. Poprzez koligacje małżeńskie pierwszych Piastów, przez związki krwi polskich książąt dzielnicowych z władcami Szwecji nawiązują się kontakty między obu państwami, by sil-

niej rozwinąć się dopiero na przełomie wieków średnich i nowych. Przyczynia się do tego przedewszystkiem przełom gospodarczy nad Bałtykiem, jaki dokonywa się w XV wieku na tle ogólnego przewrotu gospodarczego w Europie w związku ze zmianą dróg handlowych i wzrostem znaczenia słabego dotąd handlu morskiego, a więc i bałtyckiego.

Proces ten, dość słabo zresztą w pracy prof. Konopczyńskiego uwydatniony, stanowi właściwie genezę stosunków polsko-szwedzkich i wiąże się ściśle z faktem przejścia Polski Jagiellonów do polityki bałtyckiej i opanowaniem pozostającego dotąd pod władzą Krzyżaków ujścia Wisły i Pomorza. Z początku więc stosunki Polski ze Szwecją mają wybitnie gospodarczy charakter, a handel, dokonywany niemal wyłącznie za pośrednictwem Gdańska, daje Polsce dostawcę rudy żelaznej i miedzi, a przedewszystkiem odbiorcę zboża.

Stosunki polityczne polsko-szwedzkie na szerszą skalę nawiążą się znacznie później dopiero w połowie XVI w. i odrazu wystąpią w formie ostrej rywalizacji na wschodnich wybrzeżach Bałtyku, przedewszystkiem w Inflantach.

Wiek XVI jest bowiem zarówno dla państwa Jagiellonów jak i dla świeżo wyzwolonej w tym czasie z pod władzy królów duńskich Szwecji okresem wzrostu dążeń mocarstwowych, które, począwszy od czasu Zygmunta Augusta, przez szereg lat wyładowywać się będą w walce o pobrzeża Bałtyku. Nie przeszkodzi to, że jeśli chodzi o Inflanty, to wkrótce wystąpi tu trzeci kontrahent: Moskwa, narazie zresztą sprzymierzeniec Szwecji przeciw Polsce. Nowy ten rywal jednak, choć w 1½ wieku potem sam zagarnie ową kość niezgody, narazie jednak jest czynnikiem zbyt mało ważkim, by mógł przygłuszyć nieuchronny konflikt polsko-szwedzki. A Szwecja już w początkach XVII wieku zdradza zupełnie wyraźne aspiracje do stworzenia z Bałtyku swego „wewnętrznego jeziora". W wojnie trzydziestoletniej opanowuje Pomorze, wcześniej okupuje porty pruskie, wreszcie po serji wojen z Polską utrwala się ostatecznie w Inflantach (pokojem oliwskim 1660).

Walka o Bałtyk będzie procesem zasadniczym w stosunkach polsko-szwedzkich tego czasu. Obok tego zobaczymy jednak kilka spraw mniej istotnych, choć niejednokrotnie na plan pierwszy wysuwanych. Przedewszystkiem wypłyną tu sprawy dynastyczne — owa „chybiona unja dynastyczna i osobista" (jak ją nazywa autor). Istotnie, powołanie na tron polski Wazów staje się zarzewiem ciągłych walk, w których zresztą owe sprawy dynastyczne są nie przyczyną ale raczej argumentem. Z drugiej strony nie można przemilczeć (jak

to niemal zupełnie czyni prof. Konopczyński) momentów religijnych w walkach polsko-szwedzkich. I to był wielokrotnie tylko argument w walce, ale względy te były często istotnie ważkie w działalności politycznej i wzajemnych antagonizmach takich fanatyków religijnych, jak np. protestancki Gustaw Adolf w Szwecji a katolicki Zygmunt III w Polsce. Okres wojen polsko-szwedzkich za Wazów kończy się odebraniem Polsce Inflant i wyparciem jej z czynnej polityki na Bałtyku, gdzie wkrótce zjawia się nowy, zresztą groźny równie dla Szwecji jak i dla Polski, rywal — Moskwa Piotra Wielkiego. Tę bierność polityki polskiej wykaże najdobitniej wojna północna, w której zarówno król polski August II jak i narzucony przez Szwedów Leszczyński stają się właściwie tylko narzędziami obu stron wojujących, t. j. Moskwy i Szwecji. Zresztą rezultaty wojny są równie zabójcze dla Polski jak i dla Szwecji; oba kraje nietylko schodzą z teatru walki o Bałtyk ale popadają w całkowitą anarchję wewnętrzno-polityczną, podtrzymywaną przez silnych sąsiadów.

Od tej pory widzimy dopiero istotnie zbliżenie obu krajów, charakterystyczne zwłaszcza przez swój jakby obronny wobec Rosji charakter. Szczególnie wyraźne stanie się to zbliżenie w końcu XVIII w., kiedy oba kraje wstąpią na drogę reform wewnętrznych, które bezskutecznie będzie się starała paraliżować polityka Katarzyny. W 1772 dojdzie do reorganizacji ustroju w Szwecji, która wzmocni u siebie władzę królewską, Polska wstąpi na tę drogę dopiero w 21 lat później, uchwalając konstytucję 3 Maja. O ile jednak reformy Szwecji spowodują istotnie odrodzenie polityczne, o tyle analogiczne wypadki w Polsce, wskutek daleko gorszego położenia geopolitycznego dadzą w rezultacie jedynie odrodzenie moralne narodu, a narazie przyspieszą tylko jego polityczny upadek.

W stosunkach polsko-szwedzkich nastąpi teraz stukilkudziesięcioletnia przerwa; jedynie w okresach powstań polskich widać oddźwięki sympatji ze strony dużej części opinji szwedzkiej, mimo że podobnie jak w innych krajach stanowisko społeczeństw w sprawie polskiej w niczem nie krępowało polityki rządów. W zakończeniu pracy prof. Konopczyński szkicuje w krótkich słowach stosunki Polski powojennej ze Szwecją; podkreśla przedewszystkiem gospodarcze znaczenie tych kontaktów, charakteryzuje wreszcie samą wymianę, obejmującą ze strony polskiej wywóz głównie węgla, surowców i półfabrykatów, a ze strony szwedzkiej przedewszystkiem maszyn. Autor wspomina o roli kapitału szwedzkiego w Polsce, wreszcie szkicuje w krótkich słowach możliwości rozwojowe wymiany gospodarczej między obu krajami, podkreślając przytem jako czynnik niezwykle doniosły konieczność zbliżenia kulturalnego i artystycznego obu narodów.

Praca prof. Konopczyńskiego, oparta na znacznej ilości prac polskich i szwedzkich, daje nam krótki, popularnie ujęty, lecz zajmująco napisany przegląd stosunków polsko-szwedzkich dawniej i dzisiaj. Jednakże, jak zawsze przy tego rodzaju pracach, obok niewątpliwych zalet w postaci jasności konstrukcji i plastyczności obrazu, widzimy tu również wszystkie wady takiego encyklopedycznego ujęcia. Tak więc stosunki polsko-szwedzkie będą tu jakgdyby zawieszone w powietrzu, bez żadnego tła ogólnego, bez odmalowania współczesnych sytuacyj w Europie. Ma to złe strony, zwłaszcza jeśli chodzi o laika, czytelnikowi bowiem nie-historykowi (a w tego rodzaju wydawnictwach o takiego przecież głównie chodzi) całokształt obrazu wyda się inny, mało zgodny z rzeczywistością. Sprawa ta wiąże się jednak z drugiej strony z pewną niewątpliwą tendencją pracy do „wybielania" różnych, nawet dość ciemnych, kart we wzajemnym rozwoju obu narodów, opartych bądź co bądź, o zupełnie różną kulturę i o ważny a dzielący czynnik religijno-wyznaniowy.

*Stefan Gluecksmann.*

# POLITYKA NARODÓW

## SPIS RZECZY W TOMIE VII
## I PÓŁROCZE 1936 R.

### HISTORJA


Antymoskiewska inicjatywa Litwy — *Stefan Marja Kuczyński* . . . 39
Polska i Włochy w walce o niepodległość — *Kalikst Morawski* . . . 514
Rzym i polski ruch niepodległościowy w latach 1830 — 1846 — *M. Żywczyński* . . . . . 639


### PRAWO MIĘDZYNARODOWE


Cieśniny tureckie — *Henryk Batowski* . . . . . 489
Zasada równości gospodarczej w krajach mandatowych — *Kazimierz Sośnicki* . . . . . 627


### SYTUACJA MIĘDZYNARODOWA


Liga Narodów jako czynnik polityczny rzeczywistości — *F. Frankowski* 361
Konferencja Międzyamerykańska a Liga Narodów — *Czesław Poznański* . 570
Egipt a Liga Narodów — *Ewa Rudzka* . . . . . 247
Neutralność Stanów Zjednoczonych — *Ludwik Krotoski* . . . . . 3
Rządy Getulio Vargas'a — *Jan Ziemiński* . . . . . 617
Nowe oblicze Rosji Sowieckiej — *K. Leski* . . . . . 372
Sytuacja na Dalekim Wschodzie — *Kazimierz Wężyk* . . . . . 303
Chronologja wydarzeń w grudniu 1935 r. . . . . 67
„ „ „ styczniu 1936 „ . . . . . 73
„ „ „ lutym „ „ . . . . . 262
„ „ „ marcu „ „ . . . . . 393
„ „ „ kwietniu „ „ . . . . . 537
„ „ „ maju „ „ . . . . . 653

Miesięczny przegląd polityczny za grudzień 1935 r. . . . . 81
„ „ „ „ styczeń 1936 „ . . . . . 109
„ „ „ „ luty „ „ . . . . . 270
„ „ „ „ marzec „ „ . . . . . 399
„ „ „ „ kwiecień „ „ . . . . . 544
„ „ „ „ maj „ „ . . . . . 659

## SYTUACJA WEWNĘTRZNA PAŃSTW

Francja przed wyborami — *Witold Podolszczyc* . . . . . 235
Sytuacja demograficzna Francji — *K. St.* . . . . . 682
Ruch ludności w Trzeciej Rzeszy w świetle najnowszych badań niemieckich — *K. St.* . . . . . 293
Sytuacja wewnętrzna w Niemczech listopad 1935 — styczeń 1936 . . 157
„ „ „ luty — marzec „ . . 463
„ „ „ kwiecień „ . . 579

## DZIAŁ EKONOMICZNY

Rok 1935 w gospodarce światowej — *Roman Battaglia* . . . . . 139
Kolonje jako źródła surowców — *Kazimierz Jeziorański* . . . . 436
Geneza i skutki ograniczeń dewizowych — *Roman Battaglia* . . . 704
Polityka gospodarcza Francji — *Roman Battaglia* . . . . . 449

## PRZEGLĄD CZASOPISM POLSKICH I OBCYCH

za grudzień 1935 — styczeń 1936 . . . . . 190 i 198
luty „ . . . . . 316 i 329
marzec „ . . . . . 473 i 477
kwiecień „ . . . . . 593 i 604
maj „ . . . . . 713 i 723

## RECENZJE

*Johannes Ahlers:* Polen — Volk, Staat, Kultur, Politik und Wirtschaft . 337
*Hans Joachim Beyer:* Aufbau und Entwickelung des ostdeutschen Volksraums . . . . . 215
*Bindoff:* The unreformed diplomatic service . . . . . 219

Bernard Fay: La francmaçonnerie et la révolution intellectuelle du XVIII-e siècle . . . . . 346
*Władysław Gluck:* Serajewo . . . . . 732
*Władysław Konopczyński:* Polska a Szwecja . . . . . 736
*Zygmunt Merdinger:* Meksyk . . . . . 731
*Tadeusz Nieduszyński:* Hiszpanja . . . . . 487
*Pierre Ordioni:* Pozzo di Borgo-diplomate de l'Europe française . . 614
*Wincenty Piasecki:* Tranzyt niemiecki przez Polskę . . . . . 729
*Jutta Rudershausen:* Die polnische Seehandelspolitik . . . . . 342
*Frank H. Simonds:* The price of peace . . . . . 210
*Henryk Wereszycki:* Anglja a Polska w latach 1860 — 1865 . . . 484
*Ludwik Widerszal:* Sprawy kaukaskie w polityce europejskiej w latach 1831 — 1864 . . . . . 347
*Cz. Znamierowski:* Konstytucja styczniowa i ordynacja wyborcza . . 485
*Jerzy Życki:* Propaganda a polska racja stanu . . . . . 611

BIBLJOGRAFJA . . . . . 221 i 349

*Redaktor Naczelny:*

*IGNACY MATUSZEWSKI*

*Redaktor „Zbioru dokumentów"*

*JULJAN MAKOWSKI*

# POLITYKA NARODÓW

miesięcznik poświęcony zagadnieniom polityki zagranicznej Państwa i polityce światowej.

PRENUMERATA

| roczna: | | półroczna: | |
|---|---|---|---|
| w Warszawie . . . . . | Zł. 40 | w Warszawie . . . . . | Zł. 20.— |
| w kraju z przesyłką pocztową | „ 43 | w kraju z przesyłką poczt. | „ 21.50 |
| zagranicą . . . . . | „ 46 | zagranicą . . . . . | „ 23.— |

KONTO P. K. O. Nr. 4333

Adres Redakcji:

WARSZAWA, KRASIŃSKIEGO 18/106

Adres Administracji:

WARSZAWA, SZPITALNA 10, TEL. 537-18

CENA EGZEMPLARZA ZŁ. 3.50.

*Wydawca:*

*DRUKARNIA WSPÓŁCZESNA*

*Sp. z o. o.*

*Warszawa, Szpitalna 10*

*Redaktor odpowiedzialny:*

*TADEUSZ NIESIOŁOWSKI*

ODBITO W DRUKARNI
WSPÓŁCZESNEJ
SP. Z O. O.
WARSZAWA
SZPITALNA 10